



ISSN 2719-8251

# Turysta

4/2021

**Pyzdry, małe  
miasto z bogatą  
historią**

---

**Wrocławskie krasnale**

---

**Turystycznym szlakiem  
z Tarłowa  
na Święty Krzyż**

---

**Baza Ewidencyjna  
Szlaków Turystycznych,  
czyli BEST**

---

**Gdyński dworzec  
kolejowy**

---

**Piechurzy na szlakach  
Podlasia**

---

**XX Forum Publicystów  
Krajoznawczych**

---

(fot. Gosia Ziostecka)





## Jukace witają Nowy Rok na Żywiecczyźnie

Tradycyjnie Nowy Rok witają Dziady żywieckie, zwane inaczej Jukaca lub Jukoce – jest to zwyczaj ludowy odprawiany na Żywiecczyźnie, terytorialnie ograniczony do Żywca Zabłocia.

Według legendy, kiedy wojska szwedzkie załwały nasz kraj od Bałtyku po pasmo Karpat, napotkały nieprzekraczalną barierę na terenie obecnego Żywca Zabłocia. Naprzeciw armii najeźdźcy wyszły Jukace – słowiańskie duszki, które swym przerażającym wyglądem oraz głośnymi dźwiękami imitującymi wystrzały karabinów przegoniły wroga, nie pozwalając mu przekroczyć rzeki Soły. Jukace są żywieckim odpowiednikiem znanych w całej Polsce dziadów. Jednak ich zwyczaje mocno odbiegają od obrządków opisanych przez Adama Mickiewicza.

Po pierwsze, Jukace wychodzą na ulice Zabłocia 31 grudnia, przygotowując mieszkańców do przywitania Nowego Roku. Spotkanie Jukaca wróży szczęście w nadchodzącym roku, jednak aby uzyskać jego błogosławieństwo, należy duszka poczęstować kieliszkiem wódki, świątecznym ciastem bądź wręczyć mu drobną sumę pieniędzy. Jeszcze do niedawna drugą cechą charakterystyczną dla Jukacy był obszar ich działalności – ze względu na niemożność przekroczenia granicy Soły ograniczony tylko do dzielnicy Zabłocia. Jednak na mocy dekretu burmistrza Żywca dobre duszki mogą zapuszczać się do centrum.

Tradycyjne Jukace są wyłącznie kawalerami. Strój duszka składa się ze skórzanej bądź futrzanej maski z otworami na oczy i spiczastej czapeczki. W zależności od rangi oraz doświadczenia strój może być mniej lub bardziej przyozdobiony. Hersztem jest kasjer, wyróżniający się czerwonym ubiorem, który na swojej czapeczce ma wypisany nadchodzący rok. Dodatkowo może dzierżyć specjalny bicz – strzyłoczek, który w trakcie uderzania imituje wystrzały z broni palnej, ma też pas z różnorakimi dzwoneczkami. Kasjerowi towarzyszą m.in. poganiacze, dziad, kominiarz, diabeł i baba. W ostatnich latach korowód zaczął się powiększać również o postacie współczesne, takie jak policjant, strażak czy lekarz. Kolorowa hałastra zbiera się w sylwestra o północy i krąży po okolicy aż do piątej rano, kiedy to rozpoczyna się noworoczne nabożeństwo w kościele św. Floriana w Żywcu. Po mszy Jukace dalej składają noworoczne życzenia mieszkańcom.

Andrzej Kowol









# Od

## Od redakcji

**Szanowni Czytelnicy,**



mija już rok, od kiedy „Turysta” pojawił się po raz pierwszy w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym i właśnie trafił do Waszych rąk po raz czwarty. Emocje towarzyszące jego tworzeniu były ogromne, obawy o dobór tematów spędzały sen z powiek... czy przyjmie się, czy spodoba się pokoleniu młodszych turystów, czy bardziej trafi w gusta dojrzałych członków naszego Towarzystwa? Szata graficzna, dobór materiałów, promocja – wiele pytań, nasuwających

się w trakcie przygotowywania kolejnych numerów. To wszystko było potrzebne! Teraz to wiemy i wciąż doskonalimy nasz warsztat oraz proces tworzenia kolejnych numerów, bo każdy następny jest nowym wyzwaniem.

Dziękujemy za napływające wyrazy uznania, za pomocne wypowiedzi merytoryczne, chęć współpracy, a przede wszystkim za życzliwość i wsparcie przy wydawaniu kolejnych numerów... i tu pozwolę sobie na prywatę: Małgosiu, Dominiko, Andrzeju, Jarku, Marianie, Józefie, Szymonie i Mieczysławie... Dziękuję! Wiem, że zawsze mogę na Was liczyć, a redakcja „Turysty” jest wspierana przez rosnącą grupę wspólników krajoznawców, zaangażowanych w naszą działalność, dzielących się przemyśleniami, wrażeniami z wędrowek i wspomnieniami obrazowanymi pięknymi zdjęciami, które prezentujemy na łamach „Turysty”.

Zbliża się Nowy Rok 2022, w którym wszyscy życzymy sobie zapomnienia o pandemii i powrocie do normalnego życia, spotykania się i radości z każdego dnia.

Życząc wszelkiej pomyślności naszym Czytelnikom i członkom Zespołu Redakcyjnego „Turysty”, zachęcam do lektury artykułu Andrzeja Kowola na wcześniejszej rozkładówce i poznanie fascynujących dzieł żywieckich, zwanych jukacami. Jukace, zgodnie z zachowaną legendą, ocaliły Żywiecczynę przed nawałą wojsk szwedzkich w XVII wieku i obecnie każdego roku świętują zwycięstwo na ulicach Żywca, bawiąc się z mieszkańcami i przyjezdnymi gośćmi od 31 grudnia do 1 stycznia każdego kolejnego Nowego Roku.

Może zechcą nas wspomóc w walce z pandemią? Czasem warto przez chwilę uwierzyć w bajki.

*Maria Janowicz*  
redaktor naczelna

## Alfabet krajoznawczy

### **F** jak Felix Hobus

Pastor i archeolog (1866–1941). Zafascynowany odkryciami Schliemanna i Evansa, przybywając jako wsparcie dla starego i chorego pastora Deszczna w 1901 roku, w wolnym czasie, pełen zapału zajął się prowadzeniem prac archeologicznych. Początki były spektakularne! Po sześciu miesiącach pobytu na polach Ciecierzyc odkrył „bożka z Deszczna”. Zdjęcie i opis tej figurki znajdziemy dziś w każdym podręczniku archeologii. Felix Hobus opisał ją następująco: *Figurka stała w piaszczystej ziemi, na głębokości około 75 cm, odchyłona nieco do tyłu, z twarzą zwróconą na zachód. Twardy, żółty piasek, którym była całkowicie wypełniona, zapobiegł rozbiciu tej figurki, pustej w środku i przypominającej kształtem butelkę. Ze wszystkich stron otaczała ją kilka małych garnków. W pobliżu stała czarna urna wypełniona spalonymi kośćmi oraz liczne wazy, ustawione w półokrąg otwarty na południe...*

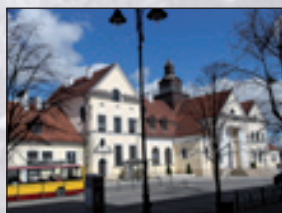
Czarna postać utożsamiała kapłana i mierzyła 30 centymetrów. Jego twarz przysłania maska rytualnego zwierzęcia, a zachowane otwory w uszach potwierdzały przypuszczenie, że były tam kiedyś jakieś kolczyki czy ozdobne wisiory. Tajemnicza istota trzyma przed sobą naczynie ofiarne, być może wypełniane kiedyś „wodą życia”. Bez trudu wyodrębniamy przedstawioną w formie uproszczonej zarówno długą szatę, jak i papierśnik wielopierścieniowy. Fakt włożenia figurki do grobu potwierdza głęboką wiarę ówczesnych ludzi w skuteczność takiego gestu w zapewnieniu zmarłemu (którego spopielone ciało umieszczono w urnie) w jego ponowne odrodzenie. Aż trudno uwierzyć, że to cenne znalezisko z cmentarzyska kultury ludów łużyckich pochodzi z czasów równie odległych, jak założenie Rzymu!

Zbigniew Rudziński



Bożek z Deszczna





## A to Polska właśnie...

- Pyzdry, małe miasto z bogatą historią, *Karol Budziński / 5*  
Gdyński dworzec kolejowy, *Jarosław Kaczmarczyk / 10*  
Przystanek Kazimierz koło Rumi, *Dariusz Dębski / 13*  
Gdyńska torpedownia, *Robert Chrzanowski / 16*  
Krasnoludki są na świecie, *Anna Rotko / 18*

## Aktywnie

- Czterodniowa tatrzańska wyrypa, na której wszystko było na opak, *Gosia Ziontecka / 20*  
Turystycznym szlakiem z T arłowa na Święty Krzyż, *Alicja Mężyk / 23*  
Largo spod Prostek, *Irena Batura, Wojciech Batura / 26*

## Turystyka w PTTK

- „Bitwa nad Bzurą 1939”, *Marcin Reczycki / 30*  
Piechurzy na szlakach Podlasia, *Dariusz Kuźelewski / 32*  
Złot krajoznawców na Pomorzu, *Dariusz Dębski / 35*  
Przewodnicy po Pieninach, *Marek Wieczorek / 36*  
Sztafeta krakowska, *Maria Leppe, Urszula Łomiec / 39*  
Jubileusz „Albatrosa” – Klubu Oddziału Łódzkiego PTTK, *Rafał Tomczyk / 40*  
XX Forum Publicystów Krajoznawczych, *Witold Gostyński / 42*

## Turysta poleca

- Baza Ewidencyjna Szlaków Turystycznych, czyli BEST, *Tomasz Gołąbek / 45*

## Kolejowy Turysta

- Kolej Wschodnia, czyli jak pociągi pojawiły się na Pomorzu, *Jarosław Kaczmarczyk / 49*  
Z dziejów sochaczewskiej wąskotorówki, *Sebastian Tempczyk / 51*  
Stacja kolejowa w Grodzisku Mazowieckim, *Mieczysław Źochowski / 53*  
Dworzec kolejowy w Tucholi, *Dorota Kaczmarczyk / 55*

## Dawniej bywało

- O białych braciach, co zamknęli Wąchock w romańskiej ozdobie, *Aneta Marciniak / 56*

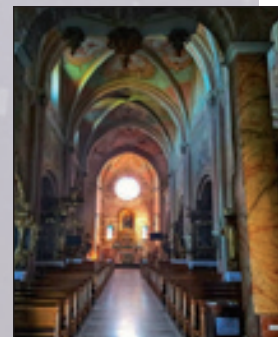
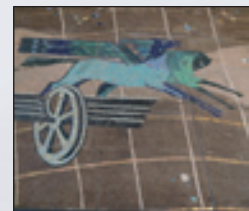
## Wielokulturowość oczami krajoznawcy

- Meczetny Warszawy, *Maria i Przemysław Pilichowie / 60*

## Warto wiedzieć / 62–65

### Biblioteczka turystyczna

- Warszawa wielu kultur, *Maria i Przemysław Pilichowie / 67*  
Tatry i Zakopane w ilustracji Walerego Eliasza-Radzikowskiego, *Radosław Kutny / 68*





**A**

A to Polska właśnie





# Pyzdry, małe miasto z bogatą historią

Liczące 3100 mieszkańców Pyzdry położone są w środkowej Wielkopolsce, w powiecie wrzesińskim, 60 km na południowy zachód od Poznania. Miasto usytuowane jest na wysokiej skarpie na prawym brzegu Warty.





**Karol Budziński**

Fotograf, autor zdjęć z planu filmowego *Ogniem i mieczem*; jego prace zamieszczone są w kilkudziesięciu publikacjach, twórca trzech autorskich albumów fotograficznych, laureat wielu konkursów, członek Związku Artystów Plastyków.

■ Początki miasta giną w mroku dziejów. Pierwsza wzmianka o Pyzdrach pochodzi z 1232 roku. Prawa miejskie otrzymały 25 lat później, w roku 1257, od księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego. Miasto szybko się rozwijało, a pod koniec XIII wieku należało do tych znaczniejszych w Wielkopolsce. Świadczy o tym m.in. fakt, że w 1298 roku Pyzdry wraz z Gniezmem, Kaliszem i Poznaniem zawiązały konfederację miast w sprawie zwalczania rozbójców na drogach. Król Władysław Łokietek nadał konfederacji prawo sądenia i karania śmiercią każdego rabusia, również rycerza, złapanego na przestępstwie. W mieście sprawowano sądy oraz działała mennica, w której bito srebrne denary.

Pyzdry były w tym czasie ważnym węzłem traktów handlowych. Krzyżowały się tu drogi z Gniezna i Poznania do Kalisza (i dalej do Krakowa) oraz z Torunia do Wrocławia. W końcu XIV wieku, w czasach panowania Kazimierza Wielkiego,

Pyzdry jako miasto królewskie stały się siedzibą powiatu w województwie kaliskim. W 1331 roku Krzyżacy zniszczyli miasto, które wkrótce zostało odbudowane i otoczone murami. Z czasów wojny domowej między rodami Nałęczów i Grzymalitów pochodzi zapis z 1383 roku w kronice Janka z Czarnkowa o użyciu dział w zdobywaniu miasta. Kronikarz zanotował, iż wystrzelona z armaty kula kamienna zniszczyła wrota bramy zamku i zabiła przechodzącego Mikołaja, proboszcza z sąsiedniego Biechowa. Jest to najstarsza informacja o użyciu artylerii na ziemiach polskich. Miasto odwiedzała księżęta i królowie, m.in. Władysław Jagiełło, który gościł tu 18 razy. O znaczeniu miasta świadczy fakt, iż na wyprawę malborską w 1458 roku miało ono obowiązek wystawić 30 żołnierzy (Poznań 60, Kalisz 30, a Gniezno 20).

Koniec świetności miasta przyniosły wojny, potop szwedzki w 1656 roku, wiel-

Panorama Pyzdr od południowego zachodu





ki pożar miasta w 1768 roku oraz pod koniec XVIII wieku rozbiór Polski. Po wojnach napoleońskich, na mocy Traktatu Wiedeńskiego w 1815 roku, Pызdry znalazły się w zaborze pruskim. Dwa lata później, 11 listopada 1817 roku w drodze rokowań Rosja i Prusy dokonały korekty granicy między zaborami. Pызdry (z zaboru pruskiego) zostały wymienione na wsie na Kujawach (z zaboru rosyjskiego). 3 maja 1818 roku król pruski przeniósł siedzibę powiatu pызdrskiego do Wrześni. Granica zaborów przez sto lat przebiegała w bezpośrednim sąsiedztwie Pызdr, które w tym czasie były najbardziej wysuniętym na zachód miastem Cesarstwa Rosyjskiego. Pograniczne położenie, zmiana sieci głównych dróg i pominięcie Pызdr w budowie linii kolejowych zahamowały rozwój miasta. Jednak przygraniczne położenie stworzyło nową szansę dla poprawy bytu jego mieszkańców. Stał się nią przemyt towarów przez granicę. Wielu mieszkańców trudniło się tym procederem. Sprzyjał temu bardzo zróżnicowany poziom cywilizacyjny między zaborcami. W Prusach towary przemysłowe były tańsze, w Rosji natomiast niższą cenę miały produkty rolnicze i inwentarz żywy.

W okresie międzywojennym opowiadano w formie anegdoty, że po uzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku mieszkańcy Pызdr zaakceptowali ten fakt pod warunkiem, że granica państwa przebiegać będzie w sąsiedztwie ich miasta. W czasie powstań narodowych w XIX wieku (listopadowego i styczniowego) okolice Pызdr były obszarem, gdzie wielu Wielkopolan z zaboru pruskiego przekraczało granicę, aby wziąć udział w walkach. Przebywający gościnnie w pałacu w niedległym Śmiełowie Adam Mickiewicz także próbował przekroczyć kordon graniczny.

W dniu 29 kwietnia 1863 roku na przedpolach Pызdr, przy drodze do Rychwała, oddział Taczanowskiego stoczył zwycięską bitwę z oddziałem rosyjskim. W ramach reperkusji po powstaniu styczniowym Rosjanie odebrali prawa miejskie wielu miastom, w tym także Pызdom, które ten status odzyskały dopiero w 1919 roku.

Współczesne Pызdry stanowią zaplecze dla typowo rolniczej gminy. Przez miasto przebiega szosa wojewódzka Września – Kalisz, a inne szosy wiodą też do Słupcy, Konina,



Piwnica w domu podcieniowym

Wrześni, Poznania i Berlina (autostradą A2 i linią kolejową). Układ przestrzenny centrum miasta pochodzi z początków XIX wieku, kiedy to po pożarze w 1814 roku przeprowadzono prace regulacyjne, korygując rozplanowanie średniowieczne. Rynek na planie prostokąta o bokach około 115 na 90 m jest jednym z największych rynków nie tylko w Wielkopolsce. Dowodzi on dużego znaczenia handlowego miasta w przeszłości.

Jedynym świadkiem dawnych czasów na rynku jest dom podcieniowy z 1768 roku. Obecnie mieści się tam Muzeum Regionalne Ziemi Pызdrskiej. W przeszłości w mieście było siedem kościołów. Po wojnach w XVII i XVIII wieku pozostały tylko dwa. Miasto otoczone było murami obronnymi, które miały w obwo-

**A**



**A** dzie 1250 m oraz trzy bramy miejskie. Do obecnych czasów nie zachowały się ich znaczące ślady.

Najciekawsze obiekty zabytkowe Pyzdr położone są nieopodal rynku. Na południe od niego wznosi się kościół farny – okazała budowla powstała w drugiej połowie XV wieku w formach gotyckich. W latach 1862–1870 przebudowano ją na styl barokowy, a wieżę zwieńczono neogotyckim krenelażem. Na skraju nadwarciańskiej skarpy wznosi się okazały klasztorny zespół franciszkanów konwentualnych (tzw. czarnych, od barwy ich habitów), zbudowany w pierwszej połowie XIV wieku. Franciszkanie (zakon żebraczy) w średniowieczu budowali swoje klasztory w większych miastach.

Zespół klasztorny w Pyzdrach, pierwotnie gotycki i parokrotnie przebudowywany, obecnie posiada w dużej części formy barokowe. Okazałą fasadę kościoła pw. Ścięcia Głowy św. Jana Chrzciciela zdobi wysmukła wieża, która stanowi charakterystyczny akcent w panoramie miasta od strony rzeki. Wystrój



Jedna z sal Muzeum Ziemi Pyzdrskiej

wnętrza to barokowe ołtarze i polichromia z początku XX wieku. Do kościoła przylega czworobok klasztoru z wirydarzem pośrodku. W krużgankach klasztornych na ścianach znajduje się 18 malowideł z 1733 roku znanego wielkopolskiego malarza – franciszkanina

#### Zespół klasztorny franciszkanów





z Poznania, Adama Swacha. W 1957 roku we wschodniej części krużganków odkryto fragmenty znacznie starszej polichromii gotyckiej z przełomu XV i XVI wieku oraz renesansowej z drugiej połowy XVI wieku.

Obecnie w części jego pomieszczeń mieści się Muzeum Regionalne Ziemi Pyzdrowskiej. Od strony wschodniej klasztoru stoi żeliwny słup graniczny przeniesiony z granicy rosyjsko-pruskiej z XIX wieku. Z krawędzi skarpy przed muzeum rozciąga się piękny widok na dolinę Warty, łągi i lasy, od północy wchodzące w skład Nadwarciańskiego Parku Krajozabrazowego. Atrakcjami w muzeum są naturalnej wielkości kopia armaty z XIV wieku,



■ Salwa z repliki XIV-wiecznej armaty

z której oddano pierwszy wystrzał w 1383 roku oraz kości zwierząt prehistorycznych odkryte w niedalekiej żwirowni: mamuta, nosorożca włochatego, jelenia włochatego i czaszka pizmowoła sprzed 35 tysięcy lat.

Na północ od klasztoru istniał powstały w połowie XIV wieku zamek. Bardzo często gościli w nim królowie Polski, jednak pod koniec XVIII wieku zamek popadł w ruinę. Nieco dalej na północ na skarpie wznosi się budynek szkoły z 1955 roku. Na ścianie przylegającej do niej hali sportowo-widowiskowej widnieje okazały mural przedstawiający średniowieczne Pyzdry.

Na południowym skraju miasta w dzielnicy Rybitwy stoi odrestaurowany i w pełni sprawny wiatrak holenderski. ■



■ Od góry:  
Fragment polichromii krużganków klasztornych  
Zabytkowy wiatrak holenderski  
Mural na ścianach budynku hali sportowej



# Gdyński dworzec kolejowy



Wacław Tomaszewski (1884–1969) projektant dworca kolejowego Gdynia Główna

■ Działania wojenne podczas ostatniej wojny spowodowały w Gdyni znaczne uszkodzenie powstałego w 1926 roku budynku dworca kolejowego. Ze względu na tworzenie się jednego organizmu portowego Gdańsk – Gdynia i zbyt małej funkcjonalności starego dworca w stosunku do wielkości Gdyni (było już to odczuwalne przed wybuchem II wojny światowej) postanowiono nie odbudowywać go, ale zaprojektować zupełnie nowy, rozdzielając ruch dalekobieżny od aglomeracyjnego. Nowy dworzec miał być nowoczesnym i reprezentacyjnym gmachem adekwatnym do nowoczesnego portowego miasta. Zaprojektowanie budynku zlecono Wacławowi Tomaszewskiemu, ówczesnemu profesorowi Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej, który również przed wojną projektował budynki w mieście, m.in. Zespół Szkół Morskich czy Dom Bawelny. Budowę prowadzono w latach 1950–1955, a jego uroczyste otwarcie nastąpiło 22 lipca 1955 roku.

**A** Podkreślając nowoczesność budynku, ówczesna prasa pisała o specjalnych urządzeniach klimatyzacyjnych, jasnym, praktycznym oświetleniu oraz bogatych marmurowych wykładzinach we wnętrzu.

Doceniając wartość założenia architektonicznego oraz wystroju jego wnętrza, w 2008 roku Wojewódzki Konserwator Zabytków w Gdańsku wpisał dworzec do rejestru zabytków (jako pierwszy gdyński obiekt wybudowany po II wojnie światowej).

W latach 2011–2012 została przeprowadzona gruntowna modernizacja, poprzedzona opracowaniami konserwatorskimi i nadzorem nad ich realizacją. Głównymi założeniami tych prac było zachowanie historycznej substancji, w takich aspektach jak: układ bryły budynku, układ przestrzenny wnętrza czy wystrój plastyczno-estetyczny wnętrza publicznych. Przywrócono oryginalną kolorystykę elewacji oraz malowania wnętrza. Dziś dworzec jest jednym z najważniejszych obiektów na trasach gdyńskich przewodników oraz nieodzownym punktem podczas tematycznych wydarzeń.

Warto zatem zasygnalizować, co sprawia, że jest to tak wartościowy budynek w gdyńskim krajobrazie. Już sama postać architekta wykształconego w okresie międzywojnia oraz jego wcześniejsza działalność w Gdyni sprawiły, że budowla doskonale komponuje się z przedwojennymi obiektami usytuowanymi



**Jarosław Kaczmarczyk**

Przewodnik Gdynińskiego Szlaku Modernizmu.  
Krajoznawca, członek Pomorskiego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa. Członek Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK.

przy placu Konstytucji. Gmach dworca projektowany był w latach 50. XX wieku, gdy obowiązywała doktryna socrealizmu, nawiązująca do założeń monumentalnych (osiowość i kolumnady) oraz wykorzystująca rozwiązania z innych epok (np. renesansu). Ponieważ często była to kontynuacja myśli modernistycznej okresu międzywojennego połączona z poszukiwaniami „nowej formy”, wiele z tych budynków śmiało reprezentuje dziś tzw. umiarkowany modernizm. Nie inaczej jest z gdyńskim dworcem. Kiedy patrzy się na tę symetryczną bryłę z podkreśloną wertykalną elewacją frontową, od razu na myśl przychodzą lata 30. XX wieku. Przykryte płaskimi dachami, zróżnicowane wysokościowo poszczególne części budynku nadają jej lekkości. Jeszcze do dziś wielu uczestników spacerów ze zdumieniem odkrywa, że nie jest to obiekt przedwojenny.

Duże pionowe okna są elementem mocnego oświetlenia holu kasowego wraz z poczekalnią. Doświetlenie światłem dziennym jest jednym z najważniejszych postulatów architektury międzywojennej, a w przypadku tego obiektu zrealizowanym również w postaci świetlików sufitowych. Podobnie jest w sali restauracyjnej (obecnie McDonald's), gdzie występują podobne pionowe pasy okien. Równie interesująco przedstawia się wnętrze budynku, w którym zestawiono klasycystyczne, surowe i uporządkowane formy z detalami o cechach stylu Art Deco (sztukaterie w holu, lampy na konsolach).

Pomimo trudnego okresu związanego z odbudową zniszczonego w czasie wojny kraju, zastosowane zostały w wykończeniu wnętrza bardzo szlachetne okładziny kamienne. Dotyczy to np. posadzki, którą wykonano z krajowych wapieni: czarnego, beżowego i czerwono-brązowego czy płycinowej boazerii w dolnych partiach ścian wykonanej z czarnego wapienia. Całość wystroju wnętrza dopełniają mozaiki oraz malowidła w sali restauracyjnej. Trzy z czterech mozaik przedstawiają tematykę morsko-portową (Fantastyczny port, Fauna i flora morska, Niebo nad przystanią żeglarską), a jedna, nad wejściem do sali restauracyjnej – parę biegnących pegazów i symbol kolei. Warto dodać, że artyści pra-



Od góry:  
Hala biletowa Dworca Głównego w Gdyni  
Mozaika ścienna dworca kolejowego

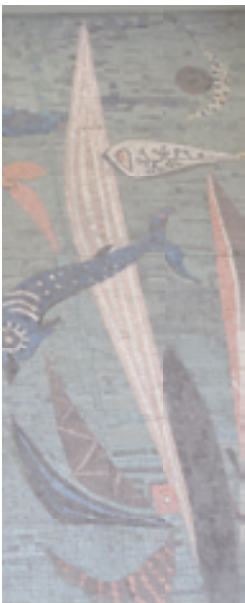
cujący przy mozaikach (Teresa Pągowska, Hanna Żuławska) oraz przy malowidłach (Juliusz Studnicki, Krystyna Łada-Studnicka, Urszula Ruhnke-

**A**





Przykłady mozaik z Dworca Głównego w Gdyni



-Duszeńko, Maks Kasprowicz) byli jednymi z pierwszych przedstawicieli tzw. szkoły sopockiej, która wywarła bardzo duży wpływ m.in. na dekoracje gdańskich kamienic podczas odbudowy Głównego Miasta oraz wewnątrz reprezentacyjnych budowli.

Sala restauracyjna uderza odmienną kolorystyką (bardziej ciepłą, ugrową) w porównaniu do pozostałych części dworcowego wnętrza o chłodnej tonacji zielonkawo-błękitnej oraz bogactwem malarskim, z którego na szczególną uwagę zasługuje malowidło sufitowe. W głównym polu znajdujemy nocne niebo z parą słońc, wokół których w okręgu zostały rozmieszczone fantazyjne stwory symbolizujące gwiaz-

dozbiory i znaki zodiaku oraz gwiazdki i stwory morskie. Dekoracje malarskie mocno nawiązują tu do podróży i nawigacji, o czym świadczą też malowidła map (polskiego wybrzeża, świata, Europy, Polski). Warto podkreślić, że przed rozpoczęciem prac modernizacyjnych mapy te były zamalowane i sporym zaskoczeniem było ich odkrycie.

Zdając sobie sprawę, że ten artykuł nie wyczerpuje tematu, podróżnym wykorzystującym gdyński dworzec na swoich szlakach, gorąco polecam zatrzymanie się tam na dłuższą chwilę, aby przyjrzeć się przemyślanej kompozycji oraz wystrojowi wnętrza, nawiązującym do najlepszych wzorców przedwojennych. Dzięki temu przestrzeń tę można śmiało do dziś nazywać „przyjazną dla człowieka”. ■

Hala Dworca Głównego w Gdyni





# Przystanek Kazimierz koło Rumi

## Dariusz Dębski

Krajoznawca, regionalista, badacz nadmorskich fortyfikacji i historii Pomorza, znawca wojskowości i obronności, instruktor krajoznawstwa i opieki nad zabytkami, społeczny opiekun zabytków.

■ **Wędrując po Kaszubach, warto odwiedzić mało znane, ciekawe, lecz ciągle niedoceniane miejsce leżące na skraju Pradoliny Kaszubskiej, u podnóża północno-zachodniej krawędzi wysoczyzny morenowej Kępy Oksywskiej – tradycyjną wieś nadmorską Kazimierz (kaszub. – Kadzëmiérz, Kazëmiérz).**

Kazimierz to najmniejsza wieś sołecka gminy Kosakowo, należąca do powiatu puckiego, zbudowana na schemacie tzw. ulicówki. Wieś jest stosunkowo młoda (w porównaniu do innych okolicznych wsi), gdyż jej powstanie datuje się na koniec XVIII wieku. Na początku było to siedlisko gburskie zajmujące się hodowlą rolno-zwierzęcą, a proces jej kształtowania trwał do XX wieku. Obecnie powierzchnia wsi wynosi prawie 280 ha powierzchni, a zamieszkuje ją około 380 mieszkańców.

Ważnym i trudnym okresem dla mieszkańców Kazimierza był czas walk toczonych w obronie wsi i jej okolic przez siły Lądowej Obrony Wybrzeża, dowodzonej przez płk. Stanisława Dąbka, we wrześniu 1939 roku. W tym miejscu wycofujące się z Wejherowa pododdziały 1. Morskiego Pułku Strzelców, 2. batalionu rezerwowego i 3. Batalionu Obrony Narodowej stoczyły trwające kilka dni, zacięte walki z batalionami niemieckimi 207. Dywizji Piechoty (10–13 września). Walki o wieś, pobliską Dębową Górę, leśniczówkę i Dębogórze opłacono dużymi stratami w ludziach, ale też zniszczeniem i spaleniem wielu zabudowań. Ciekawostką jest to, że w pobliskim lesie wciąż istnieją pozostałości po walkach toczonych w latach 1939 i 1945. Możemy napotkać żołnierskie okopy, rów przeciwczołgowy oraz istniejącą w latach 1941–1943 ziemiankę Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” grupy „Dębogórska”, w której ukrywali się okoliczni mieszkańcy. Po tej ziemiance pozostał jedynie zarys na powierzchni ziemi, obok którego stoi obelisk z tablicą upamiętniającą to wydarzenie, a na pobliskim drzewie zawieszona jest kapliczka. Miejsce ziemianki i obelisku zaznaczone jest na mapie „Fortyfikacje Gdyni i okolic”. Prowadzą do nich ustawione w 2014 roku tablice

kierunkowe w ramach „Szlaku Historii Militarnej Kaszub Północnych”, opracowanego przez Jerzego Sadowskiego, eksperta fortyfikacji i kustosza Skansenu Fortyfikacji – Ośrodka Oporu „Jastarnia”.



Obelisk poświęcony partyzantom Gryfa Pomorskiego

Wiosną 1945 roku przez Kazimierz znowu przetożyły się walki i ostatecznie 1 kwietnia wieś została wyzwolona. Zaczęli powracać wysiedleni mieszkańcy, którzy przystąpili do odbudowy wioski. Nastąpił również napływ nowych mieszkańców i zaczęła się tworzyć struktura obecnej wsi. Ciekawostką jest, że dopiero po 2000 roku we wsi nadano nazwy sześciu ulicom.

Dzisiejszy Kazimierz to wprawdzie mała wieś, ale jej mieszkańcy mają duże poczucie tożsamości związane z wyjątkowością tego miejsca. Dzieje się to za sprawą grupy zaangażowanych osób pod przewodnictwem sołtysa, a zarazem artysty rzeźbiarza Grzegorza Fletnaua.

Najbardziej charakterystycznym miejscem wsi jest położona na skraju Kępy Oksywskiej (Dębowa Góra) odkrywka po eksploatacji żwiru. Jej obszar (0,3 ha) jest stanowiskiem dokumentacyjnym przyrody nieożywionej i dużą atrakcją krajoznawczą. U jej podnóża, na skrzyżowaniu ulic Świętego Marka i Majowej zlokalizowana jest kapliczka św. Marka Ewangelisty, która jest jednym z dwóch zabytków we wsi. Drugim

A



**A** jest zachowany układ ruralistyczny (wiejski) wsi Kazimierz, którego wyjątkowość została zauważona i doceniona, czego efektem było ujęcie go w „Wykazie zabytków nieruchomości w Gminie Kosakowo wpisanych do Gminnej Ewidencji Zabytków Gminy Kosakowo”.

We wsi znajduje się również grupowy pomnik przyrody, który tworzą posadzone wokół kapliczki św. Marka Ewangelisty cztery lipy drobnolistne. Z biegiem lat urosły do okazałych rozmiarów, co pozwoliło objąć je ochroną prawną pod nazwą „Grupa 4 lip drobnolistnych”.

Istnieją trzy główne elementy, które tworzą wyjątkowość tej wsi, budują tożsamość jej mieszkańców i stanowią dorobek kulturowy o charakterze regionalnym, będący magnesem przyciągającym krajoznawców i turystów. Pierwszym z nich jest wspomniana powyżej kapliczka pw. św. Marka Ewangelisty zlokalizowana przy ulicy św. Marka 9. Jest ona już trzecią kapliczką w tym miejscu. Pierwsza była drewniana, a jej początki sięgały 1860 roku. Kolejna została zniszczona w czasie II wojny światowej, a obecnie wybudowano po jej zakończeniu.

Na przestrzeni lat kapliczka była malowana w różnych odcieniach beżu, ale w ostatnich latach maluje się ją na biało. W jej wnętrzu umieszczono centralnie

drewnianą figurę św. Marka Ewangelisty – patrona wsi Kazimierz. Wykonał ją przed II wojną światową mieszkający wówczas w Kazimierzu młody rzeźbiarz, Leon Drewa. Na ścianach kapliczki umieszczone są dwie pamiątkowe tablice. Pierwszą – na ścianie czołowej – umieszczono w 2001 roku i ma ona napis: „ŚW. MAREK EW. PATRON WSI KAZIMIERZ. KAPLICZKA WYBUD. 1860”. Poniżej umieszczono herb Rumi i napis: *Rumia A.D. 2001*, który przypomina o przyłączeniu Kazimierza do tego miasta. Inicjatorką powstania tablicy była Urszula Brechelke. Drugą tablicę umieszczono na lewej ścianie kapliczki w 2016 roku. Ma ona treść: „Pamięci ofiarom epidemii cholery w latach 1790–1800”, pod którą znajdują się podpis: „Mieszkańcy wsi Kazimierz” oraz data: „Kazimierz 25.04.2016 r.”. Inicjatorką tej tablicy była Anna Wodniczak. Tablica upamiętnia wielką epidemię cholery, która nawiedziła Kazimierz i okolice, pozabawiając życia wielu tutejszych mieszkańców. Obecnie kapliczka stoi na tle wybudowanego bezpośrednio w jej sąsiedztwie domu mieszkalnego z zabudowaniami gospodarczymi, przez co utracono jej niezwykły walor krajoznawczy, którym było usytuowanie na tle dominującej nad tym miejscem Kępy Oksywskiej i Dębowej Góry. Miejsce przy kapliczce to obecnie najważniejszy punkt spotkań mieszkańców

Widok na Dębową Górę i odkrywkę po wydobywaniu żwiru





Kazimierza. Każdego roku, 25 kwietnia, odbywają się w tym miejscu uroczystości i nieszpory z okazji święta patrona wsi – św. Marka Ewangelisty.

Drugim ważnym elementem są odbywające się od wielu lat przy kapliczce coroczne nabożeństwa majowe, od 1 do 31 maja o godzinie 19.00. Od dwudziestu lat te niezwykle spotkania mieszkańców Kazimierza prowadzone są przez Irenę i Franciszka Dziegielewskich. Tradycją się stało, że po zakończeniu spotkania 31 maja wszyscy uczestnicy udają się do pobliskiego Muzeum pod Dębową Górą, gdzie w ogrodzie państwo Dziegielewscy i ich przyjaciele przygotowują okolicznościowy poczęstunek. Te spotkania to okazja do wspólnego biesiadowania, wymiany doświadczeń i zacieśniania więzi międzysiedzkich.

Trzecim elementem jest wymienione wyżej Muzeum pod Dębową Górą przy ulicy Majowej 10, którego założycielami i właścicielami są Irena i Franciszek Dziegielewscy. Muzeum to prywatna inicjatywa właścicieli, którzy po wielu latach gromadzenia różnego rodzaju pamiątek i przedmiotów codziennego użytku, postanowili w 2008 roku zaadaptować na cele wystawiennicze starą oborę. W wyremontowanym budynku urządzono sale tematyczne, w których wyeksponowano posiadane zbiory.



Kapliczka pw. św. Marka Ewangelisty



Muzeum pod Dębową Górą

Kolekcję muzeum tworzą pozyskiwane przez właścicieli różnego rodzaju przedmioty, głównie związane z historią Kazimierza, jego okolic oraz regionu. W dodatkowym budynku oraz na zewnątrz umieszczono różnorodny sprzęt, maszyny rolnicze oraz dawne przedmioty użytkowane przez okolicznych mieszkańców. Muzeum cały czas się rozwija dzięki darczyńcom, którzy – przekazując posiadane w swoich rodzinach pamiątki – chronią je przed zniszczeniem i pozwalają im służyć następnym pokoleniom. Muzeum funkcjonuje na zasadach wolontariatu, a termin jego zwiedzania należy ustalać z właścicielami.

Opisane powyżej trzy elementy (kapliczka, religijne spotkania i muzeum) sprawiają, że mała pomorska wieś stała się ważnym i ciekawym punktem na krajoznawczej mapie Kaszub. Możemy zatem sądzić, że dla mieszkańców Kazimierza kapliczka i organizowane pod nią majowe spotkania mają szczególny charakter. Są niewątpliwie dziedzictwem kultury i świadectwem wiary przodków. Jest to materialne potwierdzenie historii Kazimierza i jego mieszkańców oraz ponad wszelką wątpliwość symbol wspólnoty kulturowej, historycznej i religijnej, który wspólnie wpisuje się w obyczaj kaszubskiego kultywowania i pielęgnowania tradycji religijnych i regionalnych. Ta działalność mieszkańców pielęgnuje pamięć o przodkach i ich wkładzie w zachowanie polskości na tych ziemiach. Miejsce to bezapelacyjne wpisuje się w piękno kaszubskiego krajobrazu i stanowi wartościowy element krajoznawczy naszej pomorskiej ziemi, naszej „małej Ojczyzny”. ■

**A**



# Gdyńska torpedownia



(fot. Robert Chrzanowski)

■ Gdynia kojarzy się przede wszystkim z nowoczesnym portem i modernistycznym Śródmieściem. Jednak dla turystów, chętnych zapoznać się z zabytkami położonymi z dala od uczęszczanych szlaków, oferuje o wiele więcej atrakcji. Nie jest powszechnie wiadome, na terenie Gdyni są liczne fortyfikacje pochodzące i z trzech epok historycznych: z czasów II Rzeczypospolitej, II wojny światowej i PRL. O ich lokalizacji można dowiedzieć się m.in. z wydanej w 2014 roku mapy turystycznej Fortyfikacje Gdyni i okolic. Najwięcej militarnych budowli zachowało się z lat 1939–1945.

Jedną z najbardziej monumentalnych, a zarazem malowniczych pamiątek z czasów II wojny światowej jest wybudowana na wodach Zatoki Puckiej torpedownia (aktualnie w dzielnicy Babie Doły). Stanowiła ona część kompleksu Torpedowaffenplatz (TWP) Gotenhafen-Hexengrund wzniesionego przez Niemców w latach 1940–1941. Niemieckie dowództwo uznało rejon Zatoki Gdańskiej i Puckiej za doskonały akwen do przeprowadzania doświadczeń nad nowymi typami torped, głównie ze względu na osłonięte, spokojne wody, niewielką głębokość, a co najważniejsze, położenie poza zasięgiem alianckiego lotnictwa bombowego. W tym samym czasie, nieco bardziej na południe, przy oksywskim cyplu wzniesiony został podobny ośrodek: Torpedoversuchsanstalt (TVA) Oxhöft. Niestety jest on do dziś użytkowany przez wojsko i niedostępny dla zwiedzających, aczkolwiek można mu się przyjrzeć z rejonu Cmentarza Marynarki Wojennej na Oksywiu. W TWP prowadzono prace nad nowymi typami torped lotniczych, ustalano optymalną wysokość lotu i prędkość samolotów, które wykonywały atak torpedowy, analizowano tor lotu, kąt nachylenia

i przechyłu torpedy. Od torpedowni w Babich Dołach został wytyczony tor prób poligonowych, a na wysokości Jastarni i Juraty na Półwyspie Helskim, na wodach zatoki, zostały zbudowane trzy punkty obserwacyjno-pomiarowe. Natomiast na szczycie Kępy Oksywskiej zostało utworzone istniejące do dzisiaj lotnisko.

W zakładach było zatrudnionych 2500 osób, z czego 600 bezpośrednio przy próbach torped. Do dyspozycji poligonu służyło 16 jednostek pływających różnego typu oraz 27 motorówek, łodzi i barkasów. Dla nich zbudowana została przystań, której resztki możemy oglądać do dzisiaj.

Prace były prowadzone bardzo intensywnie. Tylko w sierpniu 1944 roku wykonano około 700 próbnych strzałów różnego typu torped. W efekcie tych prac powstała niemiecka torpeda lotnicza F5b o kalibrze 450 mm; napędzana silnikiem o mocy 160 KM, mająca zasięg 2–2,5 km i osiągająca prędkość maksymalną 40 węzłów.

Teren poligonu został zajęty przez wojska polskie i radzieckie 5 kwietnia 1945 roku. Rosjanie przejęli poligon i zdemontowali jego wyposażenie. Dopiero w 1948 roku część zdevastowanych budynków została zagospodarowana na potrzeby Wojska Polskiego. Opuszczony budynek torpedowni popadł w ruinę. W latach 80. runęła ściana od strony lądu; później – ze względów bezpieczeństwa – zniszczono pomost łączący ją z brzegiem. Jednak nadal robi ona imponujące wrażenie, przypominając fantastyczne średniowieczne zamczysko na morskich falach.

Monumentalne ruiny torpedowni wznoszące się nad falami Zatoki Puckiej to tylko fragment całej budowli. Równie interesująco prezentuje się ona także pod wodą, stając się jedną z dwóch dostępnych gdyńskich raf (druga znajduje się u stóp orłowskiego

A



**Robert Chrzanowski**

Instruktor krajoznawstwa, przewodnik, archiwista, historyk, instruktor nurkowania, autor artykułów i książek o najnowszej historii Gdyni oraz mniej znanych zakątkach miasta.

klifu). Potężne głazy, z których zbudowane są fundamenty oraz żelbetowe i stalowe elementy tworzą istny labirynt, w którym rozwinęło się bujne podwodne życie. Na niewielkiej głębokości (8–10 metrów) można zobaczyć przeróżne gatunki ryb, z których najliczniejsza jest babka bycza – „imigrantka” z Morza Czarnego. Żyją tam również rodzime gatunki: płastugi, dorsze, wężyńki, a przy odrobinie szczęścia można spotkać węgorze. W zakamarkach filarów i tuneli kryją się liczne skorupiaki: krewetki i kraby. Szczególne wrażenie robią dawne przepusty, przez które wystrzelivano torpedy.

Tajemniczość torpedowni zwróciła uwagę filmowców. Kręcono tutaj m.in. sceny do jednego z odcinków serialu *Czterej pancerni i pies*, w którym budynek widać jeszcze w całości, przed zawaleniem się jednej ze ścian. W serialu *Kryminalni* budowla odegrała rolę kryjówki groźnego gangu, a w 2020 roku niemiecka telewizja ZDF wykorzystwała ją w serialu *Sloborn*, którego fabuła opowiada (jakże znamienne) o epidemii śmiertelnego wirusa.

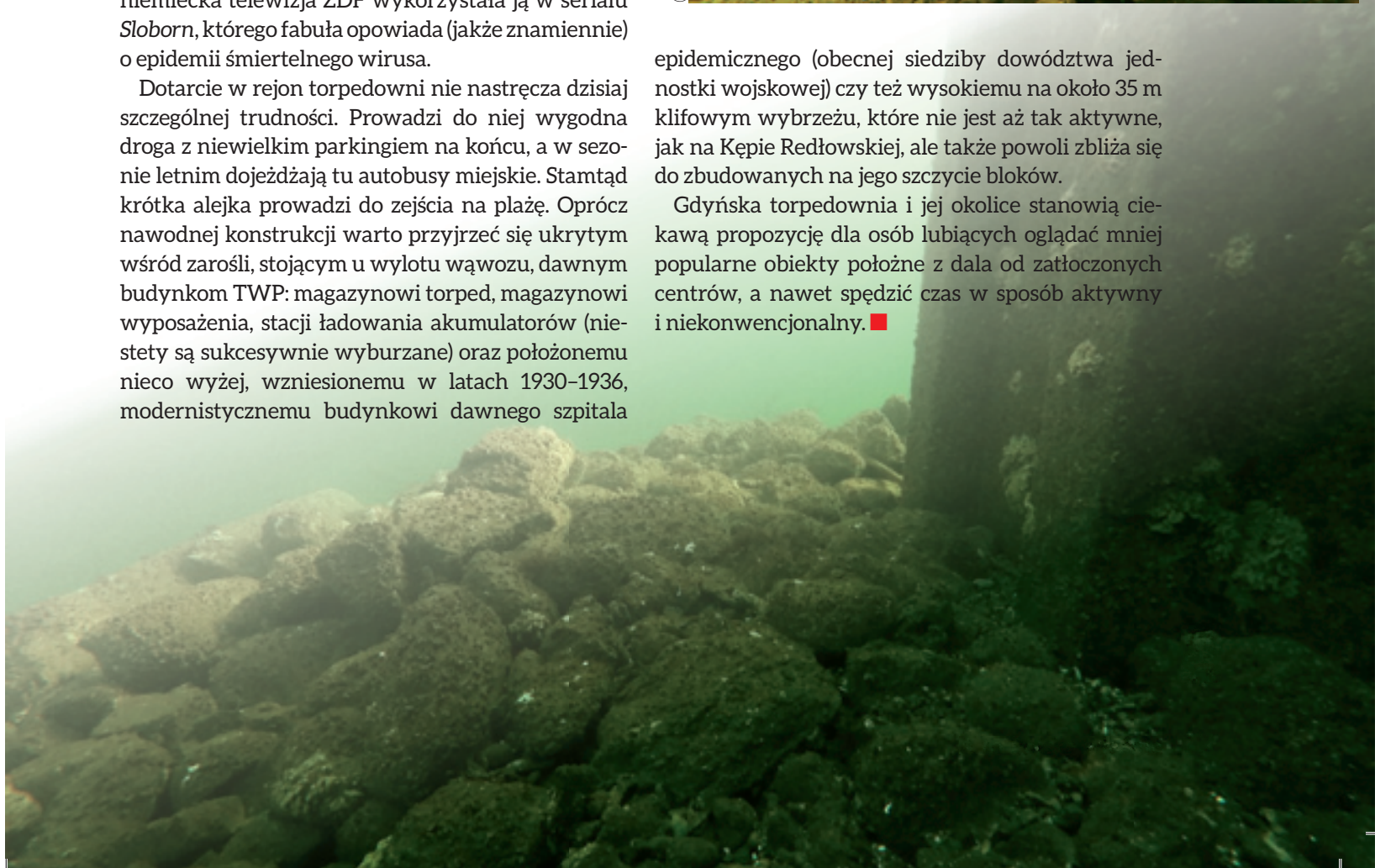
Dotarcie w rejon torpedowni nie nastrocza dzisiaj szczególnej trudności. Prowadzi do niej wygodna droga z niewielkim parkingiem na końcu, a w sezonie letnim dojeżdżają tu autobusy miejskie. Stamtąd krótka alejka prowadzi do zejścia na plażę. Oprócz nawodnej konstrukcji warto przyjrzeć się ukrytym wśród zarośli, stojącym u wylotu wąwozu, dawnym budynkom TWP: magazynowi torped, magazynowi wyposażenia, stacji ładowania akumulatorów (niestety są sukcesywnie wyburzane) oraz położonemu nieco wyżej, wzniesionemu w latach 1930–1936, modernistycznemu budynkowi dawnego szpitala

epidemicznego (obecnej siedziby dowództwa jednostki wojskowej) czy też wysokiemu na około 35 m klifowym wybrzeżu, które nie jest aż tak aktywne, jak na Kępie Redłowskiej, ale także powoli zbliża się do zbudowanych na jego szczycie bloków.

Gdyńska torpedownia i jej okolice stanowią ciekawą propozycję dla osób lubiących oglądać mniej popularne obiekty położone z dala od zatłoczonych centrów, a nawet spędzić czas w sposób aktywny i niekonwencjonalny. ■

(fot. Centrum Nurkowe Gdynia Dive)

(fot. Centrum Nurkowe Gdynia Dive)





# Krasnoludki są na świecie

*Czy to bajka, czy nie bajka,  
Myślcie sobie, jak tam chcecie,  
A ja przecież wam powiadam:  
Krasnoludki są na świecie...*

Maria Konopnicka

## Anna Rotko

Przewodnik turystyczny, instruktor ochrony przyrody PTTK, znakarz szlaków PTTK, działacz społeczny.

■ Tak, tak, we Wrocławiu też jest ich bardzo dużo. Skąd się wzięły? Stare dzieje...

Dawno, dawno temu miasto otaczały mury obronne i fosa pełna wody, domy były drewniane, a mieszkańcy wiedli pracowite życie. Wszystko trzeba było robić ręcznie: budować domy, rąbać drwa, nosić wodę, mieć zboże, kuć konie, sprzątać domostwa, place i ulice itp.

W tym znoju, skrycie, pod osłoną nocy starały się pomagać ludziom małe skrzaty – krasnoludki, które żyły w swoim królestwie – w podziemiach miasta. Mijały wieki, nastąpiła era postępu, wynalazków i elektryczności. Ludzi, którzy zamieszkali w swoich wysokich domach, zaczęły wyręczać maszyny... i odtąd pracowite krasnoludki snuły się po nocach smutne, niepotrzebne nikomu.

Przyszły złe czasy XX wieku, I i II wojna światowa, która zniszczyła Wrocław, miasto legło w gruzach. Przerażone krasnoludki ukryły się w swoich podziemiach na długie, długie lata... Aż nastał wiek XXI i ciekawskie skrzaty wyczuły, że coś w mieście się zmieniło. Zwłaszcza

czy w Rynku słychać było przyjazne, tolerancyjne, wielojęzyczne głosy, czasami muzykę, śpiew i śmiech. Skrzaty zaczęły się wymykać w nocy z podziemi branką koło kościoła św. Elżbiety. Nawet strażnik Śpioch nie mógł ich upilnować. Krasnoludki zachwyciły się miastem, jego odbudowanymi zabytkami, nowymi domami, ulicami, placami i parkami. W tej euforii zapomniały, że powinny wracać do podziemnego królestwa rankiem, przed wschodem słońca. Tak już jest w krasnoludkowym świecie, że pierwszy promyk zamienia je w spiżowe figurki. Jednak krasnoludki przestały się tego obawiać. Te, którym nie udaje się zdążyć do podziemi przed świtem, nawet się z tego cieszą, bo zostają na powierzchni ku radości dorosłych wrocławian i turystów, a przede wszystkim dzieci.

Ten bajkowy świat splota się z rzeczywistością. Skrzaty w swoim zachwycie zatrzymały się w wielu miejscach, są przed reprezentacyjnymi gmachami, np. Dworcem Głównym, panoramą Raclawicką, Halą Stulecia, Narodowym Forum Muzyki, a także w ZOO i Ogrodzie Botanicznym. Przywołują wydarzenia z historii miasta, prezentują znane wrocławskie firmy i przedsiębiorstwa, uosabiają sławne postaci związane z Wrocławiem, np. profesora Jana Miodka, himalaistkę Wandę Rutkiewicz, muzyka Włodzimierza Szomańskiego czy pisarza Marka Krajewskiego. Nie sposób wszystkich wymienić. Figurki krasnali stały się ciekawymi elementami przestrzeni miejskiej, mającymi swoich sponsorów i opiekunów pośród instytucji publicznych, osób prywatnych i firm.

Początku zdarzeń związanych z krasnalami można upatrywać w ruchu happeningowym „Pomarańczowa Alternatywa”, którego uczestnicy zbierali się przy skrzyżowaniu ulic Świdnickiej i Kazimierza Wielkiego w latach 1986–1990. 1 czerwca 2001 roku w miejscu



■ Krasnal na walizce... – wyjeżdżać z Wrocławia czy nie?

A



tych spotkań stanął spiżowy pomnik krasnala, symbolu „Pomarańczowej Alternatywy”, z czasem nazwanym Papą Krasnałem jako największym i najdostojniejszym ze wszystkich wrocławskich krasnali. W sierpniu 2005 roku pojawiły się pierwsze krasnoludki: Praczn Odrzański, Siermierz, Syzyfki i Rzeźnik, autorstwa Tomasza Moczka, ufundowane przez Urząd Miasta Wrocławia. 8 października 2007 roku pierwszy komercyjny krasnal Pierożnik usiadł przy nieistniejącym już barze STP (SmacznieTanioPrędko) i zaczęło się... Każdego roku w całym mieście wciąż przybywało krasnali.

W 2018 roku Wrocławskie Wydawnictwo EMKA wydało *Leksykon wrocławskich krasnali* autorstwa Agnieszki Malczewskiej i Józefa Peszki z opisem 517 krasnali. Dostępne są mapki, książeczki i bajki z krasnalami. Wrocławscy przewodnicy oprowadzają wycieczki szlakami krasnoludków, a każdy ma swoją wersję ich historii!

Obecnie trudno już się doliczyć, ile jest krasnali we Wrocławiu. Miasto się rozrasta, powstają nowe osiedla, przedszkola, szkoły, nowe firmy, rewitalizowane są kolejne ulice z przedwojenną zabudową, a krasnoludkowe społeczeństwo z zaangażowaniem temu towarzyszy... ■



Od lewej:  
Wroclovek z herbem miasta na dłoni  
Krasnal z biletem na pociąg – niby się śpieszył, ale...  
Papa Krasnal – pilnuje, żeby krasnale nie rozbiegły się



A



# A

Aktywnie

## Czterodniowa tatrzańska wyrypa, na której wszystko było na opak

**Plan:** Grań Tatr Zachodnich 42 km, suma podejść od Wyżniej Huciańskiej Przełęczy 9150 m...

### Gosia Ziontecka

Podróżniczka, pasjonatka gór, miłośniczka przyrody, ultramaratonów górskich, wspinaczki górskiej i sportowej, instruktorka nordic walking oraz pilates.

■ Nie każdą wyprawę planujemy. Czasem po prostu jedziemy w góry i idziemy, gdzie nogi poniosą. Jednak w okresie jesienno-zimowym nie ma miejsca na wielką spontaniczność. Ważne jest bezpieczeństwo, zaplanowanie trasy tak, aby nie zaskoczyła noc, wystarczyło jedzenia i picia oraz dodatkowej ciepłej warstwy odzieży na wypadek załamania się pogody lub przymusowego noclegu w górach.

Planowaliśmy wyjechać w środę po pracy, przemocować gdzieś w Zakopanem. O piątą rano w czwartek byliśmy już umówieni z naszym zaprzyjaźnionym kierowcą na przewiezienie nas do Huty – słowackiej miejscowości położonej 50 km od Zakopanego, gdzie rozpoczął się nasz szlak. Pierwszą noc mieliśmy spędzić w okolicy Banówki. Kolejnego dnia zamierzaliśmy pokonać słowacką Orlą Perc, czyli Hrubą Kopę, Trzy Kopy i Rohacze. Na trzeci dzień planowaliśmy przejść Wołowiec, Łopatę,

Kończysty Wierch, Starorobociański Wierch, Błyszcz, Bystrą do Czerwonych Wierchów, natomiast w niedzielę przez Kopę Kondracką, Goryczkowe Czuby, Kasprowy Wierch dojść do Przełęczy Liliowej, która kończy Grań Tatr Zachodnich (GTZ).

To tyle z planów. Rzeczywistość okazała się zgoła odmienna...

Pakowanie zakończyliśmy w środę późnym wieczorem. Postanowiliśmy noc przespać w domu i wyjechać o czwartej rano. Ostatecznie wyruszyliśmy dopiero o ósmej. Do Zakopanego dojechaliśmy przed czternastą, więc było za późno, aby ruszać w góry. Wynajęliśmy nocleg w Zakopanem i... poszliśmy na Krupówki. Tak zakończył się pierwszy dzień naszej wyprawy. Kolejnego dnia, w piątek o piątą rano wreszcie stanęliśmy na początku szlaku prowadzącego na Grań Tatr Zachodnich. Noc z wolna ustępowała światłu dnia.







Powyżej górnej granicy lasu naszym oczom ukazały się tak odmienne od wszechobecnego w Tatrach granitu, wapienne Skały Rzędowe. Mają one charakter dolomitowego miasteczka skalnego. Tworzą labirynt skał, iglic i turniczek. Ich jasny kolor pięknie kontrastuje z gęsto porastającą ten obszar soczyscie zieloną kosówką i błękitem nieba. Pogoda była dla nas łaskawa. Prognozy wskazywały na całkowite zachmurzenie. Tymczasem, kiedy wyszliśmy powyżej 1500 m n.p.m., znaleźliśmy się ponad chmurami. I tak zostało do końca naszej wyprawy.

Pomimo pięknej pogody warunki były bardzo trudne. Im wyżej, tym więcej było śniegu. Na zachodnich wystawach zaczęły pojawiać się oblodzenia. Po południu chmury przelewające się przez wierzchołki gór zasnuły całe niebo i zaczął wiać silny wiatr. Temperatura odczuwalna spadła znacznie poniżej zera. Powoli ogarniało nas zmęczenie. Mieliśmy za sobą ponad dziesięć godzin marszu po górach z ciężkimi, 20-kilogramowymi plecakami. Silny, porywisty i wychładzający wiatr skutecznie utrudniał trekking. Około piątej po południu byliśmy już wyczerpani. Nie mieliśmy siły iść dalej. Znaleźliśmy w miarę zaciszne i bezpieczne miejsce na przełęcz. Marcin rozstawił namiot, ja w tym czasie gotowałam wodę do zalania liofilii. Najważniejsze w takiej sytuacji jest, aby jak najszybciej się rozgrzać, zjeść coś gorącego i wskoczyć do śpiworów. Mój towarzysz przed wyjazdem namawiał mnie, abym wzięła długie zimowe buty. Ja jednak uparłam się, żeby iść w lekkich przed kostkę, ze stuptutami. To był poważny błąd. Buty nie miały goreteksu, a śnieg

był mokry. Przemokły na wylot. Wiedziałam, że nie ma szans, aby wyschły do rana. Jednak z zaistniałym faktem można było sobie poradzić, wystarczyło założyć suche skarpetki, wsunąć stopy w torebki foliowe, na to kolejna para skarpetek, nawet mokra, i stopy były zabezpieczone. Pojawił się jednak kolejny problem. Całą noc bardzo wiało. Sypał śnieg z deszczem. Wiedzieliśmy, że oznacza to duże oblodzenie szczególnie na skalnych, eksponowanych odcinkach. Do tego rano okazało się, że widoczność nie przekracza kilku metrów. Byliśmy na grani, powyżej 2000 m n.p.m., w miejscu, z którego dojazd do jakiegokolwiek cywilizacji zajęłoby nam wiele godzin, pod warunkiem, że nie pogubilibyśmy się w tej mgle. Mieliśmy zapas jedzenia, ciepłe ubrania i puchowe śpiwory, o wodę nie musieliśmy się martwić. Wokół było dużo śniegu, który mogliśmy topić. Podjęliśmy decyzję, że przeczekamy, aż widoczność się poprawi. Rozpaliłam gaz, aby zagotować wodę na śniadanie i... okazało się, że...się kończy. Mieliśmy na ten wyjazd kupić nowy. Ostatecznie zabraliśmy już używany. Większość naszych zapasów żywnościowych to były liofilizaty, do których potrzebowaliśmy gorącej wody. Bez gazu nie mogliśmy tu zostać. Zdecydowaliśmy ruszyć dalej, powoli, ostrożnie i pierwszym możliwym szlakiem zejść w dolinę. W tych warunkach do najbliższego zejścia mieliśmy jakieś cztery, pięć godzin marszu. Nie było wyjścia. Zaczęliśmy składać obozowisko i wtedy... chmury zaczęły się rozwiewać, schodzić w dół, by ostatecznie grubą białą pierzyną pokryć dolinę. My pozostaliśmy ponad nimi. Nad nami pojawiło się błękitne niebo. Świeciło



**A**

słońce. Staliśmy oniemiały tą zachwycającą, niezwykle piękną scenerią. Dla takich chwil warto żyć!

Trzeba było ruszać dalej, aby jak najszybciej dojść do wspomnianej przełęczy. Nie wiedzieliśmy, jak długo pogoda się utrzyma. Słońce dodawało energii i otuchy. Weszliśmy na Salatyn, następnie przez Spaloną Kopę i Pachoł doszliśmy do Banikowej Przełęczy, z której szlak prowadził do Doliny Rohackiej. Pogoda wciąż była idealna, a widoki niezwykle. Kusiło nas, aby pójść dalej granią. Rozsądek jednak tym razem zwyciężył. Zeszliśmy pięknym szlakiem prowadzącym przez Stawy Rohackie. Późnym popołudniem doszliśmy do schroniska. Tu ogrzaliśmy się, najedliśmy i zaczęliśmy planować kolejny, ostatni dzień naszej wyprawy. Rozważaliśmy zejście do Zuberca i powrót do Zakopanego busem. Byliśmy zmęczeni. Ciężkie plecaki, nieprzespana noc i trudne warunki dnia wczorajszego dawały o sobie znać. Zwyciężyła jednak chęć spędzenia jeszcze jednego dnia w górach, zwłaszcza że zapowiadał się kolejny piękny dzień. Mieliśmy nadzieję prznocować w schronisku. Niestety, choć były wolne miejsca, z powodu ograniczeń covidowych nie zostaliśmy przyjęci na noc. Trochę przerażała nas wizja kolejnej nocy na zewnątrz. W nocy temperatura spadała znacznie poniżej zera, a ponieważ byliśmy w dolinie, istniało prawdopodobieństwo wizyty niedźwiedzia, który o tej porze roku dużo żeruje, gromadząc zapasy tłuszczu przed zimą. Personel schroniska nie dał się przekonać do udostępnienia nam choćby kawałka podłogi do spania. Wyszliśmy zatem szukać miejsca na nocleg. Dolina spowita była absolutną ciemnością. Wyobraźnia nie przestawała podsuwać nam obrazów obwążującego nas w czasie snu niedź-

**A**

wiedzia. Nagle ujrzeliśmy drewnianą szopę. Nie posiadaliśmy się z radości, kiedy okazało się, że drzwi były otwarte. Weszliśmy. Była pusta. Rozłożyliśmy śpiwory i otuleni ciepłym puchem, błyskawicznie zasnęliśmy. Wczesnym rankiem ruszyliśmy w dalszą drogę. Szlak zaprowadził nas na Rakoń. Dalej poszliśmy w kierunku Grzesia, bardzo urokliwą, łagodną, porośniętą kosodrzewiną granią z przepiękną panoramą na Tatry polskie i słowackie. Zeszliśmy do Doliny Chochołowskiej, a następnie busem pojechaliśmy do Zakopanego, gdzie czekał nasz samochód. Do Warszawy dojechaliśmy już po północy.

Mieliśmy dużo szczęścia. Pomimo sporego doświadczenia i wielu lat spędzonych w górach popełniliśmy kilka kardynalnych błędów, które mogły kosztować nas zdrowie, a nawet życie. Z górami nie ma żartów, a rutyna czasem gubi. Wyciągnęliśmy dużo wniosków z tej wyprawy. To kolejna lekcja pokory, którą dały nam góry. Niech nasza przygoda będzie dla Was przestrożą. Góry są niezwykle piękne, potrafią zachwycić, zapierając dech. Dają dystans do życia, spraw codziennych, problemów, które zostawiamy w dolinach. Jednak zawsze pamiętajmy przede wszystkim o bezpieczeństwie, o dokładnym zaplanowaniu każdego szczegółu, a w razie potrzeby – o zmianie planów wycieczki lub nawet zawróceniu tuż spod szczytu. Nasze zdrowie i życie są najważniejsze, a góry poczekają...

Przeszliśmy 35 km Granią Tatr Zachodnich. Przewyższenia wyniosły łącznie 5632 m. Nie udało się nam zrealizować całego planu, ale zdołaliśmy wrócić wrócić bezpiecznie do domu. Na ten szlak jeszcze wrócimy. Będziemy próbować pokonać go do skutku. ■



# Turystycznym śladem z Tarłowa na Święty Krzyż

■ Pierwsze turystyczne szlaki piesze ostrowieccy działacze Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wytyczyli w 1927 roku. Przewodziły one na Święty Krzyż z Ostrowca, Ćmielowa i Nietuliska. Kolejne, z Ćmielowa do Bałtowa oraz z Wąchocka do Bodzentyna, wytyczono w 1930 roku. Wybuch II wojny światowej i okupacja hitlerowska zniszczyła bogaty dorobek krajoznawczy i turystyczny oddziału. Reaktywowany po wojnie oddział PTK i późniejszy oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, mimo ogromnych trudności, utrzymywał do użytku turystów dwa szlaki niebieskie: Grzegorzowice – Kunów i Ostrowiec – Krzemionki. Na bazie tych szlaków w 1981 roku wytyczono nowy szlak z Grzegorzowic do Pętkowic przez Kunów, Kaplicę, Krzemionki, Bałtów. Szlak w 1989 roku otrzymał imię Stanisława Jeżewskiego, nestora ostrowieckich krajoznawców, zasłużonego pedagoga, uczestnika obu wojen światowych i wojny 1920 roku, działacza PTK i PTTK, opiekuna zabytków, autora licznych publikacji historycznych i krajoznawczych, oraz Członka Honorowego PTTK. W kolejnych latach szlak przedłużono z Grzegorzowic na Święty Krzyż i z Pętkowic do Tarłowa. Obecnie szlak Tarłów – Święty Krzyż liczy 95 kilometrów.

Wędrówka szlakiem, który przebiega przez obszar Przedgórza Iłżeckiego, Wyżynę Sandomierską i kończy się na szczycie Łysogór – Łyścu, może stać się fascynującą przygodą dla każdego turysty. Na szlaku znajduje się wiele zabytków architektury. Najcenniejsze to barokowy kościół w Tarłowie i pobenedyktynski zespół klasztorny na Świętym Krzyżu. Oba obiekty były powiązane z fundacjami rodziny Oleśnickich.

Zbudowany w połowie XVII w. kościół w Tarłowie ufundował Zbigniew Oleśnicki – starosta opoczyński. Wnętrza kościoła zdobią piękne dekoracje stiukowe, szczególnie ciekawe sceny alegoryczne na temat znikomości życia ludzkiego – tzw. taniec śmierci w kaplicy Pana Jezusa. Pod kaplicą mieszczą się krypty grobowe, miejsce spoczynku członków rodziny fundatora. Nekropolia tarłowska jest również miejscem spoczynku Anny Stanisławskiej, pierwszej polskiej poetki, żony Jana Zbigniewa Oleśnickiego, bohatera spod Chocimia.

W skład zespołu klasztornego na Łyścu – oprócz kościoła, krużganków i zabudowań klasztornych wchodzi renesansowa kaplica Oleśnickich, obecnie nazywana również kaplicą Drzewa Krzyża Świętego, wzniesiona przez Mikołaja Oleśnickiego, wojewodę lubelskiego. W wyposażeniu kaplicy ołtarz główny, portal i przylegający do portalu nagrobek wykonane

## Alicja Mężyk

Przodownik turystyki pieszej, instruktor krajoznawstwa i ochrony przyrody PTTK, znakarz szlaków, organizator imprez turystycznych, prezes Oddziału Świętokrzyskiego PTTK im. St. Jeżewskiego w Ostrowcu Świętokrzyskim.



Kościół w Tarłowie





Gotycka kaplica przy trakcie iłżeckim

są z różnobarwnego marmuru. Piętrowy nagrobek przedstawia postać spoczywającego wojewody i jego żony, a w podziemiach znajdują się krypty grobowe ze szczątkami rodziny Oleśnickich.

Unikatowym zabytkiem jest położona przy starym trakcie Ostrowiec – Iłża wolnostojąca, wzniesiona staraniami biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego w 1430 roku, gotycka kaplica pw. św. Katarzyny, ośmioboczna, kryta gontem, wewnątrz sklepią eliptyczną kopułą ze zwornikiem zdobionym herbem fundatora – Dębno.

Na uwagę zasługują również inne okoliczne kościoły, m.in. neobarokowy z piękną fasadą w Bałtowie, późnorennesansowy w Kunowie z kamiennymi ołtarzami wykonanymi przez miejscowych kamieniarzy i dzwonnica według projektu Wojciecha Gersona oraz romańska rotunda zbudowana z polnego kamienia, obecnie prezbiterium kościoła w Grzegorzowicach.

Wędrując szlakiem, można spotkać liczne miejsca związane z powstaniem styczniowym. Zwycięską bitwę pod Jeziórką oddziału płk. Dionizego Czachowskiego upamiętnia pomnik w Sudole, a bitwę pod Skałką, pod dowództwem generała Mariana Langiewicza



Taniec śmierci – stiuki w tarłowskim kościele

– pomnik na cmentarzu kościelnym w Nowej Słupi. Mogiły powstańców znajdziemy na cmentarzach w Tarłowie, Kunowie i Nowej Słupi.

Miłośników przyrody zachwyci Świętokrzyski Park Narodowy, Obszar Chronionego Krajobrazu Doliny Kamiennej, trzy rezerваты: „Modrzewie” i „Ulów” w Bałtowie oraz „Krze-

Widok klasztoru z kaplicą Oleśnickich na Świętym Krzyżu





mionki Opatowskie”, a także liczne pomniki przyrody ożywionej i nieożywionej. Natomiast miłośnicy techniki z zainteresowaniem odwiedzą „Stary Młyn” z oryginalnym wyposażeniem, wchodzący w skład Bałtowskiego Kompleksu Turystycznego w Bałtowie, ruiny walcowni z czasów Staszica w Nietulisku Dużym, jak również zabytkowy jaz w Dołach Biskupich oraz Muzeum Starożytnego Hutnictwa im. Mieczysława Radwana w Nowej Słupi.

Najcenniejszym obiektem położonym przy szlaku są prastare kopalnie krzemienia pasiastego w Krzemionkach, eksploatowane w latach 3900-1600 p.n.e. Zostały odkryte w 1922 roku przez geologa Jana Samsonowicza i obecnie są udostępnione do zwiedzania. Pięćsetmetrowa trasa podziemna ukazuje wyrobiska neolitycznych kopalni, a rekonstrukcja osady przedstawia warunki życia pradziejowych górników. Krzemionki - nazwane przez dr. Jerzego Tomasza Bąbla, archeologa i badacza neolitycznych kopalni, „Skarbem Narodów” - zostały w 2019 roku wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO jako Krzemionkowski Region Pradziejowego Krzemienia Pasiastego. W celu popularyzacji Muzeum Archeologicznego i Rezerwatu Krze-



Obelisk upamiętniający Jana Samsonowicza - odkrywcę Krzemionek

mionki, Oddział Świętokrzyski PTTK im. Stanisława Jeżewskiego w Ostrowcu Świętokrzyskim ustanowił Odznakę Turystyczno-Krajoznawczą PTTK „KRZEMIONKI NA SZLAKU NEOLITU”. ■

#### Muzeum Archeologiczne i Rezerwat „Krzemionki”





# Largo spod Prostek

## Irena Batura

Poetka, autorka opowieści, szkiców historycznych i krajoznawczych oraz przewodników po ziemi augustowskiej i sejneńskiej, bibliotekarka.

## Wojciech Batura

Historyk, autor i współautor książek oraz artykułów naukowych i popularnonaukowych o ziemi sejneńskiej i augustowskiej, specjalista w zakresie historii Kanału Augustowskiego, kustosz Muzeum Ziemi Augustowskiej.

## LARGO SPOD PROSTEK

Małgosi Pawłowskiej

*Pierwszego dnia lata  
drewno pachnie woskiem i pszczołami  
Rydzewo faluje  
pasemkami wzniesień  
jak we fryzurze modnej dziewczyny  
tuż po wielkiej wojnie  
Zielone fale na matce ziemi  
przytrzymuje kościół  
drewniano pszczeli  
a wieżyczkami wbija się w błękit  
W jego wnętrzu  
dziękujemy za cud  
jednania ziemi z niebem  
Człowiek układający weselne obrusy mówi  
- Budowla zadziwia a dźwięk organów bardziej  
Organista  
Zagra dla wędrowców  
Ponad stuletni instrument  
wziął głęboki wdech  
ziemię otuliła fuga Bacha  
Wnętrze świątyni  
objął marsz weselny Mendelssohna  
Largo Haendla  
wypłynęło ponad wieże  
słychać je było później*

*w lesie Kosówka  
gdzie z mogiły  
292 polskich dusz  
ofiar z lat 1943-1944  
wznosiło się ku niebu  
w tempie larga  
z pól wsi Bogusze  
odchodziło tysiące istnień  
Żydów, Polaków  
i z mogił pod Prostkami  
już za dawną niemiecką granicą  
podnosili się dostojnie nasi  
Aż ostatnie tony larga  
odbiły się od drewnianych ścian  
kościół w Ostrykole  
i przebrzmiały w jego popsutych organach  
Obok w wielkich dębach  
ponad trzystuletnia pszczoła  
ma wartę  
i słyszę jak szmerem melodii larga  
przeprasza  
za tysiące przerwanych istnień  
i całe Mazury tęsknoty*

22 czerwca 2010

■ Wiersz jest refleksją po wycieczce z Augustowa dawnym pograniczem polsko-pruskim, wcześniej Wielkiego Księstwa Litewskiego, a właściwie wyodrębnionego z niego Podlasia oraz Mazowsza, które w XVI wieku zasiliły Koronę Polską.

W trakcie wycieczki zatrzymaliśmy się w Rydzewie, wsi zasiedlonej przed 1547 rokiem przez drobnoszlachecki ród Rydzewskich, herbu Suche Kownaty. Znajduje się ona w obrębie malowniczej części Pojezierza Etckiego, nazywanej Wzgórzami Milewsko-Bargłowskimi. Syn Wojciecha Rydzewskiego, starosty rajgrodzkiego, Franciszek Ksawery (około 1780-1848) cieszył się wyjątkowym poważaniem okolicznej szlachty w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. Jego

■ Kościół pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Rydzewie



ambicją było utworzenie parafii, co stało się 5 marca 1810 roku. Przydzielono do niej 12 wsi. Po śmierci głównego fundatora dobra przejął jego syn Andrzej, który prawdopodobnie utracił je za zaangażowanie w powstanie styczniowe. Obecny kościół pod wezwaniem Świętego Wojciecha Biskupa i Męczennika został zbudowany w 1865 roku, gdy majątek dzierżawił Leopold Sasinowski (który po pewnym czasie stał się jego właścicielem). Ośmiogłosowe organy, o których mówi wiersz, zostały wykonane w 1897 roku w Warszawie przez Jana Szymańskiego.

Drogą gruntową dostajemy się do sosnowego lasu Kosówka. Towarzyszą nam znaki Papieskiego Szlaku Rowerowego. Znajduje się tu miejsce straceń mieszkańców Grajewa i okolic. Liczba podana przez autorkę pochodzi z inskrypcji na pomniku w miejscu, gdzie dokonano największych egzekucji. Po wyjeździe z lasu ukazuje się północny niski brzeg dość płytkiego jeziora Toczyłowo, z piaszczystą plażą. W okolicy rozwinęła się zabudowa letniskowa. Jest to początek wsi Bogusze, która po reformie w 1999 roku została wcielona do powiatu ełckiego województwa warmińsko-mazurskiego. Znajdowała się przy historycznym trójstyku Mazowsza, Podlasia i Mazur, zwanym Kamiennym Brodem. Zaświadcza o tym zachowany murowany słupek z 1545 roku, upamiętniający spotkanie komisji wyznaczonej przez

króla Zygmunta II Augusta i księcia Albrechta Hohenzollerna do rozgraniczenia Prus i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dodać należy, że część zachodnia od rzeki Ełk na prawym brzegu należała



Miejsce straceń w lesie Kosówka



do Mazowsza i tam usytuowana była osada, która z biegiem czasu objęła i brzeg lewy.

Nazwa miejscowości wywodzi się od Bogusza z Łku (Ełku), któremu w 1438 roku książę płocki Władysław I wyznaczył 20 włók przy granicy z zakonem krzyżackim. Osadnik miał pilnować puszczy. Potem zamieszkiwała tu drobna szlachta. Przed 1939 rokiem stacjonowała tu placówka Straży Granicznej. 3 września 1939 roku, w odwecie za udaną akcję polskich żołnierzy na Prostki, zabudowa została spalona przez oddziały niemieckie. 22 czerwca 1941 roku Wehrmacht ponownie opanował ten teren (zajęty w 1939 roku przez Sowieców). Na 50 ha pól, sięgających po grunty sąsiednich Prostek przy linii kolejowej z Ełku do Grajewa, hitlerowskie władze urządziły obozy jenieckie – Oflag 56 (oficerski) i Stalag 373 (żołnierski). Wymordowano w nich około 12 tysięcy żołnierzy radzieckich, 460 włoskich, setki Polaków,

Bogusze – obelisk na miejscu obozu koncentracyjnego

A





Kościół we wsi Ostrykół

których wykorzystywano m.in. przy budowie frontowych umocnień. Na przełomie 1942 i 1943 roku urządzono także tzw. Durchlag, czyli obóz przejściowy dla ludności żydowskiej, przywożonej z getta całego regionu, skąd kierowano ją do obozu zagłady w Treblince. Przy granicy z Prostkami zachował się duży cmentarz ofiar nie tylko rozstrzelani, ale też wycieńczenia, wygłodzenia i chorób.

**A** Wieś Prostki (niemieckie Prostken) jest miejscowością gminną. Powstała ona z akcji kolonizacyjnej przeprowadzanej przez zakon krzyżacki, aby umocnić granicę. Krzyżacy ściągali ludzi głównie z Ma-

zowsza. Prawdziwy rozwój osady nastąpił po przeprowadzeniu przez nią we wrześniu 1873 roku linii kolejowej z Brześcia (mającego połączenie z Odessą) przez Białystok i Grajewo do Królewca. To tu następowaly wymiana torów na inny rozstaw i przeładunek towarów. Przejeżdżały tędy duże transporty drewna. Do dzisiaj zachowały się budynki w charakterystycznym pruskim stylu, m.in. dworca z 1929 roku oraz Urzędu Kontroli Granicznej, gospody, szkoły i kilku domów mieszkalnych z około 1925 roku.

Prostki są znane z największej bitwy stoczonej w XVII w. na terytorium Prus Książęcych, opisanej przez Henryka Sienkiewicza w „Potopie”. 8 października 1656 roku hetman polny litewski Wincenty Gosiewski z pułkownikiem Gabrielem Woyniłłowiczem na czele oddziałów zaciężnych i z pospolitego ruszenia, korzystając ze wsparcia Tatarów krymskich Subchan Ghaziego Alego, rozgromił siły brandenburskie hrabiego Georga Friedricha von Waldecka i szwedzką ciężką jazdę dowodzoną przez księcia Bogusława Radziwiłła. Strona nieprzyjacielska poniosła ogromne straty, do niewoli wzięto niemal wszystkich oficerów, a zagony tatarskie spustoszyły olbrzymie połacie Prus, zabierając w jasyr około 15 tysięcy okolicznych mieszkańców. Złupiono 13 miasteczek, 249 wsi i dworów, 37 kościołów. Spór z Tatarami o najzamożniejszego jeńca, Bogusława Radziwiłła, skończył się ich powrotem na Krym i w konsekwencji zniszczeniem znajdujących się na drodze odwrotu ziem podlaskich. Sam Gosiewski poszedł na odsiecz powstaniu żmudzkiemu, tracąc pod Filipowem owoce zwycięstwa. W 2016 roku – w 350 rocznicę starcia – w centrum osady, naprzeciwko siedziby władz gminy, ustawiono pomnik upamiętniający bitwę, a w pierwszy weekend lipca odbywa się jej inscenizacja.

Na końcu Prostek, przy szosie do Ełku drogowskaz wskazuje położoną 2 km na północ wieś Ostrykół (niemiecka nazwa: Ostrokollen). Podążając do niej, mijamy zdewastowany dawny cmentarz ewangelicki i niemieckie żelbetowe schrony bojowe z czasów II wojny światowej. Wieś na prawie chełmińskim w 1538 roku lokował książę Albrecht Hohenzollern. Powstała w niej parafia ewangelicka, wybudowano kościół, założono szkołę, przy której rozwijała się biblioteka. Podczas działań Tatarów, cała zabudowa z wyposażeniem uległa spaleni.

W 1667 roku, po odnowie osadnictwa, wybudowano nową świątynię protestancką. Ten klejnot ludowego budownictwa drewnianego wraz z pięk-





■ Jedna z figur kościoła we wsi Ostrykół; obok, wewnątrz kościoła

nym barokowym wyposażeniem wnętrza, zachował się do naszych czasów w niemal niezmienionym stanie. Po roku 1945 obiekt przejęli rzymscy katolicy. Dziś jest to kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, filia parafii w Prostkach. Przed kościołem rosną dwa potężne dęby, świadkowie czasów, gdy w parafii ostrykolskiej działali niezwykli duszpasterze – współpracownicy Gustawa Gizewiusza (1810–1848), walczącego w pierwszej połowie XIX w. o utrzymanie języka polskiego w nabożeństwach i w szkołach mazurskich: Zygmunt Pianka, Jakub Siwek, Jan Jakub Stern i jego syn Emil. Pod koniec XIX stulecia ich następcą i kontynuatorem był Herman Schrange,



■ Groby rodziny Schrangów

którego grób znajduje się na cmentarzu kościelnym. Możliwe, że stare drzewa pamiętają też wcześniejszych pastorów, m.in. Michała Grodzkiego (1682–1747), autora pieśni *Mór w Prusiech* w 1709 roku i Sebastiana Fiedorowicza (juniora), rektora szkoły w Ełku w latach 1730-1734. W ubiegłym roku wyremontowano dziesięciogłosowe organy z 1925 roku i za niedługo będzie można posłuchać koncertów.



Do Augustowa powracamy przez Prostki, Wiśnio-wo Ełckie, Sypitki, Stacze, Romoty, Borzymy, Pomiany i Bargłów Kościelny. W każdej z tych miejscowości znajdziemy obiekty, których historię warto poznać. ■





# T

Turystyka  
w PTTK

## Marcin Reczycki

Przewodnik turystyczny, instruktor krajoznawstwa regionu i ochrony przyrody PTTK, organizator turystyki, pilot, społeczny opiekun zabytków, specjalista ds. ochrony dóbr kultury.

# „Bitwa nad Bzurą 1939”

■ Już po raz trzeci, 18 września 2021 roku, **Wojskowe Koło PTTK przy Klubie 25. Brygady Kawalerii Powietrznej z Tomaszowa Mazowieckiego, wspólnie z Oddziałem Łódzkim PTTK im. Jana Czeraszewicza i 7. Batalionem Kawalerii Powietrznej zorganizowały Ogólnopolski Rajd Pieszy „Szlakiem Bitwy nad Bzurą 1939 im. gen. dyw. Tadeusza Kutrzeby. Patronat honorowy nad rajdem, tak jak w latach poprzednich, objęło Wielkopolskie Muzeum Niepodległości w Poznaniu oraz jego oddział Muzeum Armii „Poznań”.**

W tym roku trasa prowadziła po ziemi łowickiej, szlakiem bojowym 10. Pułku Piechoty 26. Dywizji Piechoty Armii „Poznań”. Rajd rozpoczął się rano w strugach deszczu na kwaterze wojennej żołnierzy WP poległych we

wrześniu 1939 roku, mieszczącej się na cmentarzu katedralnym w Łowiczu. Uczestnicy odwiedzili tam indywidualną mogiłę ppor. Jana Mioduszeckiego, żołnierza 10. pp, poległego 14 września 1939 roku w bitwie pod Bednarzami. Następnie turyści udali się do Zespołu Szkół Ponadpodstawowych nr 1 im. 10. Pułku Piechoty przy ul. Podrzecznej, gdzie spotkali się z rekonstruktorami ze Stowarzyszenia Historycznego im. 10. Pułku Piechoty. Zapoznali się z historią pułku, umundurowaniem żołnierzy WP we wrześniu 1939 roku, wojskowym sprzętem łączności, zwiedzili Izbę Tradycji, a na koniec wybili pamiątkową monetę spółdzielni wojskowej 10. pp z okresu międzywojennego.

Dalej pieszo, ulicami centrum miasta, uczestnicy rajdu dotarli do Starego Rynku, gdzie przy



Uczestnicy rajdu przed Zespołem Szkół Ponadpodstawowych im. 10. Pułku Piechoty w Łowiczu





pamiątkowej tablicy, znajdującej się na budynku dawnej przychodni lekarskiej, poznali historię naczelnego lekarza 10. pp płk. Stanisława Rotstada, a przy tablicy umieszczonej przed budynkiem Ratusza Miejskiego – historię II fazy bitwy nad Bzurą, w tym bitwy o Łowicz. Zapoznali się z tablicą ku pamięci ku czci 13 Polaków rozstrzelanych na dziedzińcu Urzędu Miasta we wrześniu 1939 roku. Na koniec udali się do Muzeum w Łowiczu, gdzie obejrzeni wystawę historyczną poświęconą II wojnie światowej i 10. pp oraz Izbę Pamięci Żydów Łowickich.

Po zakończeniu zwiedzania Łowicza planowana była trasa piesza rajdu, prowadząca od samodzielnego cmentarza żołnierzy WP poległych we wrześniu 1939 roku w Kompinie, wzdłuż rzeki Bzury do Bednar, jednakże z przyczyn niezależnych od organizatorów turystyki nie wzięli w niej udziału.

Rajd uroczystie zakończono na cmentarzu parafialnym św. Macieja Apostoła i św. Małgorzaty w Bednarach na kwaterze wojennej żołnierzy WP poległych we wrześniu 1939 roku. Ze względu na panujące tego dnia złe warunki atmosferyczne wręczenie zdobytych przez uczestników kolejnych stopni Odznaki Turystyczno-Krajoznawczej PTTK „Szlakiem bitwy nad Bzurą 1939 im. gen. dyw. Tadeusza Kutrzeby” oraz rozwiązanie konkursu o bitwie nad Bzurą 1939 i wręczenie nagród odbyło się w Zagrodzie Bednarza w Bednarach.

Mamy nadzieję, że za rok ponownie spotkamy się z entuzjastami turystyki militarnej i historycznej na kolejnym Ogólnopolskim Rajdzie Pieszym „Szlakiem bitwy nad Bzurą 1939 im. gen. dyw. Tadeusza Kutrzeby” w okolicach Sochaczewa. Jego trasa będzie poświęcona miejscom szlaku bojowego 2. batalionu 18. Pułku Piechoty. ■



Od góry:

Izba Tradycji Zespołu Szkół Ponadpodstawowych Nr 1 im. 10. Pułku Piechoty w Łowiczu

Spotkanie z rekonstruktorami ze Stowarzyszenia Historycznego im. 10. Pułku Piechoty na terenie Zespołu Szkół Ponadpodstawowych Nr 1 im. 10. Pułku Piechoty w Łowiczu

Na kwaterze wojennej żołnierzy WP poległych we wrześniu 1939 roku (cmentarz katedralny w Łowiczu)



# Piechurzy na szlakach Podlasia

**Dariusz Kuźelewski**  
Wykładowca prawa Uniwersytetu w Białymstoku, krajoznawca, przewodnik PTTK, prezes Regionalnego Oddziału PTTK w Białymstoku.

■ W dniach 10-24 lipca 2021 roku odbył się na Podlasiu 62. Ogólnopolski Wysokokwalifikowany Rajd Pieszy im. gen. Mikołaja Wisznickiego. Jest to największa w Polsce impreza turystów pieszych, organizowana przez Regionalny Oddział PTTK w Białymstoku przy współpracy z Oddziałem PTTK w Augustowie.

Ze względu na uwarunkowania pandemiczne na tegoroczny rajd przygotowano tylko dwie trasy wiodące do Wasilkowa. Pierwsza (260 km z udziałem około 60 osób), pod nazwą „Z puszczy do puszczy” wiodła z Augustowa przez Lipsk, Suchowolę, Korycin, Janów, Sokółkę, Czarną Białostocką koło Białegostoku, zaś druga (295 km z udziałem około 100 osób) – „Dolinami rzek”, z Tykocina przez Choroszcz i Załuki.

Grupa „Z puszczy do puszczy” rozpoczęła wędrówkę w augustowskiej marinie PTTK, od dwóch całodziennych pętli pieszych wokół jezior augustowskich. Piechurzy zwiedzili miasto, Muzeum Historii Kanału Augustowskiego oraz sanktuarium Matki Bożej w Studzienicznej. W czasie trwania rajdu, 13 lipca przypadała 78. rocznica mordu w Naumowiczach koło Grodna, gdzie hitlerowcy stracili 50 mieszkańców Lipska. Na obchody tego wydarzenia zaproszono także uczestników OWRP. Po mszy świętej, pod pomnikiem pomordowanych na lipskim rynku, odbył się uroczysty apel poległych.

Na trasie wiodącej następnego dnia do leśniczówki Trzyrzeczki w Biebrzańskim Parku Narodowym zwiedzano w Kamiennej Starej drewniany kościół filialny pw. św. Anny, z połowy XVII wieku. Wędrowano także przez miejscowość Okopy, gdzie urodził się bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Kolejny etap rajdu kończył się w Suchowoli – miasteczku położonym w geometrycznym centrum Europy. W tamtejszym Centrum Trzech Kultur wysłuchano prelekcji kierownika placówki Dawida Gudela o historii miasta i zamieszkujących tu Polaków, Tatarów i Żydów, natomiast w Tatarskim Centrum Kultury Islamu, imam Ramil Khayrov opowiedział o tatarskiej religii i kulturze oraz oprowadził po wystawie o Tatarach. Potem kontynuowano trasę doliną rzeki Brzozówki



■ Od góry:  
Wycieczka po okolicach Lipska - trasa nr 1 - granica polsko-białoruska  
Podsumowanie gry terenowej i festynu - trasa nr 1 - Lipsk



do Korycina słynącego z plantacji truskawek i wyrobu serów, zaś w pobliskiej wsi Milewsczyczna, zwiedzano tamtejszy park kulturowy.

W niedzielę 18 lipca piechurzy odwiedzili kościół św. Jerzego w Janowie oraz Izbę Tkactwa Dwuosnowowego, zapoznając się z podstawowymi tajnikami tego rękodzieła. Na trasie była także Sitawka, wieś znana z drewnali, tj. portretów i scenek rodzajowych na drewnianych zewnętrznych ścianach budynków. Jest tam także olbrzymia plantacja borówki amerykańskiej.

Następnego dnia uczestnicy rajdu przeszli do Sokółki i położonej w pobliżu przejścia granicznego z Białorusią, Kuźnicy Białostockiej. Nazajutrz część uczestników wzięła udział w rajdzie rowerowym szlakiem Antoniego Tyzenhauza, wytyczonym w ramach projektu transgranicznego. Szlak honoruje postać podskarbiego nadwornego litewskiego i starosty grodzieńskiego, dzięki któremu miasto zostało przebudowane i rozbudowane. Pozostałe osoby zwiedzały Sokółkę oraz meczet i mizar tatarski w Bohonikach.

Jeden z najdłuższych odcinków dziennych (30 km) czekał na uczestników w środę 21 lipca od Sokółki do Czarnej Wsi Kościelnej. Po drodze zwiedzano Czarną Białostocką, niegdyś osadę robotników leśnych oraz starą wyłuszcarnię nasion. Zapoznano się także z procesem pędzenia bimbrowy, praktykowanym do dziś w tym regionie. W kolejnym dniu imprezy odwiedzano Wasilków, niewielkie miasto graniczące od północy z Białymstokiem, w którym zlokalizowano metę OWRP „Podlasie 2021”.

Tu nastąpiło spotkanie z wędrowcami trasy nr 2 – „Dolinami rzek”, którzy przybyli do obozowiska dzień wcześniej. Miejscem startu tej trasy był Tykocin, gdzie w dniach 10–11 lipca odbywały się Dni Tykocina wraz z wieloma imprezami kulturalnymi i rozrywkowymi. W obozowisku XVII-wiecznej Komputowej Chorągwi Stefana Czarnieckiego dla uczestników rajdu zorganizowano pokaz ówczesnego uzbrojenia. Można było sprawdzić rzucanie nożami do tarczy, spróbować sztuki fechtunku bronią białą, oddać strzał z zabytkowej broni palnej.

Od góry:

Imam Ramil Khayrov prezentuje działalność Tatarskiego Centrum Kultury Islamu – trasa nr 1 – Suchowola  
Poczęstunek regionalny w Centrum Trzech Kultur – czebureki, sery, miód – trasa nr 1 – Suchowola  
Uczestnicy OWRP trasa nr 2 z przewodniczką Izabelą Szymańską przed synagogą w Tykocinie  
Obozowisko trasa nr 2 – Tykocin







Od góry:  
Ognisko z prelekcją krajoznawcą Józefa Waczyńskiego – trasa nr 2 – Choroszcz  
Uroczyste zakończenie OWRP – Wasilków

W bazie rajdowej uczestników przywitał jeden z patronów honorowych OWRP 2021, mianowicie poseł do Parlamentu Europejskiego, a dawniej wybitny piłkarz polskiej reprezentacji Tomasz Frankowski (słynny „Franek – łowca bramek”). Europoseł przekazał sprzęt sportowy, w tym piłki nożne ze specjalnym logo, z przeznaczeniem na nagrody dla laureatów konkursu krajoznawczego oraz dla młodzieży uczestniczącej w rajdzie, podczas uroczystego zakończenia rajdu.

Uczestnicy rajdu mogli zapoznać się z zabytkami Tykocina, w tym z zabytkową synagogą uważaną za drugą największą i najokazalszą w Koronie po krakowskiej, poznać tragiczną historię jego żydowskich mieszkańców wymordowanych przez hitlerowców w 1941 roku w pobliskim Lesie Łopuchowskim. Wśród odwiedzanych obiektów były także ruiny browaru w dawnej posiadłości Zygmunta Glogera w Jeżewie Starym, Knyszyn, w którym zmarł Zyg-

mund August oraz sanktuarium maryjne w Krypnie Kościelnym. W drodze do Tykocina, idąc doliną Narwi z „polskich Termopil”, czyli reduty obronnej z 1939 roku w Strękowej Górze koło Wizny, uczestnicy rajdu mogli posilić się w karczmie w Kiermusach oraz zwiedzić to miejsce stylizowane na szlacheckie gniazdo rodowe. Następnie szlak prowadził do Dworu Pentowo, który w 2001 roku otrzymał tytuł Europejskiej Wsi Bocianiej.

Kolejną bazą zlotu było miasteczko Choroszcz koło Białegostoku z letnią rezydencją Branickich – dziś Muzeum Wnętrz Pałacowych. Następnego dnia część grupy udała się na wycieczkę autokarową szlakiem prawosławnych świątyń w okolicach Choroszczy. Dalszy ciąg trasy z Kurowa (siedziba Narwiańskiego Parku Narodowego) prowadził przez kładkę przecinającą dolinę Narwi między Waniewem a Śliwnem i dalej wzdłuż doliny Narwi przez Suraż do Choroszczy.

W niedzielę 18 lipca grupa rajdowa zawędrowała do wsi Załuki, położonej w dolinie Supraśli, zatrzymując się na malowniczej polanie w ostępach Puszczy Knyszyńskiej. Uczestnicy spędzili tam trzy dni na penetrowaniu puszczańskich szlaków, głównie nad śródleśnym zalewem Wyżary. W rezerwacie Chomontowszczyzna (uroczysko Pierociosy), na terenie Puszczy znajduje się mogiła powstańców z 1863 roku.

Ostatnią bazą obydwu tras był Wasilków. Jednego dnia pokonywano trasę pieszą połączoną ze zwiedzaniem starej wyluszcarni szyszek na terenie Nadleśnictwa Czarna Białostocka, zaś drugiego – warsztat kowala i garncarza w Czarnej Wsi Kościelnej położonej na szlaku rękodzieła ludowego. Przed Wasilkowem zwiedzano sanktuarium maryjne w Świętej Wodzie z górą krzyży na podobieństwo litewskich Szawłów czy prawosławnej Świętej Góry Grabarki. Zwiedzano również Supraśl, a następnie odbyto 13-kilometrowy „spacerek” przez śródleśny zbiornik wodny Komosa, wieś Ogrodniczki i Nowodworce do Wasilkowa.

I tak minęły dwa tygodnie rajdu, nadszedł czas pożegnania, plenerowe zakończenie imprezy, w tym tradycyjne spotkanie z włodarzami poszczególnych gmin, na które przybył burmistrz Wasilkowa Adrian Łuckiewicz i prezes ZG PTTK Jerzy Kapłon. W sobotę 24 lipca organizatorzy zapewnili uczestnikom możliwość zwiedzania Białegostoku zarówno pieszo, jak i zabytkowym autobusem miejskim.

Ostatnim akordem uroczystości było tradycyjne przekazanie laski rajdowej organizatorom kolejnego OWRP w 2022 roku na Ziemi Lubuskiej. ■



# Zlot krajoznawców na Pomorzu



## Dariusz Dębski

Krajoznawca, regionalista, badacz nadmorskich fortyfikacji i historii Pomorza, znawca wojskowości i obronności, instruktor krajoznawstwa Polski, instruktor opieki nad zabytkami, społeczny opiekun zabytków.

T



■ Pomysł organizowania corocznych zlotów krajoznawczych poświęconych pamięci bohaterskich żołnierzy Lądowej Obrony Wybrzeża toczonych w obronie Gdyni i Kępy Oksywskiej we wrześniu 1939 roku oraz ich dowódcy, pułkownika Stanisła-

■ Wspólne zdjęcie uczestników zlotu; poniżej, składanie wieńców

wa Dąbka, powstał jeszcze przed pandemią. Wydarzenie miało być kierowane głównie do uczniów





szkół, których patronami są: Stanisław Dąbek, obrońcy Kępy Oksywskiej, obrońcy Wybrzeża, ale również do innych osób zainteresowanych historią.

Złoty zaplanowano na 19 września, w rocznicę kapitulacji polskich żołnierzy na Kępie Oksywskiej i śmierci pułkownika Stanisława Dąbka. W tym roku II Pomorski Złot odbył się wcześniej, 17 września – termin wydarzenia przygotowanego przez Pomorską Komisję Krajoznawczą PTTK dopasowano do uroczystości organizowanej przez Komendę Portu Wojennego w Gdyni. W zlocie wzięła udział głównie młodzież z klasy IIc V Liceum Ogólnokształcącego imienia płk. Stanisława Dąbka w Gdyni. Niestety, przez pandemię, ze względu na bezpieczeństwo zdrowotne uczestników program wydarzenia został okrojony.

Ceremonię rozpoczęło wystawienie przez Komendę Portu Wojennego posterunku honorowego przy tablicy upamiętniającej miejsce pochówku pułkownika Dąbka, znajdującej się na terenie 43. Bazy Lotnictwa Morskiego w Gdyni Babich Dołach. Następnie dziekan MW ks. kmdr Zbigniew Recko odmówił krótką modlitwę, po której delegacje złożyły wieńce i wiązanek kwiatów. W uroczystości, oprócz przedstawicieli KPW Gdynia, uczestniczył dowódca Gdyńskiej Brygady Lotnictwa kmdr pil. Andrzej Szczotka.

Po zakończeniu oficjalnych uroczystości uczestnicy zlotu odbyli spacer historyczny po terenie zmagania toczonych we wrześniu 1939 roku oraz wysłuchali wykładu o tych walkach, bohaterskiej postawie, życiu i służbie pułkownika Stanisława Dąbka. Gościem zlotu był członek Zarządu Głównego PTTK i prezes Pomorskiego Porozumienia Oddziałów PTTK, Stanisław Sikora. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe przypinki.

Złot był zapadającą w pamięć lekcją historii i patriotyzmu, a jego organizatorzy mają nadzieję, że w przyszłym roku, jeśli nie będzie ograniczeń związanych z pandemią, program zostanie wzbogacony o dodatkowe elementy, m.in. o sesję krajoznawczą poświęconą walkom polskich żołnierzy Lądowej Obrony Wybrzeża, złożenie wizyty w Komendzie Portu Wojennego, odwiedzenie cmentarza parafialnego na Oksywiu i cmentarza Marynarki Wojennej, gdzie zostali pochowani bohaterscy obrońcy. ■

## Przewodnicy w Pieninach

■ Nie jest łatwo organizować rajdy podczas pandemii. W tych dziwnych czasach każdą imprezę należałoby z definicji uznać za udaną, bez względu na jej plan i na ograniczoną liczbę uczestników. W feralnym roku 2020 Rajd Górski PTTK miał się odbyć w Karpatach Ukraińskich z udziałem kilkuset osób. Plany rajdu na Ukrainie wstępnie zostały odłożone na rok 2022. W bieżącym roku organizacji rajdu w polskich górach podjęło się Studenckie Koło Przewodników Górskich przy Oddziale Akademickim PTTK w Krakowie.

Koła studenckie nieczęsto są angażowane w przygotowanie Rajdów Górskich PTTK, a trudne czasy pandemiczne nie ułatwiają oswojenia się organizatorów z konwencją rajdu w sytuacji mocno zredukowanej liczby uczestników. Na okolicznościowym znaczku rajdowym widać sylwetki trzech gór – symboli trzech grup górskich, w których impreza miała się odbyć: Pienin, Gorców oraz Beskidu Sądeckiego. W pierwotnych planach były dwa obozy wędrownie, połączone z noclegami w bazach namiotowych PTTK, a nawet warsztaty z produkcji serów owczych u gorczańskiego bacy. Ostatecznie teren organizacji rajdu ograniczył się tylko do Pienin (nie licząc jednej trasy na Radziejową w Beskidzie Sądeckim), a 49 uczestników zostało podzielonych na trzy, a *de facto* dwie grupy, nocujące w Szczawnicy oraz w schronisku pod Durbaszką. Zbieranie kadry do obsługi grup również nie odbyło się bez przygód, ale dzięki pomocy kolegi Andrzeja Sprocha z Komisji Przewodniczej PTTK udało się zebrać ekipę do poprowadzenia rajdu.

Kapryśna beskidzka aura również musiała mieć swój udział w imprezie. Początek tygodnia poprzedzającego wyjazd stał pod znakiem ulew, będących powtarzającym się akcentem bardzo deszczowego lata 2021 roku. Deszczowe było również czwartkowe przedpołudnie (26 sierpnia), gdy rajdowy autokar wyjeżdżał sprzed dworca głównego PKP w Krakowie. Prognozy dawały jednak na-

T



**Marek Wieczorek**

Przewodnik beskidzki od 2002 roku, członek PTTK od 2001 roku, członek Studenckiego Koła Przewodników Górskich przy Oddziale Akademickim PTTK w Krakowie.

dzieję na okna pogodowe podczas zbliżającego się weekendu.

Po krótkim powitaniu i rozpoczęciu rajdu w ośrodku „Szalay” w Szczawnicy grupy przystąpiły do realizacji planów dnia pierwszego. Grupa „wysokogórska” udała się do swojej bazy pod Durbaszką, a grupy szczawnickie pojechały do Sromowiec na tradycyjny spływ Pienińskim Przełomem Dunajca. Rozdane w Szczawnicy okolicznościowe broszury barwnie opisywały pierwsze spływy sprzed blisko

dwóch wieków, kiedy to Józef Szalay miał zwyczaj organizować kawalkady tratw wypełnionych kuracjuszami oraz znamienitymi gośćmi, by z udziałem kapeli góralskiej oraz przy huku młotki płynąć do swojej ukochanej Szczawnicy. Nasz spływ odbył się znacznie mniej hucznie, w kropłach kończącego się już powoli deszczu, przy opowieściach o dolach i niedolach pienińskiego flisaka zmagającego się z niestabilną koniunkturą, powodowaną nawracającymi falami pandemii oraz niepewną pogodą.

Ze względu na niezbyt pomyślne prognozy pogody na piątek zmodyfikowano pierwotne plany. Zamiast zdobywania Trzech Koron grupy szczawnickie wjechały kolejką na Palenicę, by stamtąd udać się pasmem Małych Pienin na wschód, tak daleko, jak pozwoliłyby na to zapowiadane na okolice południa ulewne deszcze. Warunki umożliwiły nam dojście w okolice Rabsztyna i zejście żółtym szlakiem do Szlachtowej, gdzie w „Karczmie Szlachtowskiej” przywitał nas zaprzyjaźniony przewodnik Tadeusz.

Uczestnicy rajdu na szczycie Palenicy (722 m n.p.m.) w Małych Pieninach, 27 sierpnia 2021 roku







W drodze na Trzy Korony

Po zwiedzeniu Muzeum Pienińskiego oraz podejściu pod cerkiew, gdzie poznaliśmy fragmenty pogmatwanej historii tutejszej parafii, uciekając przed niepogodą, wróciliśmy do ośrodka w Szczawnicy. Oszukać deszczu nie udało się grupce „odszczepieńców”, która postanowiła kontynuować tego dnia marsz grzbietem Małych Pienin. Zdobyć Wysoką należącej do Korony Gór Polski zostało przez nich okupione przemoczeniem ubrań i butów oraz zmierzaniem się z pienińskim błotem.

Okno pogodowe podczas rajdu wypadło w sobotę, 28 sierpnia. Poranne mgły i chmury powoli się rozwiewały, gdy szczawnickie grupy, podjechawszy autobusem do Krościenka, wspinały się na najwyższy w Pieninach Właściwych wierzchołek Okrąglicy. Zdobywanie Trzech Koron przy ładnej pogodzie w ostatni weekend wakacji łączy się nieuchronnie z koniecznością czekania w długiej kolejce do wejścia na platformę widokową. W naszym przypadku trwało to „tylko” 45 minut i zostało wynagrodzone częściowo ograniczoną panoramą dookólną (Tatr raczej nie było widać). Można za to było zobaczyć pobliski wierzchołek Lubania, z którego to koledzy i koleżanki ze Studenckiego Koła Przewodników Górskich zwozili właśnie po wakacjach namioty i sprzęty tamtejszej bazy namiotowej PTTK. Oni również cieszyli się łaskawą tego dnia aurą.

Ostatnia noc Rajdu Górskiego PTTK to zwyczajowo czas na integrację wszystkich grup uczestników. Zorganizowanie takiego spotkania stanowiło spore

wyzwanie logistyczne ze względu na rozdzielenie grup oraz realia pandemiczne. Z pomocą przyszła jednak determinacja uczestników oraz inicjatywa nieocenionego kolegi Andrzeja, który zdołał zarezerwować dla nas miejsce w restauracji „Czarda” w szczawnickiej Sewerynowce. Tak więc w sobotni wieczór wszyscy uczestnicy rajdu mogli się spotkać w karczmie na wspólne tańce przy góralskiej muzyce, łyku zupy oraz kuflu piwa. Szczególnie dużo wysiłku spotkanie to kosztowało grupę spod Durbaszki, która – mając w nogach całodzienną wyprawę na Radziejową – musiała tego dnia pokonać jeszcze blisko godzinną drogę w dół do Jaworek, a w okolicach północy – wrócić na górę, do schroniska. Grupa jednak stanęła na wysokości zadania, zjawiając się w komplecie na integracji, gdzie zabawiła koleżeństwo ze Szczawnicy rozmową oraz śpiewem przy gitarze. Jednym z hymnów rajdu była piosenka ukraińska o cichym śpiewaniu na stromej górze – niewątpliwa zapowiedź powrotu do pomysłu sprzed roku zorganizowania kolejnego rajdu górskiego na Ukrainie.

Pogoda w ostatnim dniu rajdu była już zdecydowanie gorsza. Grupę z Durbaszki należy pochwalić za dotarcie do Szczawnicy pieszo grzbietem Małych Pienin w strugach padającego deszczu. Grupy ze Szczawnicy zdecydowały się jedynie na spacer po mieście, połączony z opowieściami o przestępnych początkach tego uzdrowiska, zorganizowany przez koleżankę Zosię. Warunki pogodowe oraz uciekający czas tego dnia nie pozwoliły już na więcej wrażeń. Autokar rajdowy wrócił w godzinach popołudniowych do Krakowa, a uczestnicy porozjeżdżali się po wszystkich zakątkach kraju, od Międzyzdrojów i Gdańska, przez Białystok, Rzeszów, po Łądek Zdrój i Kudowę.

W jakich warunkach przyjdzie zorganizować przyszłoroczny rajd? Czy wróci rozmach z lat ubiegłych, czy przyjdzie nam ponownie zmagać się z ograniczeniami, zakazami i ciągłą niepewnością? Po tegorocznych doświadczeniach możemy z przekonaniem powiedzieć: rajd ruszy. ■



# Sztafeta krakowska

## VIII Międzypokoleniowa Sztafeta Turystyczna w Kole Grodzkim Krakowskiego Oddziału PTTK

### Maria Lappe

Członkini Koła Grodzkiego, miłośniczka turystyki pieszej, pasjonatka fotografii.

### Urszula Łomic

Członkini Zarządu Koła Grodzkiego, miłośniczka podróży bliskich i dalekich.

■ Już po raz ósmy Zarząd Główny PTTK zorganizował Międzypokoleniową Sztafetę Turystyczną. Z tej okazji 25 września 2021 roku Koło Grodzkie Krakowskiego Oddziału PTTK w Krakowie przygotowało dwie interesujące imprezy.

Pierwsza wycieczka – pod nazwą „Kopalnia Wiedzy i Dolina Sztoły” – składała się z dwóch tras: objazdowej i pieszej (do wyboru). Uczestnicy trasy objazdowej, którą poprowadził Henryk Witecki, zwiedzili najpierw Kopalnię Wiedzy o Cynku w Bukownie. W zabytkowym budynku administracyjnym byłej kopalni Ulisses obejrżeli wystawę poświęconą górnictwo-hutniczej tradycji ziemi olkuskiej. Z kolei w Sławkowie, miasteczku zawdzięczającym niegdyś swój rozwój występowaniu złóż ołowiu i srebra, grupa zapoznała się ze zbiorami Działu Kultury Dawnej w Muzeum Regionalnym. Podczas spaceru turyści zwiedzili rynek o średniowiecznym układzie architektonicznym ze stylową studnią i karczmą „Asteria” z 1701 roku, obejrżeli też ruiny zamku biskupów krakowskich, które są jednym z najstarszych muryowanych założeń obronnych południowej Polski, sięgających XIII wieku.

Trasa piesza nizinna liczyła 15 kilometrów (Bukowno – zalew Leśny Dwór – Dolina Sztoły – źródło w Żuradzie – Wapiennik – Diabla Góra – Jaskinia w Diabłej Górze – Bukowno). Poprowadził ją Krzysztof Szafraniec. Na koniec obie grupy połączyły się i pojechały do miejscowości Klucze, gdzie znajduje się Park Krajobrazowy Pustyni Błędowskiej, największy obszar lotnych piasków w Polsce.

Druga wycieczka – piesza nizinna, pod nazwą „Skarby doliny Cedronu i Skawinki” – została zorganizowana wspólnie z Kołem Miejskim PTTK nr 27 w Skawinie i Lokalną Grupą Działania „Blisko Krakowa”. 12-kilometrową trasę z Woli Radziszowskiej do Radziszowa poprowadziła Ewa Gawryło. 58-osobowa grupa rozpoczęła spacer od malowniczej Doliny Cedronu, która została objęta programem Natura

2000. Następnie turyści zwiedzili drewniany kościół Wniebowzięcia NMP z przełomu XV i XVI wieku. Ma on charakterystyczną wieżę o konstrukcji zrębowej, z nadwieszoną izbicą. Obiekt został wpisany do rejestru zabytków nieruchomości województwa małopolskiego. Kościół jest bardzo piękny, zapewne dlatego został wyróżniony przez Koło Grodzkie Krakowskiego Oddziału PTTK w Krakowie jego kształt widnieje na Złotej Odznace Miłośnika Okolic Krakowa.

Uczestnicy obu wycieczek otrzymali pamiątkowe certyfikaty VIII Międzypokoleniowej Sztafety Turystycznej oraz gadżety przygotowane przez Zarząd Główny PTTK. ■



(fot. J. Zbigniewicz)



# Jubileusz „Albatrosa”

## – Klubu Oddziału Łódzkiego PTTK

■ Nie da się opowiedzieć 60 lat historii tworzonej przez ludzi w ciągu jednej chwili... Opowiedzmy więc o wyjątkowym spotkaniu podsumowującym ten czas...

W pierwszy weekend października 2021 roku w Sulejowie odbyły się uroczyste obchody 60-lecia istnienia Łódzkiego Klubu Kajakowego „Albatros”. Rozpoczęły się w sobotni poranek spływem kajakowym na rzece Luciąży. Uczestnicy, podkreślając wyjątkowość chwili, zdecydowali się popłynąć w przebraniach. W kajakach pojawili się więc dama z lisem czy pan w kapeluszu, którzy dodawali kolorytu wodnemu korowodowi. Wieczorem jubileusz przybrał formę oficjalnej gali, na której zgromadzili się członkowie i sympatycy klubu wraz z rodzinami oraz goście specjalni, m.in. prezes Łódzkiego Oddziału PTTK – Ryszard Mamenas, wiceprezes PZKaj

i przewodnicząca Komisji Kajakarstwa dla Wszystkich PZKaj – Uta Kühn, przewodnicząca Komisji Turystyki Kajakowej PZKaj – Elżbieta Gomulska oraz przewodniczący Komisji Dyscyplinarnej PZKaj – Wojciech Bigiel.

Jubileuszowi towarzyszyła wystawa zdjęć z barwnej historii działalności klubu oraz pucharów i odznaczeń zdobywanych latami przez członków „Albatrosa”. Gala rozpoczęła się powitaniem gości i okolicznościowymi przemówieniami połączonymi z prezentacją najważniejszych wydarzeń z historii klubu. Przedstawiono również aktualnie podejmowane działania zmierzające do tego, aby „Albatros” był dumą nie tylko jego członków, ale również regionu i całego środowiska kajakowego.

Wydarzenie było okazją do wręczenia zasłużonym członkom klubu odznaczeń PTTK i PZKaj. Oprócz odznaczeń zarząd klubu przekazał również

Obchody jubileuszu „Albatrosa” – uczestnicy spływu kajakowego na rzece Luciąży





**Rafał Tomczyk**

Autor opracowań i przewodników turystycznych, a także autor i kompozytor ballad i piosenek dla dzieci.

okolicznościowe statuetki dla członków, którzy w szczególny sposób zasłużyli się dla klubu. W dalszej części spotkania prezes klubu, Agnieszka Szulc, przedstawiła nowych członków. Na zakończenie wyraziła wdzięczność tym wszystkim, bez których wsparcia i życliwości planowane inicjatywy nie mogłyby dojść do skutku.

Zgodnie ze znanym powiedzeniem: „Każdy koniec jest nowym początkiem”, jubileusz 60-lecia był nie tylko doskonałą okazją do podsumowań i podziękowań, ale przede wszystkim momentem, w którym wieloletni prezes Jerzy Drygalski przekazał dorobek swojej pracy na ręce nowego, działającego od 2020 roku zarządu klubu.

Zwieńczeniem oficjalnej części były życzenia i gratulacje dotychczasowych osiągnięć od zaprzyjaźnionych klubów, takich jak „Amber Klub”, „Ptasi Uskok”, „Sosenka” czy „Wiadrus”, od przedstawicieli PTTK i PZKaj.

Podczas wieczoru nie zabrakło również jubileuszowego tortu, muzyki, zabawy do białego rana i długich kajakowych rozmów. Niech historia klubu toczy się dalej i zapętnia kolejne karty kroniki ciekawymi inicjatywami i wydarzeniami. ■

Zdjęcia: Łódzki Klub Kajakowy „Albatros”



■ Obchody jubileuszu „Albatrosa” – część oficjalna; poniżej tort okolicznościowy





# XX Forum Publicystów Krajoznawczych

## Witold Gostyński

Turysta i krajoznawca, autor i tłumacz publikacji krajoznawczych. Aktywny członek Wielkopolskiego Klubu Publicystów Krajoznawczych.

■ Idea zorganizowania spotkań autorów i przedstawicieli wydawnictw publikujących literaturę krajoznawczą zrodziła się w środowisku działaczy PTTK na początku lat 80. XX wieku. Pierwsze Forum Publicystów Krajoznawczych odbyło się w 1983 roku w Chodzieży. Od tego czasu impreza odbywa co dwa lata w różnych rejonach Wielkopolski, w tym roku miała miejsce już po raz dwudziesty.

Organizacji jubileuszowego XX Forum podjął się jak zwykle Wielkopolski Klub Publicystów Krajoznawczych w Poznaniu, obchodzący także opóźniony przez pandemię jubileusz 40-lecia swego powstania. Korzystając z bazy adresowej, mailami, SMS-ami, a także tradycyjną pocztą rozesłano wici do ponad setki potencjalnych uczestników spotkania. Ostatecznie w forum uczestniczyło 27 osób (pandemia dała o sobie znać!), a kilka dołączało w wybrane dni wędrowki. Impreza odbyła się w dniach 16–19 września, patronat objął Jan Grabkowski, Starosta Powiatu Poznańskiego, a „miejscem akcji” był powiat poznański (w regulaminie imprezy organizatorzy forum napisali: *Przyczyną wybrania powiatu poznańskiego jako interesującej części regionu wartej pokazania było kilka: jest to powiat ziemski o największej liczbie mieszkańców w Polsce; szybko się rozwija, wzrasta liczba zamieszkujących go osób; jest tam wiele interesujących miejscowości z licznymi zabytkami godnymi zwiedzenia...*). Bazą imprezy był Leśny Ośrodek Szkoleniowy w Puszczykowie, skąd codziennie wyruszano na trasy wycieczek programowych.

A było co oglądać!

Już sam początek był bardzo zaskakujący! W drodze na spotkanie inauguracyjne w sali konferencyjnej Centrum Organizacji Pozarządowych w Luboniu autobus niespodziewanie zjechał z trasy w boczną uliczkę, gdzie oczekiwał w galowym mundurze „przedwojenny kapitan” – Przemysław Maćkowiak, w cywilu historyk sztuki oraz pasjonat fortyfikacji i grup rekonstrukcyjnych, kierujący także Sekcją Historyczną Towarzystwa Miłośników

Miasta Lubonia. Byliśmy pierwszą zorganizowaną grupą, która odwiedziła Luboński Skansen Forteczny powstający na prywatnej działce pana Maćkowiaka!

Po krótkiej części inauguracyjnej, w czasie której oprócz wystąpień oficjalnych (uczestników witała m.in. burmistrz Lubonia, Małgorzata Machalska oraz radny powiatu poznańskiego, Zbigniew Jankowski) obejrzelśmy wykonany w konwencji dawnej Polskiej Kroniki Filmowej film o powiecie poznańskim (trzeba i warto poznać gospodarza!). Potem, pokrzepieni filiżanką kawy, oddaliśmy się w ręce Izabeli Szczepaniak, która *in situ* zapoznała nas z dziejami „wzorcowej kolonii niemieckiej” w Żabikowie (dawnej wsi, obecnie części miasta



■ Obóz pracy przymusowej dla Żydów i niemiecki obóz karno-śledczy w Żabikowie

Lubon), w której zwiedziliśmy Muzeum Martyrologiczne mieszczące się na miejscu niemieckiego obozu karno-śledczego i obozu pracy przymusowej dla Żydów Reichsautobahnlager (obozu autostrady Rzeszy). Znaczącym punktem na trasie pierwszego dnia naszych wędrowek było też Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie. Chociaż naszych gości zabieraliśmy tam już kilkakrotnie, to za każdym razem z dumą



możemy im pokazać nowe ekspozycje; tym razem było to Muzeum Tarpana (produkowanego w Poznaniu samochodu rolniczego) oraz wspaniała kolekcja powozów. Pełen wrażeń dzień zakończyło otwarte zebranie Wielkopolskiego Klubu Publicystów Krajoznawczych PTTK, które prowadził Piotr Basiński, członek klubu, a zawodowo pracownik Poznańskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej. Przedstawił on działalność PLOT i jego wydawnictwa, wydarzenia mogące być pretekstem do weekendowego przyjazdu do Poznania i Wielkopolski

Trzeci dzień to m.in. podziwianie nowoczesnego centrum gminy Suchy Las (ośrodki kultury, sportu, basen kryty), dom misyjny i muzeum Księży Werbistów w Chłudowie, nietypowe nowoczesne osiedle mieszkaniowe „Zielone Wzgórza” w Murowanej Goślinie, drewniany kościół w Wie-



Przed zabytkowym pawilonem szpitala w Ludwikowie

oraz alternatywne formy zwiedzania (questy, gry miejskie, escape roomy, oprowadzanie w formule *free walking tour*).

Nie sposób nawet wymienić wszystkie atrakcje, odwiedziliśmy przecież 17 gmin powiatu, więc o dalszym przebiegu imprezy opowiem tylko w skrócie. Drugiego dnia zobaczyliśmy m.in. takie perełki, jak zabytkowe pawilony uzdrowiskowe w stylu szwajcarskim w Ludwikowie na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego, Muzeum Powstańców Wielkopolskich w Lusowie, pałac w Jankowicach z gminną (!) szkołą muzyczną, odnowioną synagogę w Buku czy pełen cennych zabytków gotycki kościół św. Barbary w Tomicach. O roli Piotra Tomickiego w historii Polski opowiadał nam ksiądz proboszcz Andrzej Stefański. Jego barwne opowieści pozostaną na długo w pamięci uczestników imprezy, podobnie jak pierogi serwowane w Napachaniu. Pracowity dzień zakończył wieczór poświęcony jubileuszowi 40-lecia Wielkopolskiego Klubu Publicystów Krajoznawczych; wspomnieniom i myślom o przyszłości klubu nie było końca...



Od góry:  
Chwila zadumy przed grobem Arkadego Fiedlera w Puszczykowie  
Opowieści Arkadego Radosława Fiedlera o Boliwii

rzeńcy z mauzoleum Cieszkowskich, stadnina koni w Iwnie. Tego dnia pogoda nie była niestety łaskawa – wieczór przy ognisku został skrócony. Już w sali konferencyjnej Arkady Radosław Fiedler (syn słynnego pisarza, członek klubu) opowiadał o swych wyprawach do (nieco cieplejszej) Boliwii. W niedzielnym programie m.in.: krótki spacer nad najpiękniejszym w Wielkopolskim Parku Narodowym Jeziorem Góreckim, a potem „spotkania”





Od góry:  
Na szlaku nad Jezioro Góreckie  
Eleganccy krajoznawcy podziwiają Eleganta z Mosiny

z: Elegantem z Mosiny, prezydentem Edwardem Raczyńskim (mauzoleum w Rogalinie), Marcinem Kasprzakiem (pomnik działacza ruchu robotniczego „na wygnaniu” w Czołowie), Wisławą Szymborską (ławeczka na promenadzie w Kórniku) i Antonim Tabaką – stolarzem samoukiem, jednym z twórców potęgi meblarskiej Swarzędza.

Wspólna wędrowka i poznawanie powiatu poznańskiego były jak zwykle jedynie tłem dla wielu kularowych rozmów, wymiany opinii, zadziwień i zachwyty. Organizatorzy starali się pokazać powiat z innej perspektywy, wybrali nie te najbardziej znane zabytki, lecz miejsca pozostające nieco w ich cieniu... Zdając się na subiektywny wybór Pawła Andersa, dowodzącego grupą na stanowisku pilota i przewodnika, uczestnicy dawali się pozytywnie



Obowiązkowe zdjęcie z „koleżanką po piórze”  
– Wisławą Szymborską

zaskoczyć, odkrywając jeszcze jeden... i jeszcze jeden „skarb” w pozornie znanej okolicy, chociaż po forum zdarzały się także takie mailowe wyznania: *Muszę się przyznać, że nie wszystko zapamiętałam z wiedzy przekazanej przez Pawła. Elżbieta.*

Od pierwszego forum w Chodzieży imprezom publicystów krajoznawczych przyświecały trzy podstawowe cele: stworzenie możliwości dyskusji wydawców i autorów na tematy merytoryczne, integracja towarzyska tego niewielkiego środowiska twórczego oraz pokazanie gościom z całej Polski wybranego fragmentu Wielkopolski; z różnym rozłożeniem akcentów były one realizowane podczas wszystkich dotychczasowych imprez, także tej jubileuszowej. Zwięźle podsumowanie tegorocznego forum znalazłem w swojej skrzynce mailowej: *Forum było cudne i nawet zimno nie popsło mi radości przebywania z Wami. Przesyłam serdeczności. Jadwiga.* ■



# Baza Ewidencyjna Szlaków Turystycznych, czyli BEST

# T

Turysta poleca

■ Powstaje nowoczesny system informacyjny, który będzie pierwszym w historii PTTK ogólnopolskim uniwersalnym narzędziem zarządzania szlakami, dostępnym dla wszystkich zarządców szlaków. Dostarczając w postaci cyfrowej aktualne i pełne dane o szlakach, baza zwiększy także bezpieczeństwo i komfort wędrowek, odpowiadając na oczekiwania współczesnego turysty.

Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego ponad dziesięć lat temu otworzył nowy, cyfrowy rozdział w dziejach polskich szlaków turystycznych, których historia rozpoczęła się jeszcze przed I wojną światową.

COTG PTTK współpracuje z oddziałami PTTK, które sprawują nadzór nad siecią górskich i nizinnych szlaków turystycznych, starając się pozyskiwać środki finansowe na te działania oraz wspierając oddziały w promocji sieci szlaków, głównie ponadregionalnych, oraz tworzeniu zasad ich ewidencji. Znaczącym segmentem tych działań są wysiłki zmierzające do uregulowania zasad funkcjonowania sieci szlaków turystycznych w przestrzeni prawnej.

Sieć znakowanych szlaków turystycznych PTTK i innych gestorów w Polsce liczy około 90 tys. km, w tym około 11 tys. km szlaków górskich. Jest to więc bardzo rozległa sieć, a sposób gromadzenia danych o szlakach i infrastruktury szlakowej, ich utrzymanie i archiwizacja nie zmieniły się znacząco przez prawie sto lat – wszystkie informacje były rejestrowane w formie papierowej, dane były rozproszone i nieustandaryzowane, brakowało również jakiegokolwiek współczesnej, cyfrowej formy zarówno zarządzania szlakami, jak i ich udostępniania turystom.

## ROZPOCZĘCIE

### DIGITALIZACJI SZLAKÓW

W 2008 roku COTG PTTK, dostrzegając potrzebę i okazję do rozpoczęcia modernizacji, uwspółcześnienia systemu udostępniania i zarządzania szlakami, pozyskał środki z Unii Europejskiej w ramach projektu „Szlaki turystyczne w Małopolsce – integracja różnorodnych szlaków i innych atrakcji turystycznych w spójny kompleksowy produkt regionalny” o wartości 713 927,84 zł i przeprowadził w Małopolsce pierwszą cyfrową inwentaryzację szlaków. Za pomocą coraz powszechniejszych odbiorników GPS zdigitalizowano sieć szlaków o długości ponad 6 tys. km. Czynność ta, polegająca na przebyciu szlaku i zarejestrowaniu jego przebiegu za pomocą odbiornika GPS, była i jest pierwszym krokiem w procesie tworzenia cyfrowych narzędzi dla turystów i znakarzy. Z kolei program „Rozwój produktu regionalnego turystyki aktywnej ‘Szlaki Mazowska’ – dzięki rozbudowie i promocji zintegrowanej sieci całorocznych szlaków turystycznych” o wartości 491 429,18 zł, zrealizowany w latach 2014–2015 na Mazowszu, umożliwił zdigitalizowanie w zasobach COTG 6200 km szlaków. W obu tych programach głównym zadaniem było stworzenie platformy szlakowej promującej szlaki turystyczne regionów wraz z aplikacją na urządzenia mobilne wspierającą turystę w terenie.

Podobny projekt „Góry bez granic – integracja sieci szlaków w transgraniczny produkt turystyczny”, zakończony 31 sierpnia 2021 roku, a zrealizowany ze środków programu UE Interreg PL-SK na pograniczu polsko-słowackim, wzbogacił platformę szlakową o nowe funkcje i podkłady mapowe, a także umożliwił dostosowanie bazy szlaków do potrzeb międzynarodowego projektu.

#### Tomasz Gołabek

Pracownik COTG PTTK, zajmuje się rozwojem platform szlakowych oraz tworzeniem Bazy Szlaków Turystycznych. Znakarz szlaków pieszych PTTK.





Ekran wejściowy aplikacji mobilnej platformy szlakowej - panorama 360 stopni

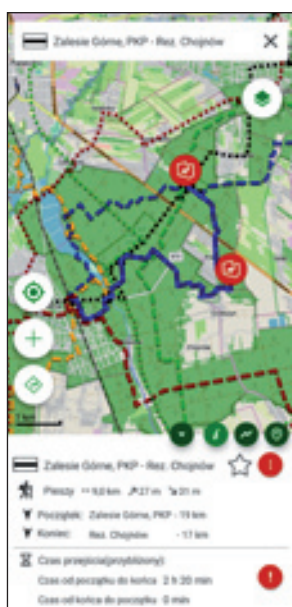
## POWSTANIE GEOPORTALU I PORTALU KRAJOZNAWCZEGO

Na bazie pozyskanych danych, wykorzystując środki unijne, COTG rozpoczął w 2012 roku budowę cyfrowej platformy szlakowej. Przy współudziale doktora Mateusza Trola z Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego, firmy GIS-Online oraz przy użyciu technologii GIS powstał pierwszy szlakowy geoportal, a także zintegrowany z nim portal krajoznawczy, pod nazwą Szlaki turystyczne Małopolski. Zadaniem geoportalu było udostępnianie turystom w Internecie, w sposób interaktywny, sieci szlaków turystycznych oraz powiązanych z nimi atrakcji turystyczno-krajoznawczych. W geoportalu wykorzystano uprzednio pozyskane wcześniej ślady GPS szlaków, których linie przebiegu poddano bardzo dokładnej korekcie. Odbiornik GPS rejestruje pokonywaną trasę z dokładnością od kilkudziesięciu do kilku metrów, w zależności od ukształtowania terenu, a ściślej, od tego, ile satelitów systemu GPS w danym momencie odbiornik „widzi” nad horyzontem. Przy użyciu narzędzi informatycznych GIS, dokładnych map oraz numerycznego modelu odwzorowania terenu, w trakcie korekty osiągnięto dokładność śladu rzędu dwóch metrów. Jest to kluczowe dla dokładnego odwzorowania przebiegu szlaku w terenie, a więc prawidłowego odczytu śladu przez

GPS użytkownika. W taki sam sposób korekcy poddawane są wszystkie digitalizowane szlaki.

## PIERWSZA APLIKACJA MOBILNA

W 2014 roku COTG, dzięki wykorzystaniu funduszy europejskich, rozpoczął digitalizację szlaków województwa mazowieckiego, a także stworzył już pełną platformę szlakową Szlaki Mazowsza, opartą na sprawdzonym wzorze z Małopolski, wzbogaconą o bardzo istotny nowy komponent. Dzięki rozwojowi smartfonów, z których większość była już wyposażona w odbiornik GPS, większą moc obliczeniową oraz ekran pozwalający korzystać z cyfrowej mapy, można było wprowadzić nową jakość w turystyce – aplikację mobilną. Stanowiła ona istotne uzupełnienie platformy szlakowej, dając turystom możliwość skorzystania w terenie z wszystkich zawartych na niej informacji, do tej pory dostępnych tylko w komputerze. Ze względu na znaczenie dla bezpieczeństwa turystów aplikacja mobilna jest kluczowym elementem platformy szlakowej. Przy jej pomocy turysta zawsze zdoła odzyskać szlak, nawet w nocy lub przy bardzo ograniczonej widoczności. W aplikacji także znajdzie pełne informacje o wszystkich szlakach i atrakcjach krajoznawczych regionu, może skorzystać z różnorodnych map, odczytać wysokość n.p.m. lub azymut dla dowolnego punktu, a także nawigować lub zmierzyć odległość do niego. Aplikacja także posiada, ważną dla systemu szlakowego, opcję zgłaszania przez turystów nieprawidłowego lub niezgodnego z mapą (w aplikacji) oznakowania szlaku – chętnie wykorzystywaną przez użytkowników. Aplikacja jest dostępna na obydwu najpopularniejszych systemach operacyjnych smartfonów – Android i iOS. Jest systematycznie rozwijana i doskonalona, również z uwzględnieniem uwag i życzeń używających jej turystów. Dodano m.in. możliwości pobrania map do użytku offline, nagrywania własnej trasy, zapisywania jej i udostępniania, można także wykorzystać aplikację do podążania wgranym do niej śladem w forma-



Od lewej: Szczegóły szlaku w aplikacji mobilnej Mapa szlaków w aplikacji mobilnej, włączona funkcja pokazująca odległość do, azymut i wysokość n.p.m. pozycji kursowa

cie .gpx lub trasą uprzednio zaplanowaną na mapie www – w komputerowej części platformy szlakowej.

#### NOWOCZESNA STRONA MAPOWA

2017 rok przyniósł kolejną modyfikację platformy szlakowej – geoportal został zastąpiony nowoczesną, szybką, łatwą i przyjemną w obsłudze stroną mapową. Pozwala ona na bardzo wygodne przeglądanie unikatowego zestawu map (OSM, Compass, ortofoto, topograficzna), planowanie trasy po szlakach, z możliwością eksportu do aplikacji, wczytanie własnego śladu .gpx, a także wygodną wizualizację i lokalizację większości atrakcji krajoznawczych regionu. Niedługo strona mapowa uzyska nową, długo oczekiwaną funkcjonalność – rysowanie i eksport dowolnie narysowanej trasy, zostaną również dodane nowe rodzaje map.

#### NOWOCZESNE NARZĘDZIE CYFROWE DO ZARZĄDZANIA SZLAKAMI

Dotychczasowy system ewidencji szlaków PTTK oraz infrastruktury szlakowej polega na rejestracji na papierowych kartach, według ustalonego przez PTTK wzorca, historii prac na szlakach oraz ewidencji zamontowanych na nich urządzeń. Każdy administrujący szlakami oddział PTTK powinien prowadzić taką kartotekę, karty archiwizować, a dane statystyczne przekazywać do Zarządu Głównego PTTK. Metoda ta sprawdzała się przez dziesiątki lat, jednak tradycja to jedno, a postęp drugie. W dobie powszechnej dostępności do Internetu oraz programów komputerowych, dających znacznie większe możliwości dokumentacji, organizacji i udostępniania danych o szlakach, wykorzystanie nowoczesnych narzędzi cyfrowych jest zarówno naturalnym krokiem w rozwoju, jak i koniecznością, chcąc kontynuować szlakowe tradycje PTTK, jednocześnie sprostać oczekiwaniom współczesnego turysty. Wraz z kolejnymi krokami cyfrowej ewolucji szlaków COTG PTTK zyskało wystarczająco dużo danych cyfrowych oraz kompetencje w posługiwaniu się nimi, aby móc wykorzystać te zasoby do utworzenia nowoczesnego narzędzia do zarządzania danymi o szlakach. System ten otrzymał nazwę Baza Ewidencyjna Szlaków Turystycznych, w skrócie BEST, i jest pierwszym w historii PTTK ogólnopolskim, uniwersalnym narzędziem informatycznym do zarządzania szlakami, dostępnym dla każdego gestora szlaku. Jednocześnie system ten pozwala na integrację danych o szlakach, ich archiwizację, ułatwia przepływ danych między



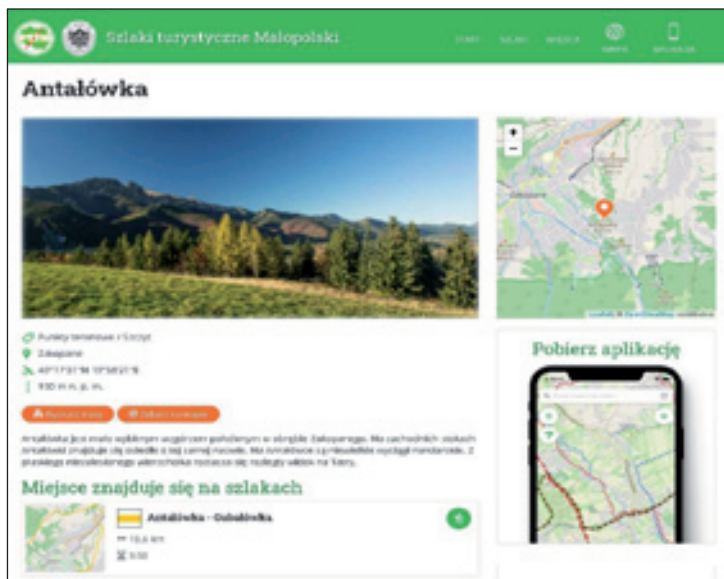
Baza Szlaków Turystycznych

jednostkami terenowymi i koordynującymi, a także pozwala na udostępnianie turystom możliwie najbardziej aktualnych informacji o szlakach.

Główne cele BEST to: utworzenie centralnego, spójnego, nowoczesnego systemu zarządzania szlakami; uporządkowanie, standaryzacja i wizualizacja zasobów danych o szlakach; uproszczenie i przyspieszenie planowania, zapotrzebowania i rozliczania prac i materiałów, umożliwienie korzystania z zasobu danych o szlakach przez aplikacje internetowe PTTK dla turystów. BEST połączy wszystkie znakujące oddziały PTTK, a także gestorów wszelkich innych szlaków z jednostkami koordynującymi, nadzorującymi lub finansującymi znakowanie. Połączy także z turystami – dzięki udostępnianiu im przez Internet możliwie najbardziej aktualnych informacji o przebiegach i stanie szlaków. Obecnie takie platformy szlakowe dostępne są w trzech regionach: Małopolsce, Mazowszu i Bieszczadach/Beskidzie Niskim. Jeszcze w 2021 roku dołączy do nich platforma szlakowa województwa świętokrzyskiego. Objęcie zasięgiem całego kraju jest priorytetowym celem PTTK, jednak jego realizacja zależy przede wszystkim od woli regionalnych samorządów lub władz państwa.

Gestorzy szlaków otrzymali dostęp do BEST przez stronę www. Każdy z nich posiada konto jednostki oraz indywidualne konta jej członków. Wykorzystując je, gestor otrzymuje możliwość wyłącznej edycji szlaków i infrastruktury szlakowej, którymi zarządza. Poprzez łatwy w obsłudze, intuicyjny i konfigurowalny interfejs użytkownik otrzymał dostęp do narzędzia pozwalającego na sporządzenie cyfrowej dokumentacji szlaku i infrastruktury szlakowej, przeglądanie i edycję istniejących szla-





Szczegóły miejsca (POI) w portalu krajoznawczym

ków, a także planowanie i dodawanie nowych. Głównym sposobem pracy z wirtualnymi szlakami jest praca na mapie, przy użyciu wygodnego interfejsu graficznego, przedstawiającego szlaki na mapach. Zakres dostępnych danych kartograficznych stworzy nową jakość w obrazowaniu szlaków – osoba przeglądająca lub planująca szlak może skorzystać z bardzo dokładnych map topograficznych,



(fot. Maria Janowicz)

lotniczych, rzeźby terenu, Open Street Mapy, a także otwierających wiele nowych możliwości nakładek: granic administracyjnych, mapy katastralnej czy mapy Lasów Państwowych. Na mapie pokazane będą również stanowiska zawierające infrastrukturę szlakową, z możliwością podglądu i edycji ich zawartości (np. obrazów wszystkich tabliczek drogowskazowych w danym stanowisku wraz z informacją o rodzaju nośnika). Baza w przejrzysty sposób pokaże stan zasobów jednostki wraz ze statystykami. Karta szlaku stanie się cyfrowym odpowiednikiem dotychczasowej dokumentacji – zawierać będzie wszystkie dane o szlaku, historię prowadzonych na nim prac znakarskich, a także dane o wszelkiej infrastrukturze szlakowej z nim powiązanej. Ujednolicone zostanie nazewnictwo i symbolizacja tabliczek szlakowych, których projekty graficzne będą automatycznie generowane w postaci pliku graficznego gotowego do druku, zgodnie z treścią określoną przez znakarza. W przyszłości przewidywane jest opracowanie algorytmu obliczającego czas przejścia.

Ostatnim z planowanych obecnie etapów rozwoju Bazy będzie stworzenie modułu pozwalającego na uproszczenie i przyspieszenie planowania, zapotrzebowania i rozliczania prac znakarskich. Automatyczne generowanie raportów, zestawień i rozliczeń znacząco ułatwi tę niezbyt lubianą przez znakarzy część pracy, konieczną jednak do wnioskowania o fundusze i rozliczania się z wykonanych prac.

Aktualizacja cyfrowych danych w BEST, odzwierciedlająca zmiany przebiegu szlaków w terenie, dokonywana przez ich gestorów samodzielnie, umożliwi bardzo szybkie uwidocznienie tych zmian na turystycznych platformach szlakowych. Wprowadzony zostanie również system alertów – powiadomień o istotnych wydarzeniach na szlaku: utrudnieniach, zamknięciach, zagrożeniach, itp. Dzięki temu turyści otrzymają aktualne i istotne informacje o szlakach, przyczyniające się do poprawy ich bezpieczeństwa i komfortu wędrówek.

Baza Szlaków Turystycznych jest tworzona dla znakarzy i przy ich współudziale. Mamy nadzieję, że już niebawem stanie się dla nich wszystkich powszechnym, wygodnym i niezastąpionym narzędziem w pracy znakarskiej, której efekty dają motywację do aktywności, bezpieczeństwo i radość milionom turystów na szlakach. ■

# Kolej Wschodnia

## czyli jak pociągi pojawiły się na Pomorzu

■ W tym roku mija 150 lat powstania Kolei Wschodniej (Königliche Ostbahn), która zapoczątkowała rozwój tej gałęzi transportu w kierunku północno-wschodnich rubieży Królestwa Pruskiego. Warto zatem w jubileuszowym roku przybliżyć okoliczności jej narodzin.

Kamieniem milowym w historii kolejnictwa w Niemczech jest data 7 grudnia 1835 roku – dzień otwarcia pierwszej kolei parowej na trasie o długości 6 km z Norymbergi do Furth, wybudowanej w ciągu dwóch lat przez Towarzystwo Akcyjne Kolei Ludwika (Ludwig's Eisenbahn). W ciągu kolejnych dziesięciu lat długość sieci wynosiła już 2162 km, ponadto rząd pruski uporządkował stosunki prawne między państwem a prywatnymi przedsiębiorstwami kolejowymi (były one praktycznie jedynymi inwestorami) w tzw. Ustawie kolejowej (Eisenbahngesetz) z dnia 3 listopada 1838 roku.

Około roku 1842, na skutek nacisku społecznego ze wschodnich terenów Prus, po raz pierwszy pojawiła się koncepcja budowy linii łączącej Berlin z Królewcem. Fakt ten jest na tyle ważny, że zaważył na późniejszym kształcie sieci kolejowej na Pomorzu. Oś Berlin – Królewiec i dalej połączenie z Rosją były do czasu wybuchu I wojny światowej najważniejszymi ciągami kolejowymi, a wszystkie inne linie budowane w tym czasie miały charakter odgałęzień bądź uzupełnień istniejącej sieci. Był to okres, kiedy toczyły się ożywione dyskusje na temat, czy koleje mają być prywatne, czy też państwowe. Wprawdzie wspomniana ustawa kolejowa z 1838 roku pozostawia budowę i eksploatację linii w prywatnych rękach, lecz rząd zagwarantował sobie prawo czuwania nad przestrzeganiem przepisów przez towarzystwa kolejowe. Takie uregulowanie wzięło się z ówczesnego przekonania, że państwo powinno tylko wydawać koncesje na

budowę kolei, a nie samo ją budować. Jednak obserwowany pozytywny wpływ na obszary, gdzie zaczęła jeździć kolej, zaczął zmieniać myślenie o roli państwa w tym zakresie. Zwłaszcza na fakt, że wschodnie tereny nie były tak mocno rozwinięte gospodarczo jak chociażby Śląsk, budowa kolei Berlin – Królewiec

**Jarosław Kaczmarczyk**

Instruktor krajoznawstwa  
Polski, przewodnik turystyki  
pieszej, przewodnik  
turystyczny, pasjonat  
wypraw krajoznawczych  
do mało znanych miejsc.



Dworzec kolejowy w Kostrzynie

nie była zbyt atrakcyjna dla prywatnego kapitału i szybko stało się jasne, że to państwo będzie musiało wziąć ten ciężar na siebie.

W kręgach rządowych i na dworze królewskim rozpoczęły się liczne konsultacje oraz narady mające odpowiedzieć na pytania, czy linię tę ma budować państwo, czy prywatne towarzystwo uzbrojone w państwowe gwarancje finansowe, skąd wziąć pieniądze i jak linia ma przebiegać. 11 grudnia 1842 roku minister finansów rządu pruskiego przedłożył opracowany plan w sprawie zagwarantowa-

T





Budynki dworcowe w Witnicy (górze) i w Santoku

nia różnym towarzystwom kolejowym odsetek od kapitału akcyjnego, m.in. również i przyszłym kolejom wschodnim. Cały fundusz kolejowy ustalony został na poziomie dwóch mln talarów rocznie. Królewski dekret z ostatniego dnia tegoż roku, zatwierdzający te kwoty, oznaczał, że można będzie rozpocząć proces inwestycyjny dla Kolei Wschodniej. Jednak ani jedno towarzystwo kolejowe nie wystąpiło o koncesję na to przedsięwzięcie, wobec czego rząd zdecydował o przeprowadzeniu studiów budowy dla tej linii we własnym zakresie, powierzając te roboty dyrektorowi technicznemu kolei Berlin-Frankfurt nad Odrą.

Ze wstępnych analiz wyłoniono pięć wariantów poprowadzenia linii Berlin – Królewiec:

- ze Stargardu przez Chojnice do Tczewa,
- z Berlina przez Kostrzyn, Piłę, Bydgoszcz do Tczewa,

- z Frankfurtu nad Odrą przez Poznań, Bydgoszcz do Tczewa,
- ze Stargardu przez Wronki, Poznań i dalej wariant 2,
- odgańlenie z Tczewa do Gdańska.

Kosztorys zakładał wykup gruntów pod linię dwutorową, jednakże w pierwszym etapie miał być wybudowany tylko jeden tor. Przy analizie poszczególnych wariantów kierowano się nie tylko kryterium minimalizacji kosztów, lecz zbadano dokładnie korzyści ekonomiczne. Według takich kryteriów najkorzystniejszy okazał się wariant 2. Dekretem gabinetu królewskiego z 16 stycznia 1846 roku zatwierdzono budowę linii według tego wariantu. Rozpoczęto pierwsze prace, lecz zawirowania polityczne w kraju w 1848 roku oraz Wiosna Ludów na arenie europejskiej przerwały te prace.

Stabilizacja sytuacji politycznej sprawiła, że temat Kolei Wschodniej wrócił pod obrady parlamentu pruskiego i 9 sierpnia 1849 roku rząd przedłożył memoriał w sprawie kontynuacji budowy tej inwestycji. Powołana specjalna komisja trzy miesiące później złożyła sprawozdanie zobowiązujące rząd do większej troski o sprawy kolejowe, a w temacie budowy Kolei Wschodniej zaproponowała pokrycie jej kosztów z funduszu kolejowego, pozostawianie ministrowi finansów do dyspozycji wszelkich oszczędności każdorazowego budżetu oraz upoważniła ministra do zaciągnięcia pożyczki niezbędnej do budowy kolei. Ustawę przyjęto w parlamencie i 5 listopada 1849 roku rozpoczęto budowę Kolei Wschodniej. Do prowadzenia tej inwestycji utworzona została Królewska Dyrekcja Kolei Wschodniej w Bydgoszczy jako pierwsza dyrekcja kolejowa w Prusach. Posiadała ona wszelkie prawa urzędów państwowych i podlegała bezpośrednio Ministerstwu Handlu, Przemysłu i Robót Publicznych.

Prace przy budowie posuwały się od teraz w szybkim tempie, co spowodowało, że pierwszy odcinek z Krzyża do Bydgoszczy został otwarty 26 lipca 1851 roku i tę datę uznaje się za początek funkcjonowania Kolei Wschodniej. Pierwsze pociągi kursowały trasą Berlin – Szczecin – Stargard – Krzyż – Bydgoszcz. Niewiele ponad rok później, tj. 5 sierpnia 1852 roku, zakończono budowę odcinka Bydgoszcz – Tczew – Gdańsk. Cała inwestycja zakończyła się 12 października 1857 roku, kiedy oddano do użytku mosty na Wiśle w Tczewie oraz brakujący odcinek z Krzyża do Frankfurtu nad Odrą. ■

# Zdziejów sochaczewskiej wąskotorówki

■ Sochaczew to miasto znane z ulokowanych na Wzgórzu Zamkowym ruin zamku Książąt Mazowieckich. Innym wartym odnotowania obiektem jest Muzeum Kolei Wąskotorowej w Sochaczewie - oddział Stacji Muzeum. Powstało w 1984 roku w przejętych na ten cel obiektach zlikwidowanej Powiatowej Kolei Sochaczewskiej (noszącej również nazwy Sejmikowej Kolejki Wąskotorowej w Sochaczewie oraz Sochaczewskiej Kolei Dojazdowej). Kolej ta od swego zarania znajdowała się w kręgu zainteresowania polskiego ruchu turystycznego, bowiem przed drugą wojną światową była jednym z niewielu, jeżeli nie jedynym, środkiem komunikacji łączącym Warszawę z północno-zachodnią częścią Puszczy Kampinoskiej. W przededniu obchodów stulecia Powiatowej Kolei Sochaczewskiej, której uruchomienie nastąpiło w 1922 roku, godne przypomnienia jest jej znaczenie dla turystyki.

Budowę rozpoczęto w 1921 roku. Pierwszy odcinek Sochaczew - Tułowice oddano do użytku 18 września 1922 roku. W kolejnym roku linię przedłużono do Piask Królewskich, a 1 grudnia 1923 roku dopuszczono do użytku publicznego nowo zbudowany wówczas odcinek z Tułowic do Wyszogrodu. Kolejka sochaczewska została pomyślana jako kolejka wąskotorowa o prześwicie torów 750 mm, których sumaryczna długość wynosiła około 33 km. Trasa kolejki wiodła przez 16 stacji i przystanków. Główną stacją był Sochaczew Wąskotorowy. Stację Wyszogród zlokalizowano w miejscowości Kamion, po przeciwnej niż samo miasto stronie Wisły. Drewno z Puszczy Kampinoskiej dostarczały do punktu przeładunkowego znajdującego się na stacji Piaski Królewskie kolejki leśne.

Już w 1928 roku Podkomisja techniczna dla spraw znakowania szlaków turystycznych Polskiego Towarzystwa Krajoznaw-

czego dostrzegła możliwość wykorzystania Powiatowej Kolei Sochaczewskiej jako środka transportu dla wycieczek z Warszawy w głąb Puszczy Kampinoskiej. W związku z tym zwróciła się o zmianę rozkładu jazdy na odcinku wiodącym z Sochaczewa do Piask Królewskich, aby umożliwić turystom odwiedzenie w ciągu jednego dnia ciekawszych miejsc w Puszczy i powrót na noc do Warszawy. Natomiast w Wiadomościach Turystycznych z 1934 roku zauważono, że Powiatowa Kolej Sochaczewska spełniała bardzo ważną funkcję pod względem turystycznym, stanowiąc jedyne połączenie Warszawy z Puszcą Kampinoską. W czasie sezonu turystycznego panował na niej ożywiony ruch pasażerski, zarówno w kierunku Piask Królewskich, jak i w kierunku Chodakowa, oddalonego zaledwie o 2 km od Żelazowej Woli. Dla zbiorowych wycieczek przewidziane były w taryfie

## Sebastian Tempczyk

Regionalista i historyk badający dzieje powiatu sochaczewskiego. Autor licznych artykułów oraz monografii *Dzieje Przesławic* opisującej historię rodzinnej wsi.



■ Odrestaurowany budynek stacji Tułowice Sochaczewskie, obecnie obiekt służy jako świetlica wiejska





Budynek stacji Sochaczew PKP, dawniej Sochaczew Wąskotorowy, obecnie siedziba Muzeum Kolei Wąskotorowej w Sochaczewie

Powiatowej Kolei Sochaczewskiej duże zniżki, zaś dla grup liczących co najmniej 50 osób istniała możliwość uruchomienia specjalnego pociągu w cenie 90 zł. Tę piękną kartę w dziejach sochaczewskiej wąskotorówki przerwał wybuch drugiej wojny światowej.

Odradzający się po wojnie ruch turystyczny w Polsce nie zapomniał o Powiatowej Kolei Sochaczewskiej. Na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Turystycznej w Pruszkowie 24 października 1946 roku delegat Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Bronisław Gębarzewski, poruszył sprawę uruchomienia ruchu osobowego na sochaczewskiej wąskotorówce, w tym także w celach turystycznych. W odpowiedzi Ministerstwo Komunikacji podało, że na kolejce tej ruch tymczasowo odbywał się na 16-kilometrowym odcinku z Sochaczewa do Tułowic. Na 10-kilometrowym odcinku ze stacji Tułowice do Piask Królewskich utrzymywany był jedynie ruch towarowy ze względu na małą frekwencję pasażerów i niepoprawioną nawierzchnię. Natomiast 7-kilometrowy odcinek z Tułowic do stacji Wyszogród został w czasie wojny zdemontowany przez władze okupacyjne i z braku odpowiednich funduszy na cel nie został odbudowany. Ministerstwo Komunikacji zaznaczyło, że gdyby uzyskało informacje o przewidywanej frekwencji wycieczek, mogłoby wpłynąć

na przyspieszenie restauracji odcinka Powiatowej Kolei Sochaczewskiej do Puszczy Kampinoskiej, udzielając pomocy materialnej (podkłady i szyny). Przez ponad 60 lat działalności sochaczewska kolej przeżywała wzloty i upadki. Wraz z rozwojem komunikacji autobusowej jej znaczenie zaczęło spadać. W początkach lat 80. XX wieku zapadła decyzja o likwidacji kolei. Ostatni rozkładowy skład odjechał z Sochaczewa 30 listopada 1984 roku. Następnego dnia infrastruktura i wyposażenie Powiatowej Kolei Sochaczewskiej zostały przejęte przez Muzeum Kolejnictwa w Warszawie (obecnie Stacja Muzeum), stając się jego oddziałem pod nazwą Muzeum Kolei Wąskotorowej w Sochaczewie. Oficjalne otwarcie tej placówki nastąpiło 6 września 1986 roku. Z końcem marca 2016 roku Muzeum Kolei Wąskotorowej w Sochaczewie wraz z pozostałymi zbiorami i siedzibą zlikwidowanego Muzeum Kolejnictwa w Warszawie zostało przejęte przez nową instytucję – Stację Muzeum.

Jedną z atrakcji Muzeum Kolei Wąskotorowej w Sochaczewie w sezonie letnim jest odpłatny przejazd turystyczny pociągiem retro. Odbywa się on na trasie prowadzącej ze stacji Sochaczew Wąskotorowy – siedziba muzeum, do Wilcza Tułowskiego położonego na skraju Puszczy Kampinoskiej i z powrotem. Przejazd może być ograniczony do przystanku w Tułowicach, np. ze względu na zagrożenie pożarem lasów puszczańskich. W ramach przejazdu przewidziany jest spacer z przewodnikiem po Puszczy Kampinoskiej oraz piknik z ogniskiem w Osadzie Puszczańskiej PTTK w Tułowicach. Istnieje także możliwość wynajęcia pociągu retro na prywatne przejazdy.

Muzeum Kolei Wąskotorowej w Sochaczewie organizuje również specjalne wydarzenia, podczas których odbywają się bezpłatne przejazdy pociągiem retro. Na przykład z okazji „Dnia Dziecka w stylu Retro” w 2019 roku jedną z atrakcji był przejazd zabytkowym składem na odcinku Sochaczew Wąskotorowy – Sochaczew Miasto – Sochaczew Wąskotorowy, natomiast podczas „Ferii z wąskotorówką 2019” zorganizowano zimowe przejazdy pociągiem retro na trasie Sochaczew Wąskotorowy – Sochaczew Chodaków – Sochaczew Wąskotorowy. ■

# Stacja kolejowa w Grodzisku Mazowieckim

■ Podróżując koleją po Mazowszu, spotkamy szereg ciekawych zabytkowych dworców kolejowych, które przetrwały pożogę wojenną, a dziś po przejściu starannych zabiegów konserwatorskich cieszą oko nie tylko podróżnych, ale także znawców architektury. Jednym z najlepszych przykładów tego rodzaju budownictwa jest dworzec PKP w Grodzisku Mazowieckim.

Obecny budynek dworca położony przy ulicy 1 Maja nr 4 został wzniesiony w latach 1922–1925, na miejscu poprzedniego budynku zrujnowanego w czasie walk podczas

I wojny światowej w latach 1914–1915. Projekt dworca opracował w roku 1920 znany architekt Romuald Miller (1882–1945), od 1918 roku naczelnik wydziału budownictwa Warszawskiej Dyrekcji PKP, późniejszy prezes Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich, przy udziale innego, znanego w szczególności z licznych realizacji w Warszawie, architekta Bronisława Brochwicz-Rogójskiego. Bryła budynku jest stylizowana na dwór polski, z trójdzielnym podziałem, część centralna dwukondygnacyjna, kryta dachem łamanym rozczłonkowanym oknami mansardowymi, z wysuniętym ryzalitowo gankiem

## Mieczysław Żochowski

Historyk, dr nauk humanistycznych, honorowy przewodnik turystyki pieszej i górskiej, zasłużony instruktor krajoznawstwa PTTK, wykładowca akademicki, autor i współautor monografii i szeregu artykułów, m.in. na temat historii i walorów krajoznawczych Mazowsza, współautor *Kanonu Krajoznawczego Województwa Mazowieckiego*.

Budynek dworca kolejowego w Grodzisku Mazowieckim







Od góry:  
Budynek dworca kolejowego w Grodzisku Mazowieckim  
(widok od strony torów)  
Jedna z odrestaurowanych willi

wspartym na dwóch parach kolumn jońskich. Jest to jeden z najpiękniejszych budynków dworcowych zachowanych na szlaku dawnej Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Romuald Miller po objęciu posady naczelnika w Warszawskiej Dyrekcji PKP otrzymał zadanie opracowania serii projektów typowych dla dworców kolejowych średniej wielkości w wersjach podstawowej i rozszerzonej. Zadanie na pozór wyglądało na mało ambitne i niedające szans na wykazanie się umiejętnościami twórczymi. Jednak architekt, mający już w swym dorobku kilka interesujących (do dziś zachowanych) realizacji łódzkich kamienic, wywiązał się z tego zadania znakomicie. Ambicje twórcze autora projektów nie ograniczyły się do opracowania projektu typowego, powta-

rzalnego. Każdy z zaprojektowanych budynków dworcowych przy wielu cechach wspólnych ma indywidualny kształt architektoniczny, pozwalający łatwo odróżnić go od innych. Zaprojektowane obiekty oparte są na motywach polskiego dworu szlacheckiego. Na szczęście dla ich twórcy (i dla nas) niemal wszystkie ocalały z zawieruchy wojennej i nie uległy zagładzie po wojnie w wyniku niedbalstwa lub głupoty ludzkiej, a po przeprowadzonych w ostatnim dziesięcioleciu pracach konserwatorskich znów stanowią atrakcję turystyczną i są ozdobą miast i miasteczek, w których zostały wzniesione. Spośród obiektów w wersji podstawowej warto wymienić dworce w Gostyninie, Łęczycy, Ozorkowie i Sierpcu, a wersję rozszerzoną reprezentują dworce w Kole i niezachowany w Koninie. Do tej wersji (choć znacznie bardziej zindywidualizowane) zaliczyć można też dworce w Grodzisku, Żyrardowie, Pruszkowie, Radziwiłłowie, Lublinie, Aleksandrowie Kujawskim oraz zrealizowany najpóźniej pierwotny dworzec w Gdyni.

W Grodzisku Mazowieckim warto się zatrzymać i wybrać na całodzienną wycieczkę. To miasto, liczące dziś ponad 32 tys. mieszkańców, swymi tradycjami miejskimi sięga XVI wieku. W swych dziejach miało szczęście do właścicieli, którzy pozostawili po sobie znaczącą spuściznę, poczynając od króla Zygmunta I Starego, który w roku 1522 nadał Grodziskowi prawa miejskie. Pierwszymi właścicielami prywatnymi miasta był ród Mokronowskich, który przyczynił się do jego rozwoju. Z fundacji Wojciecha Mokronowskiego pod koniec XVII wieku wzniesiony został barokowy kościół św. Anny. Wielkie znaczenie dla rozwoju miasta miała budowa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, której uruchomienie w 1845 roku połączyło miasto z Warszawą. Z tego okresu zachowała się tuż obok dworca kolejowego piękna willa „Foksal”, która pierwotnie pełniła funkcję zajazdu z bufetem dla pasażerów kolei. Od 1865 roku Mokronowskich zastąpili Skarbkowie, którzy uruchomili tu pierwszą fabrykę. Nie mniej ważne było założenie przez dr. Michała Bojasińskiego w roku 1884, na gruntach sąsiedniej wsi Jordanowice, Zakładu Wodoleczniczego, który dał początek popularnemu później uzdrowisku. Jego gośćmi i kuracjuszami byli m.in. Władysław Reymont, Adolf Dygasiński, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Miłosz Kotarbiński. Dzięki łatwemu dojazdowi z Warszawy Grodzisk stał się ulubionym miejscem wycieczek niedzielnych. Miasto odwiedzały znane

postacie ówczesnego świata kultury i śmietanki towarzyskiej. Często gościł tu Bolesław Prus, a także mieszkający w dworku w pobliskiej Kuklówce Józef Chełmoński, którego miasto uhonorowało pomnikiem (2006 rok, projekt prof. Mariana Koniecznego). Wtedy wybudowano tu liczne wille, z których wiele ostatnio pięknie odrestaurowanych jest ozdobą miasta. Tu dzieciństwo i młodość przeżył wybitny żeglarz Leonid Teliga, którego pomnik znajduje się przy Stawach Goliana. To tylko nieliczni spośród kilkudziesięciu wybitnych postaci kultury polskiej, związanych z Grodziskiem, na których ślad możemy natknąć się w samym mieście lub jego najbliższych okolicach.

Tradycje kolejowe Grodziska to także wybudowana w 1927 roku linia Elektrycznej Kolei Dojazdowej (później Warszawska KD), po której ostała się stara lokomotywnia z elementami dawnego taboru i wyposażenia, obecnie interesujące muzeum dostępne dla zwiedzających.

A gdy zmęczymy się długą wędrówką po mieście i okolicach, warto zajrzeć do położonego nad Rokicianką parku Skarbków w pobliżu stacji kolejowej, w którym znajdują się stare dęby – pomniki przyrody, ścieżka przyrodniczo-edukacyjna i liczne ławeczki, na których można odpocząć. W barze obok parku można wypić kawę lub posmakować miejscowych lodów. ■

## Dworzec kolejowy w Tucholi

■ Tuchola to miasto powiatowe, leżące na skraju Doliny Brdy. Miejscowa stacja obsługiwana jest przez pociągi regionalne firmy ARRIVA RP. Stosunkowo łatwo się tu dostać, gdyż kilka par pociągów dziennie obsługuje trasę Bydgoszcz – Chojnice. Obecny budynek dworca, powstały w 1914 roku, nie jest pierwszym dworcem w tym miejscu. Tuchola, wzmiankowana już pod koniec XIII wieku, ma turystom sporo do zaoferowania z klimatu średniowiecznego miasta. Znajduje się tutaj również siedziba Tucholskiego Parku Krajobrazowego i Muzeum Borów Tucholskich. Jest to dobry punkt do dalszych penetracji tych malowniczych kompleksów sosnowych. Czy rowerem, czy też pieszo można dotrzeć m.in. do Rudzkiego Mostu (miejsca pamięci narodowej) lub do Piły-Młyn z dawnymi wyrobiskami węgla brunatnego, a miłośnicy wody doznają niezapomnianych wrażeń, płynąc szlakiem kajakowym Brdy. ■

### **Dorota Kaczmarczyk**

Instruktor krajoznawstwa regionu, miłośniczka odkrywania miejsc nieoczywistych, przewodnik turystyki pieszej.



Dworzec kolejowy w Tucholi



T



fot. Pixabay/Jarko7

Kościół klasztorny pw. Najświętszej Marii Panny i św. Floriana w Wąchocku

## O białych braciach, co zamknęli Wąchock w romańskiej ozdobie

■ Malownicza dolina rzeki Kamiennej, lesiste Góry Świętokrzyskie, a pomiędzy nimi miejsca wypełnione modlitwą, do których zmierzają współcześni pątnicy i wielbiciel sztuki. Północno-wschodnia część województwa świętokrzyskiego może poszczycić się nie lada dziedzictwem – ponad 1000-letnią historią klasztoru pobenedyktynskiego na Świętym Krzyżu i niewiele młodszym Opactwem Cysterskim w Wąchocku. To nie tylko bastiony chrystianizacji, ale także perły architektury sakralnej. Świętokrzyska ziemia, kryjąca owe skarby, to kraina postępu, legend i ciekawostek.

**Aneta Marciniak**

Przewodnik terenowy po województwie świętokrzyskim i miejski po Sandomierzu, pilot wycieczek krajowych i zagranicznych, dziennikarz. Wycieczki z nią to wyprawa szlakiem bajek, legend, ciekawostek.

**Od „ochoczka” do Wąchocka**

Puszcza pełna jest zwierzyny, w rozlewiskach kapryśnej rzeki jest mnóstwo ryb i wodnego ptactwa – nic dziwnego, że tereny dzisiejszego Wąchocka stały się idealnym miejscem dla przybywających tu przed wiekami grup osadników. To im rzekomo matka rzeka zawdzięcza swoją nazwę, oni bowiem od skalistego dna nazwali ją Kamienną. Ubogie rolniczo tereny okazały się mineralnym rajem, a bogactwo hematytu i krzemienia stało się podstawą przemysłu. Produkowano tu m.in. narzędzia i groty do strzał. Mimo zacięcia produkcyjnego głównym źródłem utrzymania ówczesnych mieszkańców były jednak myślistwo i łowiectwo; od tego też ma pochodzić nazwa Wąchocka. Przynajmniej tak mówi jedna z wersji, w której polowanie tłumaczono jako „ochoczko”, iść na polowanie – iść „w ochoczko”, później uproszczono to do zwrotu iść „w wąchoczko”. I tak z „ochoczka” i „wąchoczka” powstał w końcu Wąchock. Pamiętajmy jednak, że ilu prze-

wodników świętokrzyskich tyle wersji, a każda ciekawa. A zatem są tacy, którzy powstanie nazwy Wąchock upatrują w słowie wachód, znaczącym tyle co przesmyk, przejście, prawdopodobnie przez rzekę. Jeszcze inna legenda nawiązuje do łowów Bolesława Chrobrego i węgierskiego królewicza Emeryka. Powiada się, że pędzące w stronę Łysogór orszaki dotarły w końcu do lasów doliny Kamiennej i tu właśnie królewskie i książęce ogary wywahać miały legendarnego świętego jelenia. Tego, który sprowadzał szczęście i bogactwo na każdego, kto się na niego natknął. Niektórzy przewodnicy świętokrzyscy powiadają, że to na pamiątkę tego wydarzenia osadzie, w okolicy której się to stało, nadano miano Wąchock.

**Roku pańskiego 1179**

Wąchock to takie miejsce na mapie województwa świętokrzyskiego, do którego przewodnicy z przy-

**Wąchocki klasztor**

fot. Miasto i Gmina Wąchock





(fot. Aneta Braciak)

Kapliczka Rocha w Wąchocku

jemnością kierują swoje kroki. Tu, w cieniu misternie tkanych murów, snują opowieść o romańskim klejnocie zaklętym w kamień. Nie ma turysty, który by się nie zasłuchał; nie ma wycieczki, która nie chciałaby się tu zatrzymać.

Jest zatem rok 1179, gdy biskup Gedeon sprowadza nad rozlewiska Kamiennej braci spod znaku Świętego Bernarda. Na łące, skąpanej w świetle wschodzącego słońca, staje jeden z nich, w białym habicie, z czarnym szkaplerzem i, zdrożony daleką drogą, stawia tu krzyż. Biali Bracia, siewcy wiary, stają się także propagatorami postępu technologicznego, a samo opactwo, które za chwilę tu powstanie – swoistym *perpetuum mobile*.

### Ora et labora

Nie z ofiar, a przynajmniej nie tylko, a z pracy własnych rąk, tak właśnie na świętokrzyskiej ziemi ukorzeniali się cystersi. Trzebili lasy, osuszali bagna, kopali rudy żelaza. Eksplorując pobliskie pagórki, odnajdywali czerwono-brunatny i ciemnożółty piaskowiec, wykorzystywany do budowy kościoła, którego wizja była godna mistrza i europejskich świętyń.

Oto brat Simon. To on projektował wąchocki kościół, mając przed oczami włoskie świątynie o fasadach w pasy. Taki też wybudował tutaj. Lata skuwania i szlifowania budulca, cysterskie palce i dźwięk dłuta w kamieniu – to wszystko wciąż tkwi w murach tej perły świętokrzyskiej architektury.

Kościół pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny i Świętego Floriana, który powstał na początku XIII wieku, to kwintesencja maryjności. To ona

trzyma pieczę nad całością świętokrzyskiego sacrum, a samych braciszek pod płaszczem. Spotkamy więc w prezbiterium Matkę Bożą Miłosierdzia, a w nawach południowej i północnej malowidła przedstawiające odpowiednio Zaśnięcie Maryi oraz Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny. Niezwykły klimat tego miejsca oddaje również gra światła, wpadającego przez prezbiterialną rozetę. Promienie słońca rozpraszają mrok nawy głównej, odwołując się tym samym do cysterskiej zasady: światło od wschodu. O tym zaś, że kościół jest orientowany, czyli z prezbiterium skierowanym na wschód, przypominać nie musimy, a jeśli musimy, to pozostawimy to przewodnikom świętokrzyskim – niech na kolejnej wycieczce mają trochę przyjemności w wyjaśnianiu tych zawiłości.

Ta trójnawowa bazylika szczyti się również Kaplicą Ukrzyżowania, słynącą z antepedium ołtarzowego, przedstawiającego Matkę Bożą okrywającą cystersów płaszczem. Nie bez przyczyny zresztą. Z kart opackich legend dowiadujemy się o pewnym mnichu, który miał widzenie siebie w raju. I tak sobie chodził i chodził, tu żarcik z jednym świętym, tam słóweczko z aniołem, gdzie indziej znów akt strzelisty, aż w końcu wszystkie zakony wychodził, tylko cystersów nigdzie nie spotkał. I, gdy w końcu rozżalony do Matki Bożej podszedł i nieśmiało o współbraci zapytał, ta odchyliła bogato zdobiony płaszcz i oczom braciszka ukazali się zakonnicy uczeplieni maminej spódnicy. Od tej pory do cystersów przylgnęła łątka maminsynków, a oni sami powtarzają słowa Maryi, która tak ich miała kochać, że ich na krok nie opuszczała.

Architektura cysterska ma pewien schemat. Musi być przystosowana do realizacji głównych założeń zakonu, czyli modlitwy i pracy, a zatem – oprócz wymienionego już kościoła – musi być klasztor, zabudowania gospodarcze i okalający to wszystko mur. Gdy przybędziecie z wycieczką do Wąchocka, właśnie taki widok zastaniecie.

Otwórzmy zatem kute w żelazie drzwi i przejdźmy się kruzgankami, w których, niczym w aorcie krew, tętni klasztorne życie. Po tych pierwotnych, XIII-wiecznych, pozostały jedynie łuki w ścianach, zaś pod posadzką mają spoczywać szczątki, pomordowanych przez Tatarów w 1260 roku, zakonników. Tu przechadzają się mnisi pogrążeni w cichej modlitwie, tu też witają turystyczną brać i prowadzą do, strzeżonego przez dwa misternie rzeźbione, biforialne otwory okienne, kapitułarza. Uważany za najpiękniejsze romańskie wnętrze w Polsce pełnił pierwotnie funkcję kaplicy grzebalnej dla wą-

chockich opatów, później zaś odbywały się tu nara-  
dy kapituły klasztornej. Dziś można wziąć udział  
w pokazowych obłuczynach, które odbywają się tu  
w ramach imprezy pod nazwą „Mnisi i Hutnicy”.  
Poziom kapitularka, niższy od poziomu krużgan-  
ków, pokazuje pierwotne sytuowanie klasztoru.  
Warto pójść za bystrym, przewodnickim okiem  
i zwrócić uwagę na szczególnie bogatą dekorację  
głowic kolumn. Przepiękne kombinacje ornamen-  
tów roślinnych łączą się ze światem zwierząt, zdo-  
biącym tym razem kolumnowe bazy.

Poproście przewodnika o poprowadzenie do kar-  
ceru. Cóż bowiem może być miłszego niż myśl, że  
nawet braciszkanie zakonni swoje za uszami mieli?  
Klasztor to także fraternia o palmowym sklepieniu,  
wspartym na jednym, potężnym kamiennym fila-  
rze. Stąd już blisko do jedynej w opactwie miejsca,  
które przetrwało w niezmienionej postaci. To re-  
fektarz – wspólna jadalnia zakonników, miejsce ob-  
jęte klauzurą klasztorną, ale udostępniane do zwie-  
dzania. Tu, jak nigdzie indziej, czuć ducha wieków.  
Łatwo można sobie wyobrazić stoły pełne serów,  
ryb i mięsów, a w pucharach klasztorne piwo...  
A i o ówczesnego mnicha nietrudno, bo w połu-  
dniowo-wschodnim wsporniku zachowała się nie-  
wielka rzeźba w postaci głowy zakonnika.

Coś w tej klasztornej kuchni musiało tkwić, skoro  
mawiało się, że:

*Milszy mu łosoś, czy inna ryba słona  
Niż Księga Przysłów Króla Salomona.*

„Bezpiecznie, jeśli uczciwie” – tak nas witał i tak  
będzie żegnał napis na Wieży Rakoczego, przez  
którą prowadzi główne wejście do cysterskiego  
przybytku. Jeśli z uczciwym zamiarem wchodzisz,  
z zamiarem zanurzenia się w niezwyklej historii,  
to opactwo odkryje każdy, nawet najmniejszy sekret,  
zaprosi na pierogi, ucieszy chętnym do pogaduszek  
bratem, może nawet samym Opatem...

Ale Wąchock to także mjr „Ponury”, który przy-  
siadł na rynku, cichociemny, za którym idzie legen-  
da; to także kapliczka na Wykusie, kryjąca tych,  
którzy tu polegli; to mogiły rozsiane w lesie, a także  
wąchocka kwatery Langiewicza. Tyle że to temat  
na kolejny wpis.

Wąchock to także dowcipy, o które nikt się nie  
obraża, a dumny sołtys na pomniku dobitnie to  
potwierdza. Ich historia stanowi również cieka-  
wostkę. Kiedy w 1454 roku mieszkańcy Wąchocka  
otrzymali wraz z prawami miejskimi prawo do dar-  
mowej wycinki drzew, stało się to zarzewiem nie-  
snasek między uprzywilejowanymi „grumbkami”  
a nowo osiedlającymi się przybłędami. To właśnie  
te napięte stosunki miały stać się przyczynkiem do  
znanych w całej Polsce żartów.

Niezwykła historia miasta, które straciło prawa  
po 415 latach, czarna żałobna biżuteria w cysterskim  
muzeum, ponowne odzyskanie praw – to dłu-  
ga i ciekawa opowieść. Idealna na wycieczkę z naj-  
lepszymi świętokrzyskimi przewodnikami. ■

Opactwo cysterskie w Wąchocku

(fot. Aneta Braciak)





# Meczety w Warszawie

Wielokulturowość  
oczami krajoznawcy

■ Nie wiadomo dokładnie, ilu wyznawców islamu mieszka w Polsce. Pismo „Muzułmanie Rzeczypospolitej” w jednym z wydań określa ich liczbę na 20-30 tys. osób, z czego połowa żyje w Warszawie, w innym zaś podaje liczbę 40 tys. osób, z czego mieszkających w stolicy jest 15 tys. Polscy muzułmanie mają swoje organizacje. Najstarszą jest Muzułmański Związek Religijny w Rzeczypospolitej. Powstał on w Wilnie w 1925 roku i skupia polskich Tatarów. W 2004 roku powstała Liga Muzułmańska w RP, która wzniosła meczet w warszawskiej dzielnicy Ochota.

W XVII–XVIII wiekach w Warszawie żyło niewielu wyznawców tej wiary. Byli to głównie dyplomaci z różnych krajów, tłumacze królewscy i Tatarzy z jednostek wojskowych Wielkiego Księstwa Litewskiego. Licznie i na stałe pojawili się po powstaniu listopadowym, gdy w zaborze rosyjskim, w tym również w Warszawie, zaczęły stacjonować garni-

zony wojsk carskich, złożone m.in. z muzułmanów. Wówczas też zaczęli osiedlać się kupcy rosyjscy wyznający islam.

W okresie międzywojennym warszawscy muzułmanie modlili się w wynajętych salach, w ambasadzie Egiptu i kaplicy na Cmentarzu Tatarskim. Co prawda planowano budowę meczetu, ogłoszono i rozstrzygnięto konkurs architektoniczny, zbierano środki, a na planie miasta z 1933 roku pojawiły się dwie projektowane ulice: Mekki i Medyny. Miały one powstać na Ochocie, pomiędzy ulicami Danyszka i Reja. Meczetu jednak nie wybudowano, jak też nie nadano ulicom planowanych nazw.

Pierwszy meczet po II wojnie światowej zbudowano w latach 1984–1990 w Gdańsku, w dzielnicy Oliwa (ciekawostka – stoi on blisko domu Lecha Wałęsy). W Parku Oruńskim od 2010 roku stoi konny Pomnik Tatarów Rzeczypospolitej. W Gdańsku mieszka bowiem wielu polskich Tatarów, emigrantów z Kresów Wschodnich. Wcześniej zaś od XIX wieku

Meczet przy Rondzie Zesłańców Syberyjskich



**Maria i Przemysław Pilichowie**

Krajoznawcy, autorzy i współautorzy znakomitych przewodników i opracowań turystyczno-krajoznawczych.

były czynne dwa drewniane meczety na Podlasiu: w Kruszynianach i Bohonikach.

**Meczet przy rondzie Zesłańców Syberyjskich**

Meczet znajduje się na Ochocie, przy ul. Bohaterów Września 23. Wieńczy go niewielka kopuła. Stanowi on Ośrodek Kultury Muzułmańskiej z salą modlitewną, do której można wejść (zdejmując przy wejściu buty). Najlepiej przyjść tam podczas corocznej Nocy Świątyni. Można wówczas posłuchać wykładu o islamie i popatrzeć na wieczorną modlitwę muzułmanów.

W 2008 roku władze Warszawy przekazały Lidze Muzułmańskiej w RP teren na Ochocie pod budowę ośrodka. Decyzja ta wywołała protesty. Jednym z fundatorów był bowiem szejik Abduallatif Bin Ahmad Alfozan, obywatel Arabii Saudyjskiej – kraju, w którym nie wolno budować kościołów, a za zmianę wiary karze się śmiercią. Ponadto w Polsce panuje lęk przed zamachami, które miały miejsce w Europie Zachodniej. Protestujący mieli jeszcze inne argumenty przeciwko budowie świątyni, m.in. że powstanie ona na terenie historycznej Reduty Ordon, a miejsce to powinno się uszanować. Mimo tych protestów Ośrodek Kultury Muzułmańskiej został otwarty w 2015 roku.

Budynek ma pięć kondygnacji, w tym dwie pod ziemią. Ma nowoczesną architekturę, a do muzułmańskiej tradycji nawiązuje jedynie kopuła i strzelisty minaret zwieńczony półksiężycem. Oprócz sali modlitewnej są tu: biblioteka, galeria sztuki, restauracja „Albadia”, delikatesy i zakład fryzjerski.

W sali modlitewnej znajduje się obowiązkowo najważniejsza jej część – mihrab, czyli wnęka zwrócona w stronę Mekki. Jest to strona świata, w którą muszą się zwrócić muzułmanie w trakcie modlitwy. Nie ma dzwonków ani obrazów. Islam zabrania przedstawiania w meczetach ludzi i zwierząt, dlatego na ścianach umieszczone są cytaty z Koranu, napisane pięknym ozdobnym alfabetem arabskim.



Meczet w Wilanowie

Podłogę pokrywają dywany. Modlitwy odbywają się pięć razy dziennie. W czasie pandemii każdy ich uczestnik musi posiadać własny dywanik modlitewny. Zawieszona została tradycyjna modlitwa piątkowa. Na budynku umieszczona jest dwujęzyczna tablica (w językach: polskim i arabskim), która informuje o działalności Ligi Muzułmańskiej w RP.

**Meczet w Wilanowie**

Meczet w Wilanowie przy ul. Wiertniczej 103 to formalnie Centrum Kultury Islamu. W 1992 roku władca Arabii Saudyjskiej kupił tu dom. Od strony ulicy dobudowano do niego ażurową ścianę z arkadami w formie łuków mauretańskich. Nad wejściową bramą są dwie wieżyczki zwieńczone kopułami z półksiężycami. Przebudowano również wnętrze. Nie ma natomiast minaretu. Wejścia do meczetu znajdują się z boku budynku. Po lewej jest wejście do sali modlitewnej dla kobiet, a nieco dalej dla mężczyzn. Można wejść do środka, oczywiście po uprzednim zdjęciu butów. Wnętrze jest jasne, ozdobione napisami w języku arabskim – są to cytaty z Koranu. Obok mihrabu stoi kazalnica, a pozostała część wnętrza jest pusta. Podłogę pokrywają dywany. Dla muzułmanów dniem świętym jest piątek i tego dnia wierni gromadzą się na modlitwy. W większości są to pracownicy ambasad krajów muzułmańskich, z których kilka znajduje się w pobliżu meczetu. ■

T



# W

## Warto wiedzieć

### Nauczyciel Kraju Ojczystego



(fot. Jacek T. Nowicki)



Wyróżnieni nauczyciele z przedstawicielami Ministerstwa Edukacji i Nauki oraz władz PTTK

■ W czwartek, 21 października 2021 roku w sali konferencyjnej Biura ZG PTTK w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń i wyróżnień dla nauczycieli działających na rzecz zachęcenia do aktywności krajoznawczo-turystycznej dzieci oraz łodzieży. Na spotkanie przybyli przedstawiciele Ministerstwa Edukacji i Nauki: Joanna Wilewska, dyrektor Departamentu Wychowania i Edukacji Włączającej i Ewa Zalewska-Steć, naczelnik tego wydziału. Stronę gospodarzy reprezentowali Jerzy Kapłon, prezes ZG PTTK, Adam Jędras, Sekretarz Generalny ZG PTTK oraz Lucyna Mańkowska, przewodnicząca Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej ZG PTTK. Podczas uroczystości wręczono sześć medali Komisji Edukacji Narodowej przyznawanych przez ministra edukacji i nauki, a tak-

że 30 tytułów „Nauczyciel Kraju Ojczystego” nadawanych przez Zarząd Główny PTTK. W trakcie spotkania wygłoszone zostały okolicznościowe mowy, w których przedstawiciele ministerstwa i PTTK podziękowali wyróżnionym za ich bezinteresowną ciężką pracę, jaką podejmują wśród najmłodszych.

Korzystając z okazji, jeszcze raz gratulujemy wyróżnionym i dziękujemy za ich pracę. Tradycyjnie prosimy o więcej naszych nauczycieli i działaczy pracujących z dziećmi i młodzieżą, bo wychowanie najmłodszego pokolenia leży w naszym wspólnym interesie i obowiązku. Jak bowiem mawiał wielki mąż stanu Jan Zamoyski, *Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie.*

Joanna Kośnik

### Kongres Turystyki Społecznej



(fot. Dariusz Nowaczyński/Fundacja Symbioza)

Uczestnicy Kongresu

■ Kongres Turystyki Społecznej, który odbył się w dniach 13-14 października 2021 roku w Hotelu Mercure w Jeleniej Górze, przeszedł do historii. Było to pierwsze ogólnopolskie spo-

tkanie praktyków turystyki społecznej, naukowców i przedstawicieli sektora publicznego. Wydarzenie okazało się udane i potrzebne branży turystycznej oraz nauce. Nie wyczerpało jednak w pełni tematu, co przyczyniło się prawdopodobnie do ponownego spotkania i potraktowania niektórych wątków znacznie szerzej. Program KTS – stworzony w porozumieniu z ekspertami, naukowcami i praktykami był bardzo bogaty. Organizatorom przyświecała idea przedstawienia, jak różnorodnym zjawiskiem jest turystyka społeczna i jak wiele wątków jej towarzyszy. Każdy z nich mógłby być dobrym tematem przednim kolejnych konferencji.

Podsumowując, Kongres Turystyki Społecznej 2021 to: dwa dni obrad, cztery bloki tematyczne, 18 sesji, 20 paneli dyskusyjnych, 70 prelegentów i panelistów, ponad 200 uczestników. Spotkanie pozwoliło uczestnikom

nawiązać nowe inspirujące relacje i kontakty oraz wykreować na bieżąco, w czasie przerw w obradach oraz networkingu, wiele ciekawych pomysłów. W kongresie wzięli udział przedstawiciele wielu instytucji, prywatnych podmiotów oraz uczelni wyższych, które specjalizują się w edukacji kadr dla turystyki, a także dziennikarze turystyczni, którym turystyka społeczna jest bliska nie tylko zawodowo, ale i prywatnie. Na kongresie obecni byli reprezentanci redakcji trzech polskich czasopism naukowych: TurystykiKulturowej.org (redaktor naczelny dr hab. prof. GSW Armin Mikos von Rorsheidt), „Turizmu” (redaktor naczelny dr Andrzej Stasiak) oraz „Folii Turystyki” (redaktor naczelny dr hab. prof. AWF Wiesław Alejski, zastępca dr hab. prof. Zygmunt Kruczek).

W obradach udział wzięły również osoby z niepełnosprawnościami: dys-

# W

funkcją wzroku, ruchu. Mimo problemów, z jakimi borykają się w życiu codziennym, chętnie i dużo podróżują, stając się inspiracją dla innych.

Podczas rozpoczęcia kongresu odbyła się uroczystość wręczenia honorowych odznak „Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego” działaczom Oddziału PTTK Sudety Zachodnie w Jeleniej Górze: Wiktorowi Gumprechtowi, Marii Marcinkowskiej, Andrzejowi Mateusiakowi, Stanisławowi Schubertowi (prezesowi Karkonoskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych), Krzysztofowi Tęczy oraz Januszowi Turakiewiczowi.

Wyróżnionym serdecznie gratulujemy!

Podczas spotkań panelowych liczna była reprezentacja PTTK. Prezes ZG PTTK Jerzy Kapłon podczas sesji plenarnej wygłosił referat pt. *Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze jako kreator turystyki społecznej*. Ponadto zaprezentował referat wprowadzający do sesji pt. *Infrastruktura*

*turystyki dostępnej dla wszystkich. Potencjał. Szanse. Bariery* oraz był moderatorem panelu dyskusyjnego *Szlak turystyczny dobro wspólne. Czy aby na pewno?*

Jacek Treichel – zastępca Sekretarza Generalnego ZG PTTK przedstawił dwa referaty: podczas sesji pt. *Problematyka etyki i kadr w turystyce społecznej – koncepcja szkolenia kadr w oparciu o Zintegrowany System Kwalifikacji Zawodowych*, a w trakcie sesji pt. *Turystyka szkolna i młodzieżowa – Wycieczka szkolna: od startu do mety*. Natalia Figiel z COTG PTTK prezentowała referat pt. *Platformy szlakowe PTTK*. W kongresie brali również udział członkowie ZG PTTK: Jarosław Dąbrowski i Jacek Potocki.

Kongres Turystyki Społecznej odbył się dzięki zaangażowaniu wielu osób i podmiotów: Fundacji Symbioza, Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Karkonoskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych, Ministerstwa Rozwoju i Technologii,



Paneliści podczas rozpoczęcia Kongresu (od prawej): Rafał Szlachta (prezes POT), Jerzy Kapłon (prezes ZG PTTK), Marlena Rogowska (dyrektor Zachodniopomorskiej Organizacji Turystycznej), Cezary Przybyłski (marszałek województwa dolnośląskiego)

Polskiej Organizacji Turystycznej, Urzędu Marszałkowskiego Dolnego Śląska, Miasta Szklarska Poręba. Wzięło w nim udział wiele ośrodków naukowych z całej Polski szkolących kadry turystyczne.

Jacek Treichel



## Przegląd Książki Krajoznawczej i Turystycznej

■ Tegoroczna, 29 już edycja przeglądu odbywała się w specyficznych warunkach, związanych z pandemią. Nie przeszkodziło to jednak kreowanej przez PTTK idei, gdyż liczba nadesłanych tytułów nie uległa zmianie w porównaniu z poprzednimi edycjami. Wszystko wskazuje zatem, że drukowana literatura nie zagraża publikacjom dostępnym za pomocą środków elektronicznych.

Wydarzenie zostało objęte patronatami honorowymi przez: Ministerstwo Rozwoju, Pracy i Technologii, Polską Organizację Turystyczną, Marszałka Województwa Wielkopolskiego, Polskie Towarzystwo Wydawców Książek oraz Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Jury przeglądu obradowało pod kierunkiem prof. dr hab. Janusza Zdebskiego, a realizato-

rami przedsięwzięcia były: Centralna Biblioteka PTTK im. Kazimierza Kulwiecia w Warszawie, Komisja Krajoznawcza Zarządu Głównego PTTK i Wielkopolski Klub Publicystów Krajoznawczych w Poznaniu.

Publikacje zgłoszone do udziału oceniane były w sześciu kategoriach: albumy krajoznawcze, przewodniki, monografie oraz inne opracowania krajoznawcze, mapy i atlasy, wydawnictwa dla dzieci, informatory krajoznawcze. Przedmiotem oceny były krajoznawcza zawartość publikacji oraz ich forma edytorska. Oceniano: jakość dokumentacji krajoznawczo-turystycznej, język i styl wypowiedzi, użyteczność w zakresie informacji krajoznawczej i turystycznej, a także opracowanie graficzne i estetyczne, staranność opracowania edytorskiego, jakość poligrafii.

Po raz pierwszy w historii przeglądu przyznana zostanie nagroda publiczności.

W przeglądzie wzięło udział 65 uczestników (nierzadko z młodego



Obrady jury, od lewej: Andrzej Kaleniewicz, Maria Janowicz, dr Józef Partyka, prof. dr hab. Janusz Zdebski

pokolenia, co napawa optymizmem), którzy przysłali 140 publikacji. Wśród nagrodzonych i wyróżnionych pozycji znalazły się przewodniki, monografie i informatory adresowane nie „do wszystkich”, ale np. do najmłodszych, seniorów, osób o konkretnych, wyspecjalizowanych, niekiedy wąskich zainteresowaniach. Czytamy o mało znanych zakątkach Wiel-

W





Książki 29. Przeglądu Książki Turystycznej i Krajoznawczej

kopolski, Podlasia, Dolnego Śląska, Mazowsza. Zagłębia się w tajemnicach prehistorii, tematycznymi szlakami trafiamy tam, gdzie kultywuje się kulturę ludową. Wędrujemy do miejsc upamiętnionych okrutnymi



Prezentacja literatury



Laureaci



Nagroda publiczności

wojnami, ale także do tych, które wpięły się w życiorysy wybitnych Polaków. Poznając wielokulturowość i różnorodność regionów, możemy – zamiast się dziwić tej różnorodności – podziwiać ją i szanować.

*Najpiękniejsza książka, gdy musimy ją przeczytać – staje się wrogiem* – napisał kiedyś Antoni Słonimski (1895-1976). Nie dotyczy to literatury turystyczno-krajoznawczej. Miejmy świadomość, że wybór turystyki jako formy wypełniania wolnego czasu,

jak i pracy dla jej rozwoju, musi być dobrowolny. Gdy zaczyna się przymus, kończy się prawdziwa turystyka.

Przeglądy Książki Turystyczno-Krajoznawczej od lat wybierają publikacje, które mają szansę stawać się prawdziwymi przyjaciółmi turysty. Warto zachęcać wydawców do udziału w kolejnych edycjach.

Jan Paweł Piotrowski

## Mobilne Centrum Edukacji – Turystyczna Szkoła



Stoisko PTTK w szkole „Vistula” w Warszawie podczas akcji Mobilne Centrum Edukacji – Turystyczna Szkoła



■ Polska Organizacja Turystyczna od 13 września 2021 roku wyruszyła w Polskę z akcją Mobilne Centrum Edukacji – Turystyczna Szkoła (MCETS). W wybranych przez POT szkołach przygotowywane zostały stanowiska, na których za pośrednic-

twem nowoczesnych multimedialnych technologii prezentowane są możliwości wirtualnego zwiedzania atrakcji turystycznych w Polsce. Jest to sposób na wzbudzenie wśród dzieci zainteresowania poznawaniem, a następnie odwiedzeniem ciekawych miejsc w Polsce. Poprzez prowadzone przez animatorów konkursy i zagadki dzieci mogą sprawdzić swoją dotychczasową wiedzę z danego tematu.

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze otrzymało propozycję zaprezentowania swojej działalności i oferty dla młodych turystów. Taka okazja do bezpośredniego zapoznania dzieci i młodzieży oraz nauczycieli, a także pośrednio rodziców, opiekunów, dyrektorów szkół jest również szansą dla oddziałów PTTK z danego regionu na stworzenie i odrodzenie w wielu miejscach Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych. Młodzi ludzie odwiedzający w grupach strefę animacji prezentowaną przez POT są jedynie zachęcani do dalszego poznawania Polski. Niestety, ze względu na wiek nie będą mogli robić tego samodzielnie. Stąd zaproponowanie nauczycielom ciekawej alternatywy, jaką jest utworzenie w danej



Konferencja prasowa akcji

placówce SKKT i aktywny udział w życiu naszego Towarzystwa, jawi się jako duża szansa pozyskania nie tylko nowych członków PTTK, ale także później świadomych i rozważnych turystów.

Zapraszamy oddziały PTTK do zgłaszania się do Biura ZG PTTK w celu przystąpienia do udziału w akcji promowania Towarzystwa za pośrednictwem MCETS.

Joanna Kośnik

## 61. Centralny Zlot Młodzieży PTTK „PALMIRY 2021”

■ Jednym z najstarszych wydarzeń turystycznych, o wielkim wymiarze patriotycznym, jest doroczny zlot odbywający się na tragicznie doświadczonych okrutną wojną polanach Puszczy Kampinoskiej. O randze wydarzenia świadczą honorowe patronaty. Objęli je: Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Minister Obrony Narodowej, Minister Rozwoju i Technologii, Wojewoda Mazowiecki, Marszałek Województwa Mazowieckiego, Prezydent m.st. Warszawy, burmistrz Łomianek, wójtowie gmin Czosnów i Izabelin. Organizatorami Zlotu byli: Zarząd Główny PTTK oraz Mazowieckie Forum Oddziałów PTTK.

Wydarzenie nie doszłoby do skutku, gdyby nie wsparcie Muzeum – Miejsce Pamięci Palmiry, Kampinoskiego Parku Narodowego, harcerzy, samorządów gmin, organizacji kombatanckich, wojska, policji i innych sojuszników. Zlot był dofinansowany ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego. Ze względu na pandemię organizatorzy i uczestnicy byli zobligowani do przestrzegania wprowadzonych obostrzeń.

### Ziemia z pól bitewnych w palmirskim muzeum

Składanie ziemi z miejsc pamięci narodowej jest stałym punktem programu Centralnych Złotów Młodzieży „Palmiry”. 16 października 2021 roku

złożono w Muzeum – Miejscu Pamięci Palmiry urnę z prochami ziemi pobranej na polu bitwy powstania listopadowego stoczonej pod Iganiami 31 marca 1831 roku. W uroczystości pobrania ziemi w miejscowości Dębe Wielkie uczestniczyli także współorganizatorzy zlotu: władze samorządowe gminy Dębe Wielkie, przedstawiciele oddziałów PTTK w Mińsku Mazowieckim i Siedlcach.

### Wystawa Centralny Zlot Młodzieży „Palmiry” – historia i współczesność

Okolicznościowa wystawa i towarzyszący jej bogato ilustrowany katalog zostały przygotowane przez zespół działaczy, którego pracami kierowały: Maria Janowicz, Monika Rozum, Natalia Wojtyra. Konsultantami byli dawniejsi i obecni organizatorzy zlotów, którzy użyczyli także swoich zasobów kolekcjonerskich, umożliwiając udokumentowanie dziejów tego wydarzenia.

Organizatorami wystawy byli: Samorząd Województwa Mazowieckiego, Mazowieckie Forum Oddziałów PTTK oraz Centralna Biblioteka PTTK.

Jan Paweł Piotrowski



Od góry:  
Harcerze na szlaku  
Jakub Nowak, wiceprezes ZG PTTK, wręcza medal Wiesławowi Pietrzkowi  
Wernisaż wystawy 4.09.21 roku poświęcony zlotowi w Palmirach

## Szkolenie kierowników regionalnych pracowni krajoznawczych

■ Z rocznym opóźnieniem spowodowanym pandemią, odbyło się cykliczne szkolenie kierowników regionalnych pracowni krajoznawczych

PTTK z całej Polski. Dwa poprzednie odbyły się we Wrocławiu (2018) i Poznaniu (2019). W tym roku, po raz drugi w historii szkoleń, gospodarzem spotkania były Katowice. Tematyka i program krajoznawczy szkoleń były jednak odmienne.

W dniach 15–17 października 2021 roku, uczestnicy reprezentujący 17 pracowni, intensywnie chłonili wiedzę zarówno branżową, jak i kra-

joznawczą. Dodatkową propozycją była fakultatywna wycieczka krajoznawcza do Cieszyna 14 października, poprzedzająca właściwe szkolenie. Program szkolenia obejmował dwa zasadnicze bloki, rozbite ograniczeniami formalnymi. Pierwszego dnia szkoleniowego kierownicy RPK zapoznali się z pracą jednej z najnowocześniejszych ksiąźnic w Polsce – Centrum Informacji Naukowej i Bi-

W





(fot. Sławomir Kałabun)

Uczestnicy szkolenia

blioteki Akademickiej (CINIBA) połączonych Uniwersytetów Śląskiego i Ekonomicznego w Katowicach. Edward Wieczorek przedstawił architekturę obiektu oddanego do użytku w 2012 roku, który w tym samym roku zdobył wszelkie możliwe polskie nagrody architektoniczne (Architektura Roku SARP, Bryła Roku, Architektura Roku „Polityki” itd.). Po wne-

trzach oprowadzali pracownicy CINIBA, kładąc szczególny nacisk na sposób udostępniania księgozbioru i obrót książką (czytanie, wypożyczenie, zwroty).

Z kolei w sobotę w siedzibie Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK w Katowicach odbyła się druga część bloku szkoleniowego. Edward Wieczorek wystąpił z referatem Kompozycja wydawnicza książki, uzupełnionym fachowymi informacjami i refleksjami Marii Janowicz wyniesionymi z Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej. Przy okazji omawiania kształtu i kompozycji książki poruszono również zagadnienia związane z bieżącym bibliografowaniem książek, aktualizowaniem oprogramowania katalogowego oraz bieżącymi problemami regionalnych pracowni krajoznawczych PTTK.

Program krajoznawczy szkolenia obejmował poznanie katowickich osiedli robotniczych Giszowca i Nikiszowca (obydwa w Kanonie Krajoznawczym Polski, a Nikiszowiec znaj-

duje się na liście Pomników Historii) oraz śródmieścia Katowic, z modernistyczną architekturą dwudziestolecia międzywojennego (m.in. gmachem dawnego Sejmu Śląskiego oraz Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego – Pomnikiem Historii). Dużym zainteresowaniem cieszyła się katowicka Strefa Kultury z Muzeum Śląskim, Międzynarodowym Centrum Kongresowym, Spodkiem i siedzibą Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia.

Gospodarze szkolenia: Teresa Bełzeczka, kierownik biura Regionalnej Fundacji Turystyki i Krajoznawstwa PTTK oraz Edward Wieczorek, kierownik RPK, dołożyli starań, by uczestnicy wywieźli z Katowic jak najlepsze wspomnienia. Dużym atutem pobytu w Katowicach była piękna pogoda i dobre warunki hotelowe, co bez wątpienia miało duży wpływ na pozytywne opinie o katowickim szkoleniu.

Edward Wieczorek



# ZAPRASZAMY PO PRZYGODĘ



**WYNAJEM KAJAKÓW**  
NA RZEKACH KRUTYŃA, KYNA  
I JEJ DOPŁYWY



**WYCIECZKI KRAJOZNAWCZE**  
DLA KLIENTÓW  
INDYWIDUALNYCH I GRUP



**WĘDROWNE SPŁYWY**  
NOCESI NA SZLAKU KRUTYŃY  
RESTAURACJE I SMACZNA KUCHNIA



**WĘDRÓWKI ROWEROWE**  
RAID ROWEROWY LUB POŁĄCZENIE  
WYDROŻKI ROWEROWEJ Z KAJAKAMI



[WWW.MAZURYPTTK.PL](http://WWW.MAZURYPTTK.PL)  
[FACEBOOK.COM/MAZURYPTTK](https://FACEBOOK.COM/MAZURYPTTK)

+48 509 550 817  
+48 89 527 51 56

T



Maria i Przemysław  
Pilchowie  
*Warszawa wielu kultur*  
wydawca:  
Wydawnictwo ARKADY

■ We wrześniu 2021 roku ukazała się bogato ilustrowana (ponad 300 fotografii kolorowych oraz zdjęcia archiwalne) książka Marii i Przemysława Pilchów *Warszawa wielu kultur*.

Autorzy, wieloletni działacze PTTK, znani są czytelnikom „Turysty” m.in. z zamieszczonego w numerze drugim artykułu o najnowszej cerkwi Mądrości Bożej w Mysiadle pod Warszawą.

Warszawa była od początku miastem wielu narodów i wielu kultur. Od średniowiecza przyjeżdżali tu kupcy z wielu stron świata, m.in. żydowscy, ormiańscy, serbscy i greccy. Po Powstaniu Listopadowym do Warszawy zaczęli masowo napływać Rosjanie. W 1918 roku żyło w Warszawie 320 tys. Żydów, co stanowiło 42,2% ogółu mieszkańców. Przykładem wielokulturowości stolicy może być zespół sześciu cmentarzy na Powązkach. Spoczywają na nich wierni trzech wielkich religii: chrześcijaństwa, islamu i judaizmu, w tym trzech wyznań chrześcijańskich: rzymscy katolicy, luteranie i kalwini oraz oczywiście niewierzący.

Już w ostatnich latach na ulicach stolicy nieomal masowo pojawili się Ukraińcy. Jest ich podobno 200 tysięcy. W siedmiu świątyniach Warsza-

wy (kościółach i cerkwiach) odprawiane są dla nich nabożeństwa w języku ukraińskim. Kolejne miejsca co do liczby mieszkańców zajmują Białorusini, Wietnamczycy, Rosjanie i Hindusi.

Te wszystkie narody pozostawiły i pozostawiają pamiątki swoich kultur w mieście. Omawiana książka jest jakby zaproszeniem, aby zobaczyć te pamiątki. Autorzy w ciekawy sposób opisują m.in. muzeum ikon na Ochocie, cmentarze ewangelickie, cmentarz prawosławny, ale też tatarski i cmentarz Karaimów. Spośród wielu omówionych świątyń mało znane są kościoły mormonów, mariawitów, dwa meczety, świątynia hinduska oraz cerkiew Bazylianów. Niektóre ze świątyń są zaskoczeniem nawet dla mieszkańców stolicy np. najstarsza cerkiew prawosławna Warszawy, z 1818 roku, zwana Kaplicą Grecką przy ul. Podwale 5. Wiele narodowości i osób upamiętnionych zostało w nazwach ulic i skwerów jak np. Dobry Maharadża.

**Zapraszamy do naszych obiektów w Bieszczadach**

Bieszczadzkie Schroniska i Hotele PTTK spółka z o.o. w Sanoku  
tel. 13 463 11 29 [www.bieszczadypttk.pl](http://www.bieszczadypttk.pl)  
e-mail: [biuro@bieszczadypttk.pl](mailto:biuro@bieszczadypttk.pl)

(fot. Mikołaj Klarzduk)



#### **TURYSTA 4/2021 (4)**

Numer ISSN 2719-8251  
Czasopismo  
turystyczno-krajoznawcze

#### **Wydawca:**

Polskie Towarzystwo Turystyczno-  
Krajoznawcze  
Wydawnictwo PTTK „Kraj”  
ul. Senatorska 11, 00-075 Warszawa  
e-mail: turysta@pttk.pl  
www.turysta.pttk.pl  
www.facebook.com/Turysta.PTTK

#### **Kolegium redakcyjne:**

Maria Janowicz (redaktor naczelna)  
maria.janowicz@pttk.pl  
tel. 513 773 306  
Dominika Szymborska (sekretarz  
redakcji)  
dominika.szymborska@pttk.pl  
tel. 513 768 498  
Marian Jurak  
Małgorzata Pawłowska  
Mieczysław Żochowski

#### **Zespół redakcyjny:**

Szymon Bijak, Jarosław Kaczmar-  
czyk, Dariusz Kuźelewski, Jerzy  
Maciejewski, Jan Paweł Piotrowski,  
Andrzej Rembalski, Anna Rotko,  
Zbigniew Rudziński, Agnieszka  
Walach, Ryszard Wrzosek

#### **Współpraca:**

Katarzyna Jurojć, Marcin Jaworski,  
Joanna Kośnik, Marian Kotarski,  
Andrzej Kowol, Włodzimierz Łęcki  
Andrzej Mateusiak, Maria i Przemysław  
Pilichowie, Tomasz Rzewuski,  
Wojciech Skóra, Włodzimierz  
Szański, Danka Ślipy, Krzysztof  
Tęcza, Jacek Treichel, Andrzej  
Wąsikowski, Mirosław Z. Wojalski,  
Natalia Wojtyra, Gosia Zientecka

#### **Redakcja tekstów:**

Dominika Szymborska,  
Krystyna Jaworska-Mańk

#### **Korekta:**

Szymon Bijak, Józef Partyka

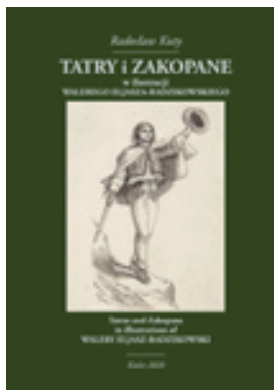
#### **Łamanie:** Studio „Wydawcy”

**Druk:** Lotos-Poligrafia  
www.lotos-poligrafia.pl

*Redakcja nie przewiduje honorariów  
za nadesłane materiały publicystyczne  
oraz zastrzega sobie prawo do redakcji,  
adiustacji i korekty tekstów. Parametry  
techniczne materiałów prasowych  
zamieszczono na stronie  
<https://turysta.pttk.pl/redakcja/>*



Zdjęcie na I str. okładki: Oliwia w drodze na  
Grzesia, fot. Gosia Zientecka.



Radosław Kutny  
*Tatry i Zakopane*  
w ilustracji Walerego  
Eljasza-Radzikowskiego  
wydawca:  
Księgarnia i Antykwariat  
Górski „Filar”

■ Nareszcie książka na miarę zasług Walerego Eljasza-Radzikowskiego w dziedzinie popularyzacji Tatr i Zakopanego. Dotychczas nie było publikacji ukazującej w tak szerokim zakresie dokonania artysty. Większość poświęconych mu prac miała charakter przyczynkarski. A przecież Walery Eljasz-Radzikowski to wybitny krajoznawca i autor sześciu wydań najpopularniejszego w jego czasach przewodnika oraz płodny grafik i malarz oraz – o czym często zapomniano – fotograf. Można powiedzieć, iż egzystował na marginesie zainteresowań tatrologicznych.

Autor książki, Radosław Kutny, po raz pierwszy podjął udaną próbę całościowego opracowania dokonań Eljasza w zakresie jego twórczości ikonograficznej. Kilkuletnie, żmudne, docieklive poszukiwania i badania zasobów wszelkich źródeł, a przede wszystkim archiwów muzealnych i kolekcji prywatnych przyniosły imponujący skutek ilościowy i jakościowy. Przeważającą część prac plastycznych i fotograficznych Eljasza czytelnik ma okazję obejrzeć po raz pierwszy.

Dobór i układ ilustracji pozwalają prześledzić proces twórczy artysty od szkicu, impresji akwarelowej zawartej w sztambuchach, do w pełni rozwiniętego malarstwa olejnego, akwaforty czy drzeworytu.

Szczególnie bogaty dział fotografii i dział drzeworytów czasopiśmienniczych w realistyczny sposób dokumentuje wizerunek Tatr i turystyki ówczesnej epoki, to jest drugiej połowy XIX wieku.

Książka świetnie napisana i zilustrowana w pełni zadowoli zarówno początkujących amatorów poznania działalności Walerego Eljasza-Radzikowskiego i poprzez niego poznania historii tatrzańskiej turystyki, jak i zaawansowanych znawców tematu.

Przejrzysta konstrukcja książki łączy w sobie wszystkie cechy historycznej pracy naukowej z wymogami przystępności popularnonaukowej. Bogata bibliografia, liczne i szczegółowe przypisy dopełniają encyklopedycznego charakteru tej książki. Autor sprawnie wyręcza czytelnika z konieczności odszukiwania dodatkowych informacji rozszerzających.

Wszystkim zainteresowanym twórczością Walerego Eljasza-Radzikowskiego oraz szeroko pojętym tematem sztuki i turystyki tatrzańskiej gorąco polecam książkę autorstwa Radosława Kutnego.

Andrzej Petrykowski

**Radosław Kutny (1979):** historyk, doktorant w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, autor publikacji naukowych dotyczących Tatr i Zakopanego oraz historii ziemiaństwa polskiego. Zainteresowania badawcze: prasa polska 1864–1939 ze szczególnym uwzględnieniem tematyki tatrzańskiej i zakopiańskiej, ikonografia i fotografia tego okresu. Przygotowuje prace: *Obraz Tatr i Zakopanego na łamach prasy warszawskiej 1860–1914* (rozprawa doktorska) oraz *Tatry i Zakopane w reklamie. Od okresu autonomii galicyjskiej do 1939 roku*.

## Jukace witają Nowy Rok na Żywiecczyźnie

Tradycyjnie Nowy Rok witają Dziady żywieckie, zwane inaczej Jukaca lub Jukoce - jest to zwyczaj ludowy odprawiany na Żywiecczyźnie, terytorialnie ograniczony do Żywca Zabłocia.

(Więcej informacji patrz na str. II okładki)





